> To, co się dzieje przez ostatnie trzy lata, hamuje rozwój w krytycznym momencie dla Polski
>
> **Michał Dworczyk**, polityk Rozwoju Plus A5



fot. Wojtek Górski

> Oddaliśmy Ukrainie kilkaset bojowych wozów piechoty. Trzeba to uzupełnić. Mamy więc pracę na lata
>
> **Grzegorz Szkaradek**, prezes Wielkopolskich Zakładów Pancernych A4



fot. Materiały prasowe

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK
10 WRZEŚNIA 2026
DGP.pl

NR 176 (6845) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Opłata miejscowa da zarobić gminom

SAMORZĄDY Nie zaledwie ponad 200, jak jest dziś, ale nawet 1,5 tys. gmin mogłoby **pobierać opłaty od turystów** za pobyt na ich terenie – wynika z propozycji resortu finansów

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Najważniejsza zmiana dotyczyłaby usunięcia korzystnych właściwości klimatycznych jako warunku wprowadzenia opłaty miejscowej przez gminę. Dziś wiele miast atrakcyjnych turystycznie nie może pobierać opłaty ze względu na niewystarczająco dobrą jakość powietrza. Resort finansów zwraca uwagę, że pomiarów czystości dokonuje się w większych strefach, na których terenie są położone miejscowości, a w nich samych często zanieczyszczenia powietrza są na akceptowalnym poziomie.

Mimo braku możliwości wprowadzenia opłat samorządy mierzą się z dużym ruchem turystycznym, a co za tym idzie – mają wyższe koszty utrzymania czystości, infrastruktury, czy zapewnienia bezpieczeństwa. I właśnie te miałaby rekompensować opłata miejscowa pobierana na nowych zasadach. Dziś w ok. 1,5 tys. gmin w Polsce są zlokalizowane turystyczne obiekty noclegowe, a przez restrykcyjne przepisy opłatę miejscową pobiera tylko 206.

Resort finansów chce też zwiększyć maksymalną stawkę opłaty turystycznej do 5 zł za dobę. Według obecnych zasad w 2026 r. wynosi ona dla większości gmin 3,46 zł, a w 2027 r. wzrosła do 3,56 zł (wyższa jest tylko w miejscowościach mających status obszaru ochrony uzdrowiskowej). Wyliczenia MF pokazują, że podwyższenie tej kwoty zwiększy wpływy gmin pobierających opłatę miejscową o 35 mln zł (z ok. 88 mln zł planowanych na ten rok). Jednak tylko w samym Krakowie, który jest sztandarowym przykładem miasta bez możliwości pobierania opłaty, wpływy po zmianie przepisów są szacowane na prawie 99 mln zł. Szczyrk, przy stawce 2,80 zł, przewidywał dochód na poziomie ok. 2 mln zł (uchwała została unieważniona właśnie przez niespełnienie wymogów klimatycznych).

Już wcześniej w projekcie ministerstwo chciało przesądzić, że gmina będzie mogła pobierać opłatę miejscową lub uzdrowiskową bez względu na cel podróży. Dziś odwiedzający płaci, jeśli zadeklaruje pobyt w celach turystycznych, wypoczynkowych, szkoleniowych lub zdrowotnych (ten ostatni tylko w przypadku opłaty uzdrowiskowej). Po zmianach opłatami objęte byłyby też np. wyjazdy służbowe.

W ten sposób MF chce zapewnić gminom dodatkowe wpływy bez wprowadzania nowej opłaty turystycznej, za którą optuje nadal Ministerstwo Sportu i Turystyki. Według resortu finansów w takiej wersji będzie łatwiej o podpis prezydenta. Posłowie, którzy wcześniej zgłaszali projekty dotyczące opłaty turystycznej, zapowiadają, że złożą poprawki dotyczące zwiększenia maksymalnej kwoty do ok. 10 zł. ©℗ B7

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Pacjenci wciąż nie wiedzą, jakie dane wyciekły

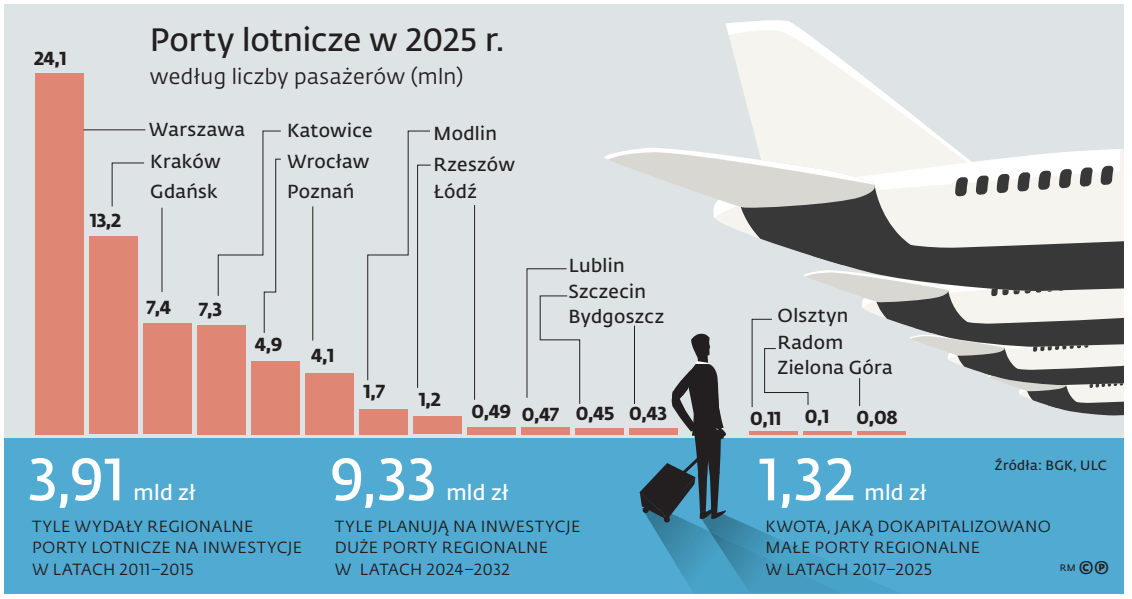
PRAWO

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

12 września minie dokładnie miesiąc od wycieku danych z MyDr. Mimo to pacjenci skarżą się, że nadal nie wiedzą, jakie konkretnie informacje na ich temat wyciekły. Wskazuje to na systemowy, wielopoziomowy problem.

Przede wszystkim państwo nie ma podstawy prawnej do informowania o wyciekach danych z prywatnych podmiotów, bo nie jest administratorem tych danych. Właśnie dlatego informacje o tym, czyje dane wyciekły, można było sprawdzić na bezpiecznedane.gov.pl dopiero wtedy, gdy prokuratura na to pozwoliła, co zajęło jej aż dwa tygodnie. Pacjenci nadal nie mają jednak informacji ze swoich przychodni, jakie dokładnie informacje na ich temat zostały wykradzione.

Przychodnie jako administratorzy danych, którzy powinni informować swoich pacjentów o naruszeniu i jego zakresie, są zależne od teg, czy, kiedy i jakie informacje na ten temat przekaże im MyDr. W ostatni weekend część przychodni rozesłała informacje, które uzyskała od My Dr. Nieliczni pacjenci dostali też SMS-y z informacją, czego mogło dotyczyć naruszenie ich danych. Większość pacjentów wie dziś jedynie, jakiej kategorii dane mogły wyciec, a nie co konkretnie zdobyli hakerzy. ©℗ B6



Miliardy na rozbudowę lotnisk regionalnych

GOSPODARKA Liczba pasażerów na polskich lotniskach w ciągu ostatnich 20 lat wzrosła ponad siedmiokrotnie – z 9 mln w 2024 r. do 66 mln w 2025 r. BGK w swoim najnowszym raporcie, do którego dotarł DGP, zwraca uwagę, że ogromna w tym zasługa portów regionalnych. Ich udział w ogólnym ruchu w tym okresie podwoił się z 33 proc. do 64 proc. Bank wskazuje, że w najbliższych latach lotniska czeka druga fala wielkich inwestycji po tej z lat 2011–2015. Do 2032 r. na rozbudowę dużych portów regionalnych ma zostać wydanych ponad 9 mld zł.

Większe porty, np. Kraków, Gdańsk, Wrocław czy Poznań, notują wysokie poziomy rentowności, co umożliwia im samodzielne finansowanie inwestycji. Małe są zazwyczaj głęboko nierentowne i wymagają wsparcia kapitałowego właścicieli. Szukają możliwości pozyskiwania przychodów z innych działalności, np. obsługi cargo czy serwisowania samolotów. ©℗ A3

9 772080 674044 37

eprasa.pl ebbcc108fd

Święty Boże nie pomoże. Obrazki z niemieckiej prowincji



Anna Kwiatkowska
Ośrodek Studiów Wschodnich, współautorka podcastu „Niemcy w ruinie?"

W Saksonii-Anhalt spektakularnie zwyciężyła AfD. Nie jest to zwycięstwo historyczne, bo jednak nie zdobyła absolutnej większości i musi się teraz zdecydować, czy wziąć władzę ze wsparciem ugrupowania postkomunistki Sahry Wagenknecht. Poczekamy, zobaczymy. Zanim to nastąpi, zapraszam Państwa na krótki spacer przez Saksonię-Anhalt i do przyjrzenia się trzem skojarzeniom, które narzuciły mi się w jego trakcie.

Mam nadzieję, że te trzy sceny pokażą, dlaczego nagle wszyscy z taką intensywnością zajmują się jakąś, z całym szacunkiem, dwumilionową niemiecką prowincją. Dla niecierpliwych – streszczenie: widać tam było jak na dłoni wyczerpanie politycznego centrum, trwałość wschodnioniemieckiej opowieści o Rosji i mobilizacyjną siłę Alternatywy dla Niemiec. Podczas tych kilku dni w Saksonii-Anhalt bardziej niż politologiczne analizy wracały mi do głowy filmy, piosenki i obrazy.

Scena pierwsza: stołeczny Magdeburg, kolejowy dworzec główny, siódma rano. Sven Schulze, premier Saksonii-Anhalt i kandydat CDU, stoi przed sporym węzłem komunikacyjnym, a obok troje działaczy. Nikt się nie zatrzymuje, wiadomo, ludzie spieszą się do pracy. Co bardziej zdumiewające, politycy też niespecjalnie próbują ich zatrzymać. Nie ma energicznego rozdawania ulotek, łapania kontaktu, ciastek, kawy ani próby nawiązania rozmowy. Schulze rozmawia głównie ze swoimi. Patrzę na to i myślę: mam tytuł na analizę – „Sven allein am Bahnhof". „Sven sam na dworcu".

Byłoby to może zabawne, ale tam stał premier. Człowiek, za którym jest urząd, partia, struktury i który wie, że walczy o polityczne przetrwanie. Nikt nie chce selfie? OK, ale żeby tak nie wzbudzać już żadnych emocji, nawet negatywnych? To chyba jeden z kluczy do wyników tych wyborów; nie tylko siła AfD i jej wiecznie uśmiechniętego kandydata Ulricha Siegmunda, lecz słabość tradycyjnych partii była tutaj decydująca. Zwłaszcza chadecy są wyczerpani, sfrustrowani, wręcz wymęczeni. Bez pomysłu i nadziei. A gdy widzą światełko w tunelu i okazuje się, że to pociąg, to nawet nie mają siły uciekać.

Scena druga: wiec Sahry Wagenknecht. Jest kilkaset osób i tutaj nie ma problemu z uwagą publiczności. Wagenknecht potrafi mówić i mówi głównie o Rosji. Słyszę więc opowieść o niepotrzebnej konfrontacji, o Zachodzie, który eskaluje, i Putinie, który czuje się osaczony. Pada nawet argument przeciw zbrojeniom, bo Rosja Niemcom nie zagraża. I dalej: po co Rosjanie mieliby napadać na Niemcy; przecież tutaj nic nie ma i wszystko się rozpada. I wtedy przypomina mi się słynny mural z berlińskiej East Side Gallery: Breżniew i Honecker złączeni w socjalistycznym pocałunku. I podpis: „Boże, pomóż mi przetrwać tę śmiertelną miłość". Nie chodzi tylko o syndrom sztokholmski albo o to, że mieszkańcy wschodnich Niemiec chcą powrotu NRD. Idzie raczej o pamięć, którą można uruchomić politycznie. I robi to także AfD: gra na poczuciu odrębności wobec Zachodu (także zachodu własnego kraju) czy odruchowej podejrzliwości wobec kapitalistów, co to prowadzą imperialistyczne wojny. Nie szkodzi, że Ukraina walczy o przetrwanie, to pewnie tylko przykrywka. Wagenknecht dorzuca do tego wspomnienie szkolnej wycieczki do Związku Radzieckiego. Jak ją tam wszyscy lubili. W jej przypadku brzmi to szczególnie: wychowała się w NRD i jako 19-latka w 1989 r. (!) wstąpiła do SED, tamtejszej przewodniej siły à la PZPR, tylko gorszej.

I scena trzecia. Wielki rodzinny festyn AfD na zakończenie kampanii. Wieje tak, że urywa głowę. Są kiełbaski i piwo, a ze sceny płynie muzyka, w tym piosenka z refrenem „Send them back!". Wiadomo, kogo trzeba odesłać. Wokół kurtki, wlepki i gadżety, których stylistyka ma w sobie coś niepokojąco znajomego z niemieckiej ikonografii lat 30.

I przez cały czas chodzi mi po głowie „Wind of Change". Niemiecka grupa Scorpions śpiewała o wietrze zmian u schyłku zimnej wojny. O otwieraniu granic i końcu starego porządku. W Magdeburgu też czuć dziś wiatr zmiany, choć nie do wszystkich dociera, że zmiana już się dokonała. Jedni stoją o siódmej rano przed dworcem i prawie nikt ich nie zauważa. Inni potrafią przetworzyć pamięć o NRD i resentyment wobec Zachodu w opowieść o niewinnej Rosji. A jeszcze inni zbudowali ruch, którego zwolennicy czują się wspólnotą. I nie obchodzą ich politolodzy prawiący o mechanizmach normalizacji i uspołecznienia radykalizmu. ©℗

Londyn głosuje nad eutanazją



Bartłomiej Staniszewski
publicysta, think tank Bright Blue Europe

W październiku 2024 r. brytyjska posłanka Kim Leadbeater złożyła w Izbie Gmin projekt ustawy legalizującej eutanazję – lub, jak to jest w niej eufemistycznie ujęte, „wspomagane umieranie". Po ponad roku dyskusji projekt utknął w martwym punkcie. Pomimo, że w czerwcu 2025 r. przeszedł przez Izbę Gmin większością 23 głosów, wyższa izba brytyjskiego parlamentu (Izba Lordów) zgłosiła do niego 1227 poprawek. W rezultacie na uchwalenie ustawy przed końcem ówczesnej sesji parlamentu zabrakło czasu.

Teraz zwolennicy zmiany prawa podejmują kolejną próbę. 11 września projekt wróci do Izby Gmin. Jest to już 14. podejście do legalizacji wspomaganego samobójstwa w Anglii i Walii. Ma ono miejsce zaledwie dwa miesiące po tym, jak podobne przepisy przyjęli Francuzi: w lipcu Zgromadzenie Narodowe przegłosowało ustawę legalizującą, po tym jak francuski Senat trzykrotnie ją odrzucił. Brytyjska Izba Gmin będzie mogła spróbować analogicznego manewru i ominąć sprzeciw Izby Lordów odpowiednią większością i liczbą głosowań.

Taka strategia byłaby jednak ryzykowna. Zwolennicy legalnej eutanazji dysponują w Izbie Gmin znacznie mniejszą większością niż ich francuscy odpowiednicy w Zgromadzeniu Narodowym. Poza tym niedawno sam premier Andy Burnham zapowiedział, że wstrzyma się od głosu.

Nie bez powodu każda z poprzednich 13 prób legalizacji eutanazji w Wielkiej Brytanii zakończyła się niepowodzeniem. Nie opowiada się za nią praktycznie żadna organizacja charytatywna na Wyspach działająca na rzecz osób niepełnosprawnych lub seniorów. Brytyjskie Towarzystwo Geriatryczne twierdzi, że nowe prawo może prowadzić do presji wobec starszych pacjentów, aby decydowali się na eutanazję w celu odciążenia szpitali. Jednocześnie hospicja, które odmówią udziału we wspomaganym umieraniu, mogą stracić około jednej trzeciej finansowania.

Pod znakiem zapytania stoją także możliwe pobudki tych, którzy z eutanazji skorzystają. Zwolennicy projektu – w tym posłanka Leadbeater – przyznają, że osoby, które zdecydują się na eutanazję, mogą się kierować chęcią ucieczki od problemów finansowych albo lękiem, że są dla bliskich ciężarem.

Jednocześnie brytyjski projekt zawiera więcej zabezpieczeń przed nadużyciami niż wiele innych podobnych praw na świecie. Osoba decydująca się na eutanazję musi być pełnoletnia i zdolna do podjęcia świadomej decyzji, a przewidywana długość jej życia ma wynosić niewięcej niż sześć miesięcy. Musi to potwierdzić dwóch lekarzy.

Większość brytyjskiej opinii publicznej zdaje się popierać ustawę w obecnym kształcie – 65 proc. według sondażu Ipsos z marca 2026 r. W tym samym badaniu sprzeciw wyraziło jedynie 15 proc.

Poparcie społeczne nie gwarantuje jednak sukcesu. W 2015 r. Izba Gmin odrzuciła podobne prawo większością 212 głosów (330 do 118), mimo że legalizację eutanazji popierało wówczas aż 82 proc. ankietowanych.

Inne badanie, przeprowadzone w kwietniu 2026 r., sugeruje, że Brytyjczycy wciąż uważają ustawę za zbyt permisywną: 82 proc. sądzi, że dostępu do eutanazji nie powinny mieć kobiety w ciąży, a 72 proc., że nie powinni go mieć ludzie bezdomni. Oba przypadki były przedmiotem dyskusji w parlamencie, ale komisja pracująca nad projektem odmówiła dopisania ich do listy wyjątków.

Biorąc pod uwagę niewielką przewagę, jaką dysponują posłowie popierający projekt, ma on małe szanse na uchwalenie bez kolejnych poprawek i zabezpieczeń, które złagodziłyby niezadowolenie Lordów.

Obserwując ten proces, można wysnuć ostrożną tezę, że analogiczny projekt miałby jeszcze mniejsze szanse w Polsce – kraju pod względem podejścia do bioetyki znacznie bardziej konserwatywnym niż Wielka Brytania. ©℗

Globalizacja dała pracę, sztuczna inteligencja zabrała



Anna Zombirt
koordynator ds. mediów społecznościowych DGP

Historia kenijskiego biznesu pisania prac na zamówienie jest znamienna. „The New York Times" opisał, jak przez lata powstała tam cała branża obsługująca studentów z bogatszych państw anglojęzycznych. W szczytowym momencie tylko w Nairobi z tego rodzaju pracy mogły żyć dziesiątki tysięcy osób. Rozwój AI zamknął ten biznes niemal z dnia na dzień.

Ten układ był oczywiście oparty na oszustwie, więc trudno czynić z jego upadku tragedię. Ciekawe jest jednak to, dlaczego właściwie upadł. Skoro podobny rezultat można uzyskać w kilka minut i za ułamek wcześniejszej ceny, człowiek po drugiej stronie świata przestaje być potrzebny. To oczywiście nie pierwszy moment w historii, kiedy technologia eliminuje część zawodów. Tym razem jednak automatyzujemy na znacznie większą skalę. I to nie tylko pracę fizyczną, nudną i powtarzalną, lecz coraz częściej także tę, którą jeszcze niedawno uważaliśmy za wymagającą wiedzy i kreatywności. To sprawia, że granica między zawodami bezpiecznymi a zagrożonymi automatyzacją przesuwa się radykalnie. Rodzi to sprzeciw i pomysły na obejmowanie całych grup zawodowych szczególną ochroną, o czym pisała w środę w DGP Zuzanna Staszewska-Jedynasty.

Przez lata na globalnym rynku pracy ludzie w biedniejszych krajach mieli jedną ogromną przewagę nad tymi z bogatszych: byli tańsi. AI tę przewagę właśnie im odebrała, bo w wielu zadaniach potrafi zejść z ceną do bezkonkurencyjnego poziomu. Trudno o bardziej atrakcyjnego pracownika – nie ma dzieci i nie chce podwyżki.

Dla kogoś, kto przez ostatnie lata utrzymywał się z wykonywania na odległość prostych usług dla klientów z Zachodu, rewolucja AI może oznaczać utratę jedynej przewagi, jaką dawał mu globalny rynek pracy. Jak teraz ma konkurować z programem, dla którego koszt wykonania kolejnego zadania jest niemal pomijalny?

Dotychczas korzystaliśmy z globalnych nierówności, bo były ekonomicznie wygodne. Dziś technologia pozwala zrobić kolejny krok: skoro można było znaleźć człowieka tańszego, można też poszukać rozwiązania, które człowieka nie potrzebuje wcale. Dlatego historia z Kenii nie jest w gruncie rzeczy opowieścią o oszukujących studentach, lecz małym modelem pokazującym, co może się wydarzyć, kiedy technologia spotyka się z rynkiem przyzwyczajonym do nieustannego obniżania kosztów. I przypomina bezlitosną prawidłowość: zanim AI zabierze pracę drogiemu specjaliście na Zachodzie, może najpierw zabrać ją człowiekowi, do którego Zachód przeniósł tę pracę właśnie dlatego, że był tani. ©℗

eprasa.pl ebbcc108fd

Nadciąga fala inwestycji na lotniskach

INFRASTRUKTURA Duże porty regionalne do 2032 r. wydadzą **ponad 9 mld zł.** W przypadku mniejszych problemem jest brak rentowności. Bruksela ograniczy możliwość ich dotowania

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

W ciągu ostatnich 20 lat lotniska regionalne na skutek wejścia Polski do UE i ekspansji tanich linii zanotowały gigantyczny wzrost ruchu. Wiąże się to także z wielkim skokiem udziału tych portów w ogólnych przewozach. Do 2003 r. zdecydowana większość pasażerskiego ruchu lotniczego koncentrowała się na warszawskim Okęciu, które odpowiadało za 73–85 proc. wszystkich podróżnych. Ta dominacja to już od dawna przeszłość. W 2025 r. porty regionalne obsłużyły już 64 proc. ruchu.

Według najnowszego raportu Banku Gospodarstwa Krajowego, do którego dotarł DGP, do momentu otwarcia nowego lotniska w Baranowie udział pozostałych portów będzie nadal rósł. Wszystko przez ograniczenia infrastrukturalne na zapchanym Okęciu. Pomiędzy 2025 r. a 2032 r. liczba pasażerów w regionach ma średnio wzrastać o 5,6 proc. rocznie. Dopiero w pierwszych latach po otwarciu nowego centralnego lotniska, co jest planowane na 2032 r., spodziewane jest wyhamowanie wzrostu w portach regionalnych. W latach 2032–2040 ruch ma tam średnio rosnąć o 2,2 proc. rocznie, wobec 3,3 proc. dla CPK.

Tymczasem porty pozawarszawskie też zaczynają się zapychać i w efekcie muszą stawiać na rozbudowę. W przeszłości szczyt inwestycji na tych lotniskach był w latach 2011–2015, gdy wydano na ten cel prawie 4 mld zł. Pozwoliło to na czterokrotny wzrost przewozów pasażerskich.

Jak zauważa w swoim raporcie BGK, duże porty regionalne szykują się do nowej fali inwestycji, które według wyliczeń w latach 2024–2032 pochłoną aż 9,3 mld zł. Obecnie znaczące inwestycje w rozbudowę infrastruktury lotniskowej prowadzą przede wszystkim duże porty regionalne, gdzie przepustowość jest na wyczerpaniu.

Porty poza Warszawą też zaczynają się już zapychać

Chodzi głównie o lotniska w Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Wrocławiu, Gdańsku, Modlinie i Szczecinie. W tym czasie najwięcej – ponad 4 mld zł – planuje wydać Kraków, gdzie m.in. startuje rozbudowa terminalu. Obecny był planowany na przepustowość 8 mln podróżnych, a tymczasem w 2025 r. obsłużono ich ponad 13 mln. Dzięki powiększeniu dworca lotniczego będzie się tam mogło rocznie przewijać blisko 20 mln pasażerów. Pierwsza część inwestycji ma się zakończyć w 2029 r., a cała w 2032 r. W Krakowie szykowana jest także nowa droga startowa, która ma być w pełni gotowa w 2031 r.

Port lotniczy w Katowicach do 2032 r. ma wydać na inwestycje 1,8 mld zł. Po pierwsze, szykowana jest budowa całkiem nowego terminalu, który powinien być gotowy w 2031 r. Pozwoli przyjmować ok. 10 mln pasażerów rocznie. Ok. 0,5 mld zł pochłonie budowa i modernizacja dróg kołowania i płyty postojowej. Lotnisko w Katowicach rozbudowuje też infrastrukturę do przeładunków towarów.

Port w Gdańsku wykorzystał pandemiczne spowolnienie na rozbudowę terminalu. Teraz planuje m.in. rozbudowę części zewnętrznej. Chodzi np. o budowę nowych płyt postojowych i dróg kołowania. Rozbudowa terminali jest też szykowana w Poznaniu, Wrocławiu, Szczecinie i Modlinie.

Raport BGK wiele uwagi poświęca też wynikom finansowym poszczególnych lotnisk. Mniejsze porty obsługujące poniżej 1 mln pasażerów rocznie są od dłuższego czasu nierentowne. To choćby lotniska w Radomiu, Zielonej Górze, Łodzi, Olsztynie, Szczecinie, Bydgoszczy czy Lublinie. Skazane są na pomoc publiczną, a dominuje w tym przypadku dokapitalizowanie przez właścicieli, czyli głównie przez samorządy. Według wyliczeń BGK w latach 2017–2025 porty regionalne otrzymały w tej formie 1,432 mld zł, z czego 1,321 mld zł dostały małe porty.

– Z ostatnich analiz przygotowanych na zlecenie Komisji Europejskiej wynika, że porty regionalne osiągają dodatni wynik EBITDA przy ruchu wynoszącym 500–700 tys. pasażerów rocznie. Patrząc na dostępne prognozy ruchu lotniczego, osiągnięcie rentowności wydaje się możliwe np. przez port w Szczecinie – mówi DGP Hubert Pyliński, menedżer ds. analiz branżowych w BGK. – Dla osiągnięcia rentowności przez małe porty kluczowe jest pozyskanie nowych źródeł przychodów innych niż ruch pasażerski, np. cargo czy usługi MRO (serwisowanie maszyn) przy jednoczesnym zachowaniu dyscypliny kosztowej. Dobrym przykładem jest port w Bydgoszczy, który dzięki wysokim przychodom pozalotniczym osiąga dodatnią EBITDA, obsługując niespełna 0,5 mln pasażerów rocznie – dodaje Pyliński.

Tymczasem według obecnych regulacji UE podmioty publiczne mogą udzielić pomocy operacyjnej lotniskom obsługującym poniżej 3 mln pasażerów tylko do kwietnia 2027 r. Bruksela chce przedłużyć taką możliwość do 2032 r., ale jednocześnie zamierza zawęzić możliwość wsparcia tylko dla lotnisk, które obsługują poniżej 1 mln pasażerów. Całkowicie mają być zaś zakazane dotacje czy ulgi dla nowych połączeń lotniczych. ©℗



fot. Jean-Marc Pierard/Shutterstock

Lotnisko Kraków Balice na inwestycje do 2032 r. chce wydać 4 mld zł

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Polskie cargo rośnie. Azja napędza ten ruch

TRANSPORT Polski rynek cargo lotniczego dynamicznie rośnie. Rozwojowi **sprzyja przede wszystkim import,** głównie z Chin, w tym rosnąca sprzedaż na platformach e-commerce

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Ubiegły rok przyniósł rekord na polskim rynku cargo lotniczego: krajowe porty obsłużyły 213,7 tys. ton ładunków. To wzrost o 7,1 proc. względem roku poprzedniego i o 73 proc. w porównaniu z przedpandemicznym 2019 r. Dane pojedynczych portów z I półrocza 2026 r. wskazują na to, że trend wzrostowy się utrzyma. Lotnisko Chopina w Warszawie, lider krajowego rynku, odprawiło w tym okresie 70 707 t frachtu, o 11,9 proc. więcej niż rok wcześniej. Jeszcze szybciej rośnie drugi najważniejszy hub cargo w kraju – Katowice Airport. W Pyrzowicach obsłużono 28 356 t ładunków, o 29 proc. więcej niż w pierwszej połowie 2025 r.

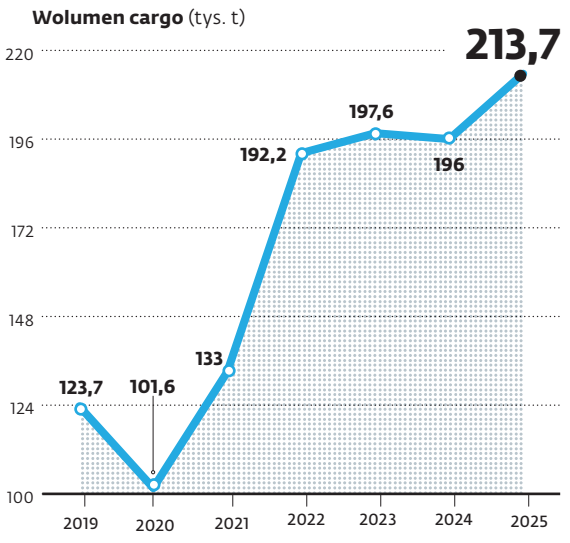
Za dynamiczny wzrost wolumenów odpowiada przede wszystkim import. Głównym źródłem wzrostu są dostawy z Azji, m.in. z Chin, Hongkongu i Wietnamu. Trend dodatkowo wzmacniają globalni giganci e-commerce, tacy jak Temu czy Shein.

Rośnie również wartość przewożonych ładunków drogą lotniczą. Rozwój branż zaawansowanych technologii, farmacji i motoryzacji sprawia, że przewożone towary mają coraz wyższą wartość. W przypadku importu lotniczego średnia wartość kilograma ładunku wynosi ok. 622 zł. Dla porównania: średnia wartość jednego kilograma towaru sprowadzanego do Polski drogą morską wynosi zaledwie 10–15 zł, a w transporcie kołowym oscyluje w granicach 30–50 zł.

Perspektywy dalszego wzrostu są znaczące. Z prognoz Międzynarodowego Zrzeszenia Przewoźników Powietrznych (IATA) i Urzędu Lotnictwa Cywilnego wynika, że do 2040 r. polski rynek cargo lotniczego może się zwiększyć niemal czterokrotnie, do 560–790 tys. t rocznie. Według analiz Ministerstwa Rozwoju i Technologii potencjał rynku pozwala na dalszy wzrost wolumenu także w kolejnych dekadach. Warunkami są jednak m.in. rozwój floty maszyn typowo towarowych i wdrożenie procedury odroczonego VAT przy imporcie, co zwiększyłoby atrakcyjność Polski dla firm sprowadzających towary z Azji.

Kluczowe znaczenie dla pozycji Polski na europejskim rynku cargo ma budowa nowego lotniska centralnego, realizowana w ramach rządowego programu „Port Polska". Z analiz IATA wynika, że dzięki tej infrastrukturze nasz kraj może przejąć ok. 20 proc. rynku cargo lotniczego w EŚW. Pozwoli to Polsce silniej konkurować o ruch towarowy z dotychczasowymi liderami w Niemczech i Austrii. ©℗

WIELKI WZLOT CARGO LOTNICZEGO W POLSCE



Źródło: Urząd Lotnictwa Cywilnego RM ©℗

eprasa.pl ebbcc108fd

To nie jest koniec wojsk pancernych

ROZMOWA Szkaradek: Jako kraj oddaliśmy na Ukrainę kilkaset bojowych wozów piechoty. Trzeba to uzupełnić. Mamy więc pracę na lata

W czerwcu rozpoczęliście proces tworzenia Wielkopolskich Zakładów Pancernych Hipolita Cegielskiego, które mają wchłonąć kilka istniejących spółek państwowych. Co się stanie z potencjałem przejmowanych zakładów HCP Cegielski i Stomil Poznań?

Połączenie zakładów nie spowoduje, że przepadną kompetencje któregokolwiek z nich. Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne to serwis i naprawa czołgów, potencjał Cegielskiego to produkcja, a Stomil, który obecnie jest w likwidacji, ma ośrodek badawczy, który wzmocni nasz potencjał. Stanie się to głównie dzięki pracownikom, którzy pracują w tych trzech zakładach. Musi jednak zostać spełniony jeden warunek: trzeba oddłużyć Cegielskiego. Łącząc potencjały tych spółek i tworząc jeden wielki polski zakład, chcemy pozostawić to, co jest i działa w chwili obecnej, czyli serwisy, remonty, naprawy czołgów. Chcemy, aby WZP miały dwie solidne nogi do wykorzystania potencjału pracowników, czyli z jednej strony remonty, a z drugiej produkcja na rynek polski.

Wspomniał pan o konieczności oddłużenia. W jaki sposób to się odbędzie?

Ten proces w tej chwili trwa. Mamy dwóch największych wierzycieli: PGZ, czyli naszą spółkę matkę, oraz ARP Operator, spółkę zależną Agencji Rozwoju Przemysłu. Dojdzie do konwersji długu na akcje Cegielskiego. Równocześnie ograniczamy koszty: zmniejszamy czynsz płacony ARP Operatorowi poprzez zdawanie części terenów Cegielskiego.

Jakie projekty będą realizować nowe WZP?

Przede wszystkim projekty już zakontraktowane, czyli produkcję kadłubów do wozów sztabowo-dowódczych dla Huty Stalowa Wola oraz konstrukcji do wież MCC dla Wojskowych Zakładów Łączności nr 1 w Zegrzu. Będziemy kontynuować sprzedaż mostów. Przygotowujemy się do podpisania 10-letniej umowy na serwisowanie czołgów Abrams. Chcielibyśmy stopniowo rozszerzać kompetencje związane z tym programem, m.in. poprzez zwiększanie udziału produkowanych w Polsce części zamiennych, wsparcie pojazdów US Army stacjonujących w naszym kraju, a także udział w potencjalnych projektach konwersji czołgów M1A1



fot. Materiały prasowe

Grzegorz Szkaradek, prezes Wielkopolskich Zakładów Pancernych Hipolita Cegielskiego

do standardu SEPv3. Naszą ambicją powinno być również włączenie polskiego przemysłu w szerszym zakresie w proces produkcji abramsów. Oczywiście skala i harmonogram zaangażowania będą zależały od uzgodnień z partnerem amerykańskim oraz decyzji strony polskiej. Ponadto jesteśmy zaangażowani w projekt nowego ciężkiego bojowego wozu piechoty i współpracujemy przy powstawaniu Gekona, wozu dowódczo-sztabowego opartego na platformie Borsuk. Trwają rozmowy dotyczące produkcji bezzałogowych pojazdów lądowych. Chcemy uczestniczyć w wielu projektach, bo koncentracja na wąskiej gamie produktów wiąże się z ryzykiem dla firmy. Każdy program ma określony horyzont realizacji. Dlatego zależy nam na budowie szerokiego i stabilnego portfela zamówień oraz rozwijaniu kompetencji.

Co z amerykańskimi wozami Stryker, których Polska może pozyskać nawet 1 tys.? Jesteście gotowi, aby w razie czego zająć się ich naprawą i konserwacją?

Myślę, że tak. Mamy wyspecjalizowaną kadrę i jesteśmy naturalnym partnerem, aby podjąć się remontowania tych wozów. Z tym też częściowo związana jest rozbudowa zaplecza produkcyjnego. Z góry nie odrzucamy żadnej propozycji, choć niektóre sprawy trzeba przeanalizować.

To duże wyzwania. Zwiększycie zatrudnienie?

Zbudowanie mocy produkcyjnych może trochę potrwać. Podam przykład: nie każdy spawacz, który ma uprawnienia, nadaje się do tej pracy. Spawanie blach pancernych ma swoją specyfikę, dlatego trzeba mieć do tego rękę. Docelowo planujemy zatrudnienie kilkuset nowych osób. Dziś potencjał WZM to ok. 350 osób, a Cegielski liczy ok. 300 osób. Aby móc zrealizować zawarte przez nas kontrakty, potrzebnych może być nawet 1 tys. pracowników. Czas goni, bo w związku z programem SAFE termin 2030 r. jest nieprzekraczalny.

Obserwując wojnę dronową na Ukrainie, część komentatorów ogłosiła koniec wojsk pancernych. Czy nie obawia się pan, że rzeczywiście do tego dojdzie i WZP zostaną bez pracy?

Zdecydowanie nie. Wszystkie już wyprodukowane czołgi i wozy pancerne trzeba serwisować, a to zadanie na kilkadziesiąt lat. Stąd pomysł na połączenie zakładów i wszechstronne szkolenia pracowników, aby mogli wykonywać wiele spodziewanych zadań. Jako kraj oddaliśmy na Ukrainę kilkaset bojowych wozów piechoty. Trzeba to uzupełnić. Przy obecnym portfelu zamówień jeden zakład jest w stanie wyprodukować ok. 30–40 jednostek rocznie. Mamy więc pracę na lata. ©℗

Rozmawiał Wojciech Kubik

Cała rozmowa w serwisie **dgp.pl**

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

Od lokalnej potrzeby do rynkowego sukcesu.

Jak Emgro buduje przewagę w formatach convenience



Emgro łączy kompetencje inwestora i dewelopera z elastycznym modelem współpracy na rynku wymagającym doświadczenia, selektywności i sprawnego prowadzenia inwestycji. O rozwoju parków convenience, współpracy z inwestorami i podejściu do ESG mówi Michał Ciapka, prezes spółki.

Convenience zamiast wyścigu o skalę

Około 80 proc. projektów Emgro realizuje jako inwestor i deweloper. Pozostałe prowadzi w formule konsultingowej, jako inwestor zastępczy. Specjalizacja obejmuje przede wszystkim parki convenience, dla których kluczowe są bliskość zabudowy mieszkaniowej, łatwy dojazd i sąsiedztwo głównych arterii. Na rynku, na którym „nie ma już prostych tematów inwestycyjnych", przewagę daje doświadczenie w prowadzeniu procesu, od przygotowania gruntu po komercjalizację. *Nie trzeba tworzyć ogromnej struktury po to, żeby móc realizować złożone projekty. Można tworzyć kooperację poprzez strukturę mniejszą, ale bardziej indywidualną* – zaznacza prezes.

Growing Together, czyli model wspólnego wzrostu

Idea Growing Together łączy kapitał zewnętrznych inwestorów z doświadczeniem Emgro i kompetencjami partnerów zaangażowanych w proces inwestycyjny. Punktem wyjścia jest potrzeba inwestorów na stabilne formy lokowania kapitału w nieruchomości. *Założenie jest takie, że możemy wspólnie rosnąć i zarabiać, zarówno z inwestorem zewnętrznym, jak również z podmiotami, z którymi współpracujemy* – podkreśla Michał Ciapka. Model obejmuje relacje nie tylko z inwestorem, lecz także z generalnymi wykonawcami, inżynierami, prawnikami czy architektami. Kooperacja pozwala realizować złożone projekty bez rozbudowy struktur. W ramach Emgro na lata 2026–2028 zaplanowano 10 inwestycji, z czego cztery: w Pieszycach, Grudziądzu, Koninie i Oświęcimiu, są już w trakcie budowy.

Growing Water: ESG, które można zmierzyć

Growing Water to autorski program Emgro, którego celem jest zatrzymywanie i ponowne wykorzystywanie wód opadowych na terenie parków handlowych. Zamiast odprowadzać je bezpośrednio do kanalizacji, firma chce zatrzymywać wodę na miejscu i wykorzystywać m.in. do utrzymania terenów zielonych. Emgro chce monitorować ilość zatrzymanej wody, ograniczenie poboru z zewnętrznych ujęć oraz wpływ programu na koszty utrzymania zieleni. *To jest taki przykład prawdziwego ESG, opartego na konkretnych i mierzalnych działaniach. Tylko realne, wyliczane, sensowne rozwiązania* – mówi prezes.

Joanna Biskup

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

EMGRO GROWING TOGETHER

Drony lecą na Zachód

OBRONNOŚĆ Polska jest **liderem eksportu dronów** w Europie, choć duża część to reeksport na Ukrainę

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

KTO KUPUJE POLSKIE DRONY?
(dane w mln zł za 2025 r.)

UKRAINA	3224,5
RUMUNIA	24,7
CZECHY	14,3
NIEMCY	8,53
SŁOWACJA	8,28
ESTONIA	7,14
USA	6,87
LITWA	3,78
FRANCJA	2,89
WĘGRY	2,74

RM ©℗ Źródło: GUS

W 2025 r. sprzedaliśmy za granicę drony o wartości 3,3 mld zł, z czego aż 3,2 mld zł trafiło za wschodnią granicę. Tak wysoki udział tego kierunku to efekt wojny, ale też rosnącej roli Polski jako węzła logistycznego. Dużą część sprzętu, który w statystykach wykazywany jest jako polski eksport, najpierw sprowadza się z innych państw, a dopiero potem wysyła na front. W DGP opisywaliśmy m.in., że przez Polskę do Ukrainy dostarczane są drony z Chin i Tajwanu.

Zainteresowanie polskimi dronami rośnie także na innych rynkach. Ich odbiorcami są przede wszystkim kraje naszego regionu: nasi sąsiedzi należący do NATO, a także Estonia i Rumunia, regularnie zmagające się z naruszeniami przestrzeni powietrznej przez rosyjskie bezzałogowce. Polskie drony przyciągają też uwagę Waszyngtonu. Jak słyszymy od osób z kręgów rządowych z USA, ich atutem jest wykorzystywanie komponentów spoza Chin, co jest zgodne z polityką Pentagonu ograniczania zależności od podzespołów z ChRL.

Na polskich producentów stawia również Ottawa. Podczas targów MSPO delegacja Kanady podpisała z MON porozumienie, które daje zielone światło na zakup systemów bezzałogowych dla tamtejszej armii. Kontrakt obejmuje m.in. drony rozpoznawcze FlyEye i amunicję krążącą Warmate od Grupy WB oraz system uderzeniowy Gladius 2, który miał premierę podczas kieleckiego salonu.

Na znaczeniu zyskują również systemy antydronowe, potrzebne do ochrony infrastruktury krytycznej przez sabotażem ze strony Rosji. Jedną z gwiazd MSPO stał się system przeciwlotniczy i antydronowy San, który potrafi wykrywać i zagłuszać bezzałogowce, a w razie potrzeby też zestrzeliwać je za pomocą rakiet i szybkostrzelnych armat. Rozwiązanie jest rozwijane przez PGZ we współpracy z polską firmą APS i norweskim Kongsbergiem. Resort obrony podpisał z Bratysławą list intencyjny, który zakłada dostawy dla słowackich sił zbrojnych. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

eprasa.pl ebbcc108fd

Wojny wygrywają rezerwy, a nie armie zawodowe

ROZMOWA Dworczyk: Mamy **potężny problem** z wyszkoleniem rezerw, niezbędnych, aby prowadzić skutecznie jakiekolwiek działania obronne

„Ewentualnie możemy im pożyczyć ekspres do kawy" – mówi Mariusz Błaszczak pytany o waszą wspólną listę przed wyborami. Czyli współpracy na wybory nie będzie?

To przykre słuchać konfrontacyjnych wypowiedzi kolegów z PiS. Nie wiem, czy to osobisty pogląd Mariusza, czy strategia partii. Najważniejsze jest odsunięcie Donalda Tuska i obecnego rządu od wpływu na państwo. To, co się dzieje przez ostatnie trzy lata, jest destrukcyjne i hamuje nasz rozwój w krytycznym momencie dla Polski – wystarczy spojrzeć na kryzys w służbie zdrowia czy finansach publicznych, narastające od dekad problemy i patologie w obszarze obronności czy zupełny paraliż kluczowych projektów, takich jak CPK.

Skupiacie się na tym, żeby być na wspólnych listach z PiS czy na osobnych?

To jest jasne, że po tym, jak zostaliśmy wypchnięci z PiS, budujemy własne środowisko – stowarzyszenie Rozwój Plus – i oczywiście przygotowujemy się do samodzielnego startu w wyborach. Jednak jeżeli głównym celem jest odsunięcie obecnego rządu i budowa dobrego dla Polski programu, nie można nigdy wykluczyć żadnego scenariusza. Chyba że prawdziwym celem dla kogoś są własne ambicje lub egoizm partyjny.

Jak wygląda budowanie struktur nowej partii? Zostało trochę ponad rok do wyborów.

Zgłaszają się do nas aktywni ludzie, którym na sercu leży rozwój Polski. Spośród nich na pewno będą osoby, które zostaną koordynatorami w naszych strukturach. W tej chwili jesteśmy na etapie weryfikacji zgłoszeń ponad 4 tys. osób, które zgłosiły się z całej Polski, oraz wyboru pełnomocników powiatowych. Wierzę, że do końca roku będziemy mieli zbudowane struktury w całym kraju.



fot. Wojtek Górski

Michał Dworczyk, były wiceminister obrony narodowej, polityk Rozwoju Plus

Wspomniany przeze mnie Mariusz Błaszczak wypowiedział ostatnio zaskakującą opinię, że Polska, na wypadek napaści na jeden z krajów NATO, nie powinna wysyłać swoich żołnierzy. Jakie zdanie na ten temat ma Rozwój Plus?

Uważam, że Polska jako wiarygodny sojusznik w ramach Paktu Północnoatlantyckiego powinna się wywiązywać ze swoich zobowiązań. Jeżeli oczekujemy, że inne kraje w ramach realizacji art. 5 Paktu Północnoatlantyckiego udzielą nam wsparcia i pomocy, tak samo my powinniśmy być gotowi do udzielenia pomocy innym krajom Sojuszu. Na tym jest zbudowany nasz koalicyjny potencjał odstraszania i lepiej nie podawać go w wątpliwość.

Czy Polska jest dziś gotowa na wojnę?

Nie jesteśmy dzisiaj przygotowani do pełnoskalowego konfliktu. Polskie siły zbrojne są w trakcie głębokich przemian zapoczątkowanych za rządów Zjednoczonej Prawicy. W związku z powyższym dochodzi do rozbudowy struktur, ale przede wszystkim przezbrajania. Część zamówionego sprzętu jeszcze do Polski nie dotarła. Wiele zdolności uzyskamy dopiero po 2030 r. Mało tego, nawet ten sprzęt, który do Polski dociera, wymaga przeszkolenia załóg, które będą mogły obsługiwać te platformy. Do tego mamy potężny problem z wyszkoleniem rezerw niezbędnych, aby prowadzić skutecznie jakiekolwiek działania obronne. Musimy pamiętać, że szkolenie rezerwistów jest dziś jednym z największych wyzwań. Wojny wygrywają rezerwy, a nie armie zawodowe. Tak było od zawsze, tak jest dzisiaj w Ukrainie. My w Polsce mamy z tym gigantyczny problem z uwagi na bezmyślne zawieszenie poboru przez rząd Donalda Tuska w 2009 r. Wiek naszych rezerwistów zaczął dynamicznie rosnąć, większość z nich nie jest regularnie szkolona i obecnie nie mamy do tego nawet odpowiedniej infrastruktury i kadr szkoleniowych. Dlatego musimy przywrócić obowiązkowe przeszkolenie wojskowe. Jesteśmy ostatnim krajem NATO graniczącym z Rosją, który jeszcze tego nie zrobił.

A co z systemem informowania o niebezpieczeństwach? Ostatni przykład rakiety, która spadła w województwie lubelskim bez konsekwencji w postaci alertu RCB, daje do myślenia.

Mamy bardzo dużo do zrobienia, jeżeli chodzi o wczesne wykrywanie środków napadu powietrznego, np. poprzez zagęszczenie sieci używanych sensorów. Już rok temu, przy okazji rajdu rosyjskich dronów, złożyliśmy z posłem Cieszyńskim propozycję rozbudowy mObywatela o funkcję mAlert. Niestety, rząd nie chce wykorzystać aplikacji, której już używają miliony Polaków.

Generał Michał Marciniak w Polsat News mówił, że duże miasta, takie jak Warszawa, nie są chronione przeciwrakietowo. Stolica nie powinna mieć ochrony przeciwrakietowej?

Wszyscy Polacy zasługują na ochronę i Warszawa nie jest lepsza ani gorsza od Katowic, Wałbrzycha czy Białegostoku. Problem w tym, że najbardziej zaawansowanych systemów obrony powietrznej mamy i będziemy mieli stosunkowo mało. System, który budujemy, przede wszystkim jest przeznaczony do ochrony wojsk i w mniejszym stopniu infrastruktury krytycznej, tego, co ma zdecydować o możliwości skutecznej walki z agresorem. Nie zwalnia nas to jednak z obowiązku przygotowania miast na możliwość ataku z powietrza. Po pierwsze, powinniśmy stosować tańsze systemy obrony powietrznej, np. przed dronami. Po drugie, powinniśmy zbudować skuteczny system wczesnego wykrywania środków napadu powietrznego i alarmowania ludności cywilnej. Po trzecie, musimy przyspieszyć budowę schronów i regularnie szkolić Polaków, jak się zachować w sytuacji takiego ataku. ©℗

Rozmawiała Joanna Miziołek

Wskaźniki jakości uderzą w pacjentów POZ

OCHRONA ZDROWIA Nowe wskaźniki, jakimi NFZ chce oceniać poradnie podstawowej opieki zdrowotnej, mogą się przełożyć na bezpieczeństwo pacjentów. **Większość poradni nie będzie w stanie im sprostać,** więc dostaną mniej pieniędzy na leczenie chorych

Karolina Kowalska
karolina.kowalska@infor.pl

Projekt wskaźników jakości, który obecnie poddawany jest konsultacjom publicznym, ma obowiązywać już od października. Przewiduje kary finansowe dla poradni, które świadczą za mało wizyt domowych oraz teleporad i nie realizują wystarczającej liczby badań profilaktycznych. Kłopot w tym, że część tych wskaźników nie jest zależna od POZ, a od samych pacjentów, dostępności badań poza przychodnią czy struktury wiekowej i zdrowotnej samych pacjentów.

NFZ chce, by jakość w poradniach POZ była mierzona według liczby porad (współczynnik 1), odsetka porad zakończonych wystawieniem recepty (1), odsetka wizyt domowych (0,9), a także zgłaszalności pacjentów na badania profilaktyczne w kierunku raka piersi (0,95), raka szyjki macicy (0,95), chorób układu krążenia (1), raka jelita grubego (0,95).

Przypomnijmy, że podstawowa ryczałtowa stawka kapitacyjna wynosi 232,56 zł rocznie. To kwota, z jakiej poradnia POZ musi zapłacić nie tylko za wszystkie wizyty czy badania danego pacjenta, lecz także za utrzymanie poradni i pensje dla personelu. To niewiele. Jeśli wskutek niespełnienia któregoś z nowych kryteriów stawka ta ulegnie obniżeniu, lekarze będą mieli jeszcze mniej pieniędzy na leczenie pacjentów. A ci, szczególnie poza wielkimi metropoliami, są coraz starsi i bardziej schorowani.

Obniżka stawki za karę

– Trudno rozliczać lekarza z czegoś, co nie ma wprost podstawy medycznej. Będziemy rozliczani jedynie z kolonoskopii profilaktycznej, która w wielu regionach jest niedostępna, i na tej podstawie NFZ uzna, że nasi pacjenci nie są przebadani. Tymczasem regularnie kierujemy na kolonoskopię diagnostyczną, która dla pacjentów jest tym samym, a dla Funduszu stanowi identyczny koszt, jednak dla urzędników nie liczy się jako profilaktyka. I nawet jeżeli wszyscy nasi pacjenci będą świetnie przebadani, NFZ za karę obniży nam stawkę kapitacyjną – tłumaczy dr Tomasz Zieliński, wiceszef Porozumienia Zielonogórskiego.

Dodaje, że równie kłopotliwe są badania w kierunku raka szyjki macicy (wcześniej cytologia, teraz badanie w kierunku HPV): – Większość pacjentek takie badania wykonuje w gabinecie ginekologicznym, często prywatnym, gdzie nie są one rejestrowane w Systemie Informatycznym Monitorowania Profilaktyki (SIMP). Fundusz uważa więc, że nasze pacjentki są nieprzebadane, podczas gdy one same chwalą się nam wykonaną niedawno cytologią. Czy mamy to badanie dublować tylko po to, by zadowolić system? Celem ma być przecież nie odfajkowanie w systemie, ale zrobienie badania – przekonuje dr Zieliński.

Reforma z Excela

A dr Filip Pawliczak z Naczelnej Rady Lekarskiej, kardiolog współpracujący z poradniami POZ, zauważa, że błędem jest również twardy wskaźnik wizyt domowych czy teleporad. – Może się zdarzyć, że w sezonie infekcyjnym pacjenci nie będą potrzebowali wizyt domowych. Zaoszczędzony czas lekarz przeznaczy na porady w przychodni, dzięki czemu więcej osób uzyska leczenie. Podobnie w niektórych rejonach lekarz może nie wyrobić odpowiedniej liczby teleporad, bo ma np. starszych pacjentów, którzy wolą wizyty w poradni, zresztą lepsze i efektywniejsze, bo zawsze wolimy zbadać pacjenta osobiście. Tymczasem zostanie ukarany – tłumaczy dr Pawliczak.

Doktor Maria Libura, ekspert ds. zdrowia Polskiej Sieci Ekonomii, uważa projekt NFZ za kolejną reformę z Excela. – Przeprowadzoną z perspektywy dużego miasta i niebezpiecznej ślepoty na Polskę prowincjonalną i jej uwarunkowania. POZ w dużych ośrodkach miejskich zwykle są usieciowione i powiązane z gabinetami specjalistycznymi, więc łatwiej im będzie wyrobić tzw. wskaźniki jakościowe. Gorzej z ośrodkami na wsi, gdzie mamy do czynienia nie tylko z rozproszeniem ośrodków i pacjentów, lecz także z wykluczeniem transportowym i biedą – uważa dr Libura. I dodaje: „Zamiast dawać decyzyjność centrali, a odpowiedzialność cedować w dół, może należałoby narzucić wskaźniki ciągłości i integracji opieki oraz premiować spadek hospitalizacji pacjentów, natomiast pozostawić swobodę co do mechanizmów ich uzyskiwania podmiotom".

Z kolei dr Joanna Zabielska-Cieciuch, ekspertka Porozumienia Zielonogórskiego i wizytatorka akredytacyjna, zauważa, że choć poradnie POZ zachęca się do podnoszenia jakości, wynagradza się je za nią bardzo słabo. – Ministerstwo wymaga, byśmy własną pracą i nakładami finansowymi dokładali się do jakości, ale NFZ tej jakości nie docenia. Trudno zachęcić personel do większego zaangażowania, jeśli za wykonywanie badań wymagających dodatkowych uprawnień położna dostaje miesięcznie 90 zł więcej, a pielęgniarka 40 zł – przekonuje dr Zabielska-Cieciuch. ©℗

eprasa.pl ebbcc108fd

Europa zaostrza stanowisko wobec Izraela

UE Kolejne kraje zapowiadają **sankcje handlow**e na osadników z Zachodniego Brzegu. Polska dołącza do koalicji

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

We wtorkowym komunikacie szefowie dyplomacji Kanady i 11 europejskich krajów, w tym Polski, ocenili, że sytuacja na Zachodnim Brzegu szybko się pogarsza, wspominając o „bezprecedensowym poziomie przemocy ze strony osadników i ekspansji osiedli, w tym niedopuszczalnej decyzji o ogłoszeniu przetargów na rozbudowę osiedla E1". Zatwierdzony przez rząd Izraela projekt zakłada budowę 3401 mieszkań na północny wschód od Jerozolimy, na obszarze okupowanego Zachodniego Brzegu.

W piśmie wyrażono również sprzeciw wobec działań izraelskiego rządu, które „podkopują możliwość realizacji rozwiązania dwupaństwowego" i „są równoznaczne z aneksją ziem palestyńskich i przymusowym przesiedlaniem ludności palestyńskiej". Zapowiedziano także wspólną europejsko-kanadyjską odpowiedź mającą na celu zmianę polityki prowadzonej przez Izrael wobec Palestyńczyków.

„Kanada, Dania, Finlandia, Francja, Islandia, Irlandia, Norwegia, Polska, Portugalia, Hiszpania, Szwecja i Wielka Brytania potwierdzają zamiar wprowadzenia krajowych i/lub wsparcia europejskich ograniczeń w handlu towarami z osiedlami, które są nielegalne w świetle prawa międzynarodowego, bądź też aktywnie rozważają te i inne środki, zgodnie ze swoimi procedurami krajowymi" – napisano, dodając, że decyzje ws. zaprzestania handlu z żydowskimi osiedlami podjęły w ostatnich miesiącach m.in. Hiszpania, Irlandia, Belgia i Holandia. Z podobną inicjatywą legislacyjną, będącą obecnie przedmiotem konsultacji społecznych, wyszedł także rząd Norwegii.

Szefowie dyplomacji zapewnili, że nie zapominają o „uzasadnionych interesach bezpieczeństwa Izraela". Potępili też atak Hamasu z 7 października 2023 r., który zapoczątkował eskalację konfliktu izraelsko-palestyńskiego, i zadeklarowali determinację w dalszym zwalczaniu przejawów antysemityzmu.



fot. Ahmad Gharabli/AFP/East News

12 państw chce zakazu handlu z osiedlami, które są nielegalne w świetle prawa międzynarodowego

Londyn, Paryż i Ottawa potwierdziły w osobnym oświadczeniu, że planują w najbliższych miesiącach podjąć realne kroki prawne w celu zakazu importu towarów z żydowskich osiedli. DGP zwrócił się do polskiego MSZ z pytaniem, czy Warszawa pójdzie identyczną ścieżką, czy należy do wspomnianej w oświadczeniu drugiej grupy stolic, które jedynie „aktywnie rozważają" restrykcje handlowe lub inne środki. Do zamknięcia tego wydania DGP nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Sankcje i retorsje

Ogłaszając w brytyjskim parlamencie planowany zakaz importu towarów wyprodukowanych w nielegalnych osiedlach i wpisanie na krajową listę sankcyjną dodatkowych nazwisk, szef brytyjskiej dyplomacji Ed Miliband mówił o przymykaniu oczu władz Izraela na „czystki etniczne" dokonywane przez izraelskich osadników stosujących metody terrorystyczne.

Obostrzenia zaczną obowiązywać w Wielkiej Brytanii prawdopodobnie w ciągu najbliższych sześciu lub dziewięciu miesięcy. Londyn utrzymuje, że sankcje wymierzone są w przeciwników rozwiązania dwupaństwowego, a nie w izraelski naród.

Wystąpienie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych spotkało się z ostrą reakcją jego izraelskiego odpowiednika Gideona Sa'ara, który nazwał oskarżenia wysunięte przez Milibanda „oburzającymi kłamstwami", a zapowiedź sankcji handlowych – „absurdalną i moralnie skorumpowaną decyzją polityczną".

Sa'ar poinformował też, że w ramach odpowiedzi na ruch Londynu Izrael zamknie brytyjski konsulat we Wschodniej Jerozolimie i wydali przedstawicieli Wielkiej Brytanii z międzynarodowej misji monitorującej przestrzeganie zawieszenia broni w Strefie Gazy i koordynującej pomoc humanitarną w tamtym regionie. Gabinet Binjamina Netanjahu ukarał ponadto zakazem wjazdu na terytorium Izraela 12 brytyjskich obywateli (w tym 11 członków Izby Gmin).

Podzielona Unia

Część państw członkowskich od dłuższego czasu naciska na Komisję Europejską, by ta wyszła z oficjalną propozycją obłożenia zakazem handlu żydowskich osiedli, które sama uznaje za nielegalne w świetle prawa międzynarodowego. Jak dotąd brukselscy urzędnicy zaprezentowali stolicom jedynie kilka punktów do dyskusji – wśród nich był m.in. pomysł nałożenia na produkty importowane z tamtego kierunku zaporowych ceł (znoszący bariery handlowe układ stowarzyszeniowy UE–Izrael nie obejmuje produktów z osiedli).

– Nie spodziewam się, by Bruksela wprowadziła w przewidywalnej przyszłości ogólnoeuropejski zakaz handlu z osiedlami na Zachodnim Brzegu – powiedział DGP unijny dyplomata, pytany o przebieg niedawnego spotkania ministrów spraw zagranicznych UE w irlandzkim Wicklow.

Michał Wojnarowicz, analityk ds. Izraela i Palestyny w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, tłumaczy w rozmowie z DGP, że unijne sankcje wobec Izraela zwykle blokują na forum Rady UE Niemcy, Austria, Czechy oraz Węgry, choć po dojściu do władzy Pétera Magyara węgierskie wsparcie dla Izraelczyków przestało mieć charakter blankietowy. W obozie bliskich sojuszników państwa żydowskiego pozostają również Włochy, jednak i one nie są już tak silnie proizraelskie jak jeszcze kilka lat temu. ©℗

Rachunek za Iran nie sprzyja republikanom

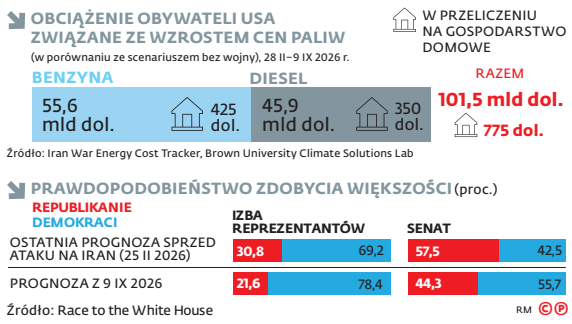
USA Na niecałe dwa miesiące przed **wyborami śródokresowymi** Amerykanom coraz mocniej doskwierają koszty życia rosnące w związku z wojną na Bliskim Wschodzie

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Prawie 102 mld dol. to, według szacunków badaczy z Uniwersytetu Browna, dotychczasowy koszt poniesiony przez amerykańskich konsumentów paliw w związku z wydarzeniami na Bliskim Wschodzie (w porównaniu z hipotetycznym scenariuszem, w którym atak na Iran nie miałby miejsca). Rachunek obejmuje wyłącznie bezpośrednie wydatki na benzynę i diesla, które odpowiadają bezpośrednio za, odpowiednio, 56 i 46 mld dol. łącznego szacunku. Oznacza to, że od początku operacji „epicka furia" koszt dla przeciętnego gospodarstwa domowego w USA przekroczył 775 dol., z czego ok. 425 dol. związanych było z cenami benzyny, a 350 – oleju napędowego. Licznik skonstruowany w pracowni klimatycznej uczelni Browna sforsował pułap 100 mld dol. w poniedziałek.

Koszty odczuwane przez konsumentów w Ameryce nie odbiegają znacząco od tych w gospodarkach najsilniej zależnych od dostaw z Bliskiego Wschodu. To przede wszystkim Azja Południowa i Wschodnia, ale także Europa, dla której szczególnie bolesne jest ograniczenie dostępu do katarskiego gazu skroplonego. Według Komisji Europejskiej dodatkowy rachunek dla UE związany z importem paliw kopalnych po podwyższonych cenach tylko w pierwszych stu dniach konfliktu sięgnął 48 mld euro, a według Ursuli von der Leyen, szefowej KE, przeciętny dzienny koszt wynosił od początku ok. 500 mln euro. W przyszłym tygodniu od rozpoczęcia amerykańsko-izraelskiej operacji upłynie tymczasem dwusetny dzień. A widmo jeszcze większych kosztów dla UE majaczy na horyzoncie, w kontekście ograniczonych zapasów gazu przed sezonem grzewczym. Unijne kraje przeznaczyły miliardy euro na łagodzenie skutków wzrostów cen dla swoich obywateli.

W przeciwieństwie do sytuacji importerów paliw netto gros kosztów ponoszonych przez Amerykanów pozostaje w kraju, zasilając, w postaci nadzwyczajnych zysków, bilanse krajowego sektora paliwowego. Z szacunków Centrum Badań nad Energią i Czystym Powietrzem (CREA) wynika, że od marca do sierpnia, w ujęciu netto – po uwzględnieniu w rachunku korzyści związanych z wyższymi cenami eksportu dóbr – Azja Wschodnia, Południowo-Wschodnia i Południowa dopłaciły do importowanych paliw łącznie ponad 80 mld dol. (z czego za ok. 32 mld dol. odpowiadały Chiny, a 14 mld – Indie), a kraje Unii Europejskiej 54 mld dol. Wyraźnie na plus na konflikcie wyszły natomiast w tym ujęciu Bliski Wschód, Ameryka Płn. i Rosja, które dzięki podwyższonym cenom paliw zyskały w wymiarze netto 61, 47 i 36 mld dol.



Na niespełna dwa miesiące przed kulminacyjną fazą głosowania w wyborach śródokresowych („midterms"), które zdecydują o kontroli nad Kongresem w drugiej połowie kadencji Donalda Trumpa, badania opinii i prognozy wyborcze sygnalizują tymczasem coraz trudniejszą sytuację Partii Republikańskiej. W skali kraju demokraci, którzy są dziś w mniejszości zarówno w Izbie Reprezentantów, jak i w Senacie, dysponują obecnie prawie 7 pkt proc. przewagi. W amerykańskim systemie wyborczym taka bezwzględna przewaga w skali kraju nie musi jednak przekładać się na większość mandatów.

Prognozy, które biorą pod uwagę sytuację w poszczególnych okręgach, od dawna typują Partię Demokratyczną na faworyta wyścigu do izby niższej Kongresu. Według serwisu Race to the White House, który szczyci się jedną z najbardziej precyzyjnych predykcji wyniku poprzednich wyborów śródokresowych do Izby Reprezentantów, prawdopodobieństwo przejęcia kontroli nad nią przez demokratów wyraźnie wzrosło od czasu pierwszych ataków na Iran i sięga obecnie 78,4 proc. Symulacje prowadzone przez ten ośrodek wskazują obecnie, że demokraci mają szansę wyjść z wyborów z 231 mandatami w Izbie przy 218 potrzebnych do większości.

Jednocześnie republikanom, których do niedawna uznawano za faworytów rozgrywki o Senat – w jego przypadku w wyborach midterms na nowo obsadzana jest 1/3 miejsc, a równocześnie ewentualny „remis" w zakresie liczby mandatów sprzyja partii prezydenckiej (w takim przypadku głos rozstrzygający w głosowaniach ma wiceprezydent) – grozi także utrata większości w tej izbie. O ile pod koniec lutego serwis szacował prawdopodobieństwo utrzymania przez nich kontroli nad Senatem na 57,5 proc., obecnie za nieco bardziej prawdopodobny (55,7 proc. prawdopodobieństwa) uznawany jest scenariusz, w którym ją utracą. ©℗

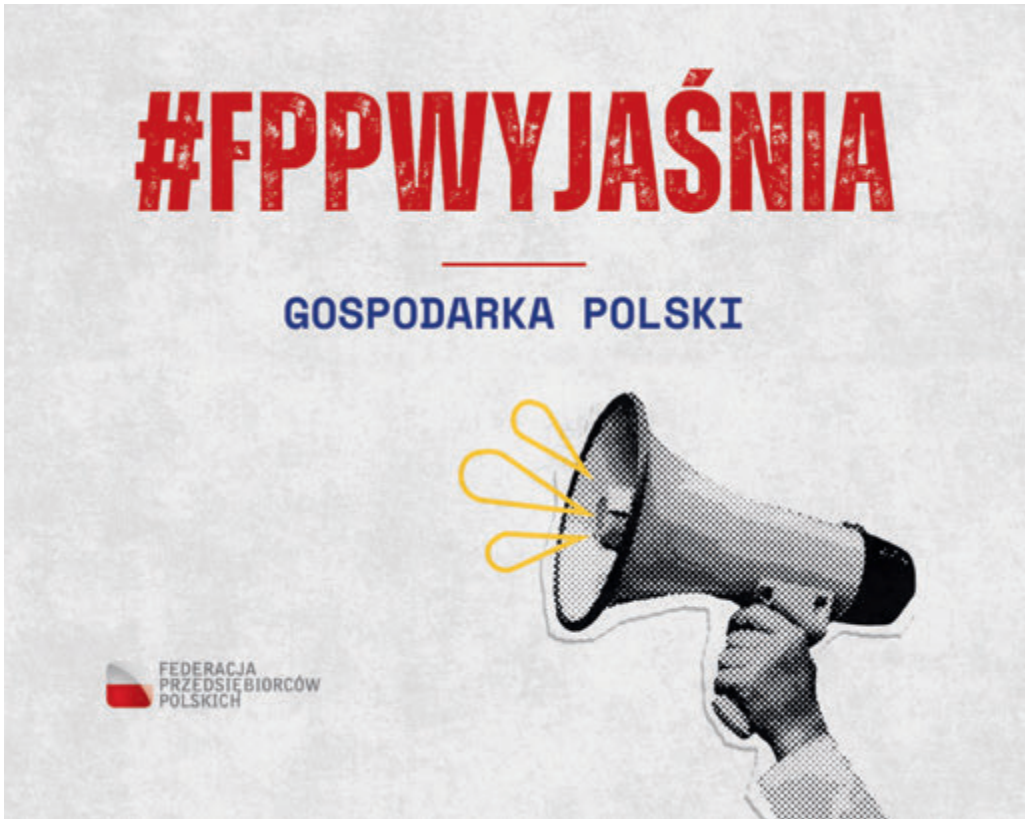
eprasa.pl ebbcc108fd

PREZENTACJA

Partner

FEDERACJA PRZEDSIĘBIORCÓW POLSKICH

Więcej podatków, mniej wpływów? Ryzyko dalszego obciążania rynku alkoholu i tytoniu



Na przestrzeni ostatnich lat obserwujemy znaczący wzrost wydatków publicznych w Polsce. Cele, których realizacji one służą są różnorodne – od programów społecznych, po obronność, ochronę zdrowia i pokrycie rosnących kosztów obsługi długu. Dodatkowe wydatki państwa przynajmniej częściowo muszą być rekompensowane jego większymi dochodami. Decydenci starają się jednak unikać podwyższania podatków wprost – zamiast tego dodatkowych wpływów często poszukują w tworzeniu nowych danin publicznych, obejmujących pewien określony wycinek gospodarki lub bazy podatkowej. Takich zabiegów w ciągu poprzednich lat widzieliśmy już wiele. Wśród nich można wymienić m.in. podatek bankowy, podatek handlowy, opłatę „małpkową" bądź też podatek cukrowy.

Najnowszym pomysłem z powyższej kategorii jest koncepcja tzw. opłaty prozdrowotnej na rzecz nowego Funduszu Zdrowia Publicznego. Zgodnie z doniesieniami medialnymi, projekt ten, będący przedmiotem wstępnych prac w ramach rządu, miałby zakładać nałożenie dodatkowej daniny w wysokości 0,25 proc. rocznej wartości sprzedaży wyrobów alkoholowych i tytoniowych.

Propozycja ta wpisuje się w aktualną tendencję do zwiększania obciążeń w ramach tej samej, relatywnie wąskiej bazy podatkowej. W przypadku alkoholu i wyrobów tytoniowych wzrost obciążeń podatkowych następuje corocznie na mocy tzw. mapy drogowej podatku akcyzowego na lata 2022-2027. Przewidywała ona wzrost akcyzy od 1 stycznia każdego kolejnego roku o 10% w przypadku wyrobów tytoniowych (w części kwotowej) oraz o 5% w odniesieniu do alkoholu. Tytoniowa mapa akcyzowa została już naruszona poprzez dodatkowe podwyżki – w 2025 r. część kwotowa akcyzy na papierosy wzrosła o 25%, w przypadku innych grup produktowych wprowadzone zostały jeszcze większe podwyżki, kontynuowane w kolejnych latach. Segment wyrobów alkoholowych do tej pory ominęły analogiczne dodatkowe podwyżki, ze względu na prezydenckie weto do projektu ustawy zakładającej takie rozwiązanie. W bieżącym roku rząd przedstawił jednak kolejny projekt rozwiązań legislacyjnych w zakresie dodatkowej podwyżki akcyzy na alkohol ponad założenia obowiązującej mapy drogowej. Jednocześnie, wyroby alkoholowe sprzedawane w opakowaniach do 300 ml (tzw. „małpki") obciążone są dodatkową opłatą, wynoszącą 25 zł w przeliczeniu na litr czystego alkoholu.

W konsekwencji, zdecydowanie przeważającą część ceny sprzedawanych produktów stanowią podatki. Przykładowo, w przypadku wyrobów spirytusowych, udział podatków w cenie sięga średnio aż 72%.

Dostępne dane wskazują na to, że przy takiej skali obciążeń dodatkowe daniny, jak również i podwyżka tych istniejących, wyczerpują swój potencjał do generowania dodatkowych wpływów podatkowych. W pierwszym półroczu bieżącego roku dochody budżetu państwa z tytułu akcyzy od wyrobów spirytusowych wyniosły 3,9 mld zł, podczas gdy jeszcze w analogicznym okresie 2025 r. osiągały one poziom 4,4 mld zł. Oznacza to również, że do połowy roku zrealizowano jedynie 31% planowanych wpływów do budżetu z tego tytułu.

Słabość rynku ma związek ze wzrostem cen, kształtowanym przez rosnące koszty produkcji, związane m.in. z droższą energią, jak również przez stale zwiększane obciążenia fiskalne. W latach 2020-2024, ceny wyrobów spirytusowych w Polsce rosły według Eurostatu o ¾ szybciej niż średnia unijna (+33,8% wobec +19,2% średnio w UE).

Coraz wyższe ceny przekładają się na spadek legalnej konsumpcji alkoholu, jednak w konsekwencji część tego rynku przejmowana jest przez szarą strefę. Zgodnie z szacunkami Instytutu Prognoz i Analiz, tylko w przypadku wyrobów spirytusowych w 2025 r. ok. 23 mln litrów 100% alkoholu mogło zostać zakupionych w szarej strefie, co przełożyło się na stratę dla budżetu państwa rzędu 1,8 mld zł w postaci ubytku wpływów z podatku akcyzowego. Jednocześnie sytuacja w tym zakresie ulega wyraźnemu pogorszeniu w stosunku do poprzednich lat. Jeszcze w 2024 r. szacunkowy wolumen nielegalnej sprzedaży wynosił ekwiwalent 17 mln litrów czystego alkoholu, co implikuje wzrost szarej strefy w ciągu roku o ponad 1/3.

W tych warunkach nałożenie dodatkowego podatku w postaci opłaty od obrotu producentów i dystrybutorów przyniosłoby w praktyce efekt tożsamy kolejnej podwyżce akcyzy. Nowa danina zostałaby przeniesiona poprzez wyższe ceny na konsumenta, zaś przy obecnych poziomach całkowitych obciążeń i elastyczności cenowej popytu skutkowałoby to spadkiem poziomu legalnej konsumpcji oraz powiększeniem szarej strefy. Oznaczałoby to, że nowa opłata nie przynosi zarówno oczekiwanych efektów fiskalnych (na skutek spadku wolumenu sprzedaży zagrożona byłaby część dotychczasowych dochodów z akcyzy), jak również pozytywnych skutków zdrowotnych.

Dotychczasowe doświadczenia pokazują ponadto, że wpływy z sektorowych danin o ściśle określonym przeznaczeniu w praktyce nie są wykorzystywane w sposób zbieżny z ich deklarowanymi celami. Najlepszym przykładem jest podatek cukrowy. Zgodnie z art. 12c ust. 2 ustawy o zdrowiu publicznym, NFZ przeznacza wpływy z tej opłaty na działania o charakterze edukacyjnym i profilaktycznym oraz na świadczenia opieki zdrowotnej związane z utrzymaniem i poprawą stanu zdrowia świadczeniobiorców z chorobami rozwiniętymi na tle niewłaściwych wyborów i zachowań zdrowotnych, w szczególności z nadwagą i otyłością. Tymczasem, jak wykazał raport z kontroli NIK, na jedyny projekt związany z otyłością przeznaczono równowartość 2,3% wpływów z podatku cukrowego, zaś wydatki na powiązane świadczenia zdrowotne utrzymały się na poziomie zbliżonym do okresu sprzed wprowadzenia daniny.

Tegoroczny projekt ustawy podwyższającej akcyzę na alkohol zawiera natomiast jeszcze jeden szczególny mechanizm. Zapewnia on zwiększenie dotacji podmiotowej z budżetu państwa do NFZ o różnicę w poziomie wpływów z akcyzy od alkoholu w stosunku do poziomu wpływów z 2026 r. Poza wątpliwościami w kontekście zgodności tego rozwiązania z zasadą niefunduszowania podatków, rozwiązanie to rodzi pytanie o przewidywalność generowanych w ten sposób dochodów NFZ, które są niezbędne do sfinansowania rosnących wycen świadczeń opieki zdrowotnej oraz pokrycia kosztów nadwykonań świadczeń nielimitowanych. W tym przypadku występuje nierozerwalna sprzeczność celów polityki państwa – z jednej strony ukierunkowanej na maksymalizację wpływów do sektora finansów publicznych, zaś z drugiej na ograniczenie konsumpcji używek. Uzależnienie bieżącego finansowania ochrony zdrowia od poziomu legalnej sprzedaży alkoholu oznaczałoby oparcie czynnika domykającego roczny plan finansowy NFZ na wyjątkowo niepewnej podstawie.

Cykl publikacji FPP

Wobec ograniczonego zainteresowania większości mediów tematami gospodarczymi, przy jednoczesnym nagromadzeniu wielu istotnych tematów pozagospodarczych, ważnych nie tylko dla przedsiębiorców, lecz także dla większości społeczeństwa, Federacja Przedsiębiorców Polskich postanowiła zrealizować cykl merytorycznych publikacji. W ten sposób FPP przybliża społeczeństwu skutki zmian prawnych procedowanych w Sejmie RP.



ŁUKASZ KOZŁOWSKI
Główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich

eprasa.pl ebbcc108fd

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Magazyn na Weekend

Jutro w wydaniu


fot. Henry Ray Abrams/AFP/East News

Terroryści założyli garnitury

25 lat po ataku Al-Kaidy na USA wciąż mamy do czynienia z poważnym zagrożeniem terrorystycznym – i nadal bywamy wobec niego bezradni


fot. Wojciech Kryński/Forum

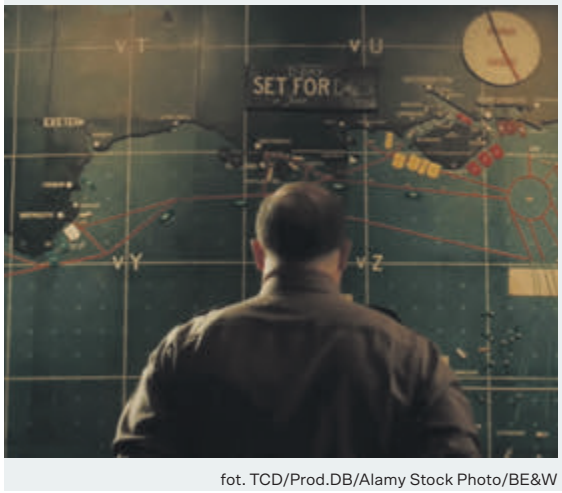
Zgódźmy się na różne odcienie polskości

Mamy dwa obozy, które wierzą w swoje idee. Ani oni nas nie nawrócą, ani my ich nie oświecimy. Trzeba więc wyciągnąć z tego wnioski: będziemy musieli żyć w jakimś kompromisie – przekonuje Maciej Kisilowski, profesor prawa i strategii w CEU w Wiedniu

Chiny nie są już aroganckie

Dziś Pekin zrozumiał, że z Zachodu można czerpać inspiracje. Zrozumiał, że trzeba pozwolić działać prywatnym firmom nastawionym na zysk – mówi **Joel Mokyr**, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 2025 r.


fot. VCG/VCG via Getty Images



fot. TCD/Prod.DB/Alamy Stock Photo/BE&W

Wojna pogody z logiką

„Niebo nad Normandią" to nie tylko opowieść o kulisach jednego z kluczowych momentów II wojny światowej. To przypomnienie, że historii nie da się zrozumieć, szukając jedynie zdroworozsądkowych wytłumaczeń

AUTOPROMOCJA

Kanclerz Merz straci stanowisko?

NIEMCY Wśród chadeków coraz częściej pojawia się pytanie o to, czy Merza powinien zastąpić **młodszy i świeższy polityk.** Jednym z potencjalnych następców jest Hendrik Wüst

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Jedną z pierwszych ofiar marszu Alternatywy dla Niemiec (AfD) po władzę może się okazać obecny kanclerz Friedrich Merz. Jörg Lau z „Die Zeit" uważa wręcz, że na ten moment chronią go jedynie brak przekonującej alternatywy oraz liczne konstytucyjne przeszkody utrudniające nagłą zmianę przywództwa w Niemczech.

Merz stał się bowiem twarzą kryzysu zaufania do niemieckiego rządu. – Notowania rządu federalnego w całych Niemczech są wyjątkowo niskie – przyznał kanclerz podczas konferencji prasowej. Jak dodał, Niemcy obawiają się o swoją sytuację ekonomiczną i bezpieczeństwo w niespokojnych czasach.

Presja na Merza prawdopodobnie będzie w najbliższych tygodniach tylko rosła, szczególnie w związku ze zbliżającymi się wyborami w dwóch wschodnich landach, zaplanowanymi na 20 września. Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) Merza zmierza do wyraźnej porażki w Meklemburgii-Pomorzu Przednim, gdzie AfD wyprzedza obecnie wszystkie pozostałe partie. W Berlinie, gdzie CDU sprawuje władzę, partia może natomiast stracić rządy na rzecz koalicji ugrupowań lewicowych. W przyszłym roku presja może jeszcze wzrosnąć. Wówczas odbędą się wybory w kolejnych czterech landach, w tym w kilku kluczowych dla CDU.

CDU stoi teraz przed trudnym wyborem: nadal się przeciwstawiać rosnącej skrajnej prawicy pod przywództwem skrajnie niepopularnego kanclerza czy też zasadniczo zmienić kurs i postawić na nowego lidera.

Merz zdaje się dostrzegać dylemat, przed którym stoi jego partia. – Ten wynik wyborów wywołuje ogromne wstrząsy, nie tylko w naszym kraju, ale również w mojej partii – powiedział w poniedziałek. Dodał, że „zamierza w najbliższych dniach i tygodniach zrobić wszystko, aby osobiście zmierzyć się z powagą tej sytuacji".

Kanclerz zapowiedział, że będzie intensywniej zabiegał o niezadowolonych wyborców, próbując zahamować wzrost poparcia dla AfD, którą określa jako zagrożenie dla demokracji. Obiecał również przekonywać Niemców spragnionych zmian do zalet budowania konsensusu, będącego jednym z fundamentów powojennego niemieckiego systemu demokratycznego.

Na razie nie przedstawił jednak konkretnych propozycji. W CDU coraz częściej pojawiają się jednak głosy, że odpowiedzią na sukces AfD powinno być m.in. zaostrzenie polityki migracyjnej. Wśród rozważanych pomysłów są ograniczenie możliwości posiadania podwójnego obywatelstwa oraz zaostrzenie wymogów dotyczących znajomości języka niemieckiego.

W rozmowie z „The Telegraph" Günter Krings, poseł CDU, powiedział, że poprzednie rządy sprawiły, iż uzyskanie niemieckiego obywatelstwa stało się „zbyt szybkie i zbyt łatwe". – Naturalizacja powinna być dopiero ostatnim etapem, zwieńczeniem procesu integracji z naszym rynkiem pracy, społeczeństwem i porządkiem konstytucyjnym – powiedział.

Niektórzy uważają jednak, że CDU powinna pójść o krok dalej, sugerując, że wymiana Merza na nowego lidera może być nieunikniona. „Po takim wyniku nie możemy po prostu kontynuować działalności jak gdyby nigdy nic" – napisał na platformie X Gordon Schnieder, premier Nadrenii-Palatynatu z ramienia CDU. I dodał: „Jeśli demokratyczne centrum chce odzyskać zaufanie, musimy zacząć od siebie. To nie ludzie powinni lepiej rozumieć naszą politykę. To my musimy dostarczyć tego, czego ludzie oczekują od polityki: mniej konfliktów, jasnych decyzji i konkretnych rezultatów".

Wśród chadeków coraz częściej pojawia się też pytanie o to, czy Merza powinien zastąpić młodszy i świeższy polityk. Jednym z najczęściej wymienianych potencjalnych następców jest Hendrik Wüst, 51-letni premier Nadrenii Północnej-Westfalii, najludniejszego landu Niemiec. Wüst na razie odrzuca te spekulacje. ©℗

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiS)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska
Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej

Centrum Reklamy
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz
Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14,
01-066 Warszawa,
tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski
KRAKÓW KONTROLOWANY
Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe
Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl ebbcc108fd

DGP | Gazeta Prawna

10 września 2026 nr 176 (6845) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość

ORZECZENIE Darowizna udziałów w przedsiębiorstwie na rzecz dwóch osób nie jest tym samym co jego zbycie, nawet jeżeli obdarowani wniosą następnie te udziały do spółki osobowej B2

Firma i prawo

KREDYTY Teoria salda czy dwóch kondykcji? Czwartkowy wyrok, który ma zapaść w Luksemburgu, może na nowo ustalić zasady rozliczeń między frankowiczami a bankami B4

Prawnik

OCHRONA DANYCH Prawie miesiąc po wycieku danych z MyDr pacjenci nadal nie mogą się dowiedzieć, jakie informacje na ich temat wyciekły. Wygląda to na systemowy problem B6

Samorząd i administracja

FINANSE Ministerstwo Finansów chce podnieść stawkę opłaty miejscowej do 5 zł za dobę. Po usunięciu warunku dotyczącego czystości powietrza mogłoby ją pobierać nawet siedem razy więcej gmin B7

Kadry i płace

UPRAWNIENIA Przyszli seniorzy muszą się liczyć z tym, że emerytura będzie stanowiła coraz mniejszą część ich ostatnich zarobków. Eksperci wskazują jednak, że wysokość wypłat można zwiększyć B9

ZUS skorzysta z danych od PIP. To czarny scenariusz dla pracodawców

KONTROLE Reforma PIP ma istotne znaczenie dla działań prowadzonych przez ZUS. Zakład zyskał możliwość lepszego typowania firm do kontroli. A jej siła rażenia w razie ujawnienia nieprawidłowości jest **dużo większa niż w przypadku inspekcji pracy**

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Obowiązująca od 8 lipca 2026 r. nowelizacja ustawy o PIP kojarzy się przede wszystkim z nowym uprawnieniem inspektorów – do uznawania umów cywilnoprawnych oraz kontraktów B2B za umowy o pracę. W jej cieniu pozostaje jednak druga, dla firm potencjalnie kosztowniejsza konsekwencja reformy, czyli wymiana danych między PIP, ZUS i KAS. – Oznacza to, że ustalenia z jednej kontroli mogą zasilić trzy równoległe postępowania, a najpoważniejsze konsekwencje finansowe rekwalifikacji umowy mogą nadciągnąć nie z inspekcji, lecz z ZUS – zauważa adwokat Edyta Defańska-Czujko, local partner w Deloitte Legal.

ZUS nie zaprzecza, podkreślając, że celem wymiany danych jest prowadzenie analizy ryzyka naruszenia prawa m.in. w zakresie ubezpieczeń społecznych.

– Wielokrotnie informowaliśmy, że kontrole płatników składek są poprzedzone analizą ryzyka, która do tej pory była oparta przede wszystkim na analizie danych z wewnętrznych systemów, a teraz dołączamy do tego również dane z KAS i PIP – tłumaczy Grzegorz Dyjak z biura prasowego ZUS.

Wzmocnienie kompetencji

Eksperci zwracają uwagę, że reforma PIP nie dała ZUS nowej kompetencji. – Dała jednak coś praktycznie cenniejszego, czyli dane, gotowe ustalenia i infrastrukturę ich wymiany – zauważa Edyta Defańska-Czujko.

Jak tłumaczy Joanna Stolarek, starszy prawnik w Kancelarii Raczkowski, ustawa o PIP nakazuje przekazywanie ZUS określonych danych ustalonych podczas kontroli. Do tego, jak zauważa Edyta Defańska-Czujko, ostateczna decyzja inspektora o ustaleniu stosunku pracy wywołuje od dnia wydania skutki także na gruncie ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych. Tym samym, jak podkreśla, ZUS otrzymuje gotowy tytuł ubezpieczenia bez prowadzenia własnego postępowania, a płatnik ma obowiązek zgłoszenia pracownika i złożenia dokumentów rozliczeniowych po ostateczności decyzji.

Prawniczki zauważają, że ustawa o PIP wskazuje też, iż każda wydana przez głównego inspektora pracy interpretacja indywidualna jest niezwłocznie przekazywana ZUS oraz KAS. – Tym samym firma, która dostała niekorzystną interpretację, sama dostarcza obu organom opis własnego modelu współpracy wraz z urzędową oceną, że to stosunek pracy – wyjaśnia Edyta Defańska-Czujko.

Doktor Katarzyna Kalata, radca prawny w Kancelarii Kalata, podsumowuje, że ZUS nie dostał nowej podstawy do pobierania składek, ale znacznie dokładniejszą mapę pokazującą, gdzie tych składek powinien szukać. Informacja przekazana przez PIP może być więc dla ZUS impulsem do wszczęcia kontroli lub postępowania.

Szczególnie że zestawienie trzech baz danych pozwala algorytmicznie wyłowić profil „pracownika na fakturze" bez wychodzenia zza biurka. Eksperci wskazują, że ZUS nadal jednak musi przeprowadzić własne postępowanie, ustalić stan faktyczny, umożliwić płatnikowi udział w postępowaniu oraz wydać własną decyzję, zaskarżalną do sądu ubezpieczeń społecznych.

Katarzyna Kalata dodaje, że dane dostarczone przez PIP wystarczą, by ZUS wytypował firmę do kontroli i zbadał nie tylko jedną wskazaną osobę, lecz także inne osoby zatrudniane według tego samego modelu.

– W takiej sytuacji ZUS może uzupełnić ustalenia PIP i wydać decyzję w zakresie objęcia ubezpieczeniem społecznym z tytułu pracowniczego. Co prawda zrobi to na innej podstawie, ale może dokonać takich ustaleń masowo. Prowadzę wiele sporów, gdzie ZUS wydaje po 2 tys. czy nawet 8 tys. decyzji – mówi dr Katarzyna Kalata.

Pod względem kosztów najdotkliwszy skutek dla pracodawców będą miały decyzje dotyczące kontraktów B2B. – Kontraktor płaci składki od zadeklarowanej, zwykle minimalnej podstawy. Uznanie pracowniczego tytułu oznacza składki od pełnego faktycznego przychodu po stronie płatnika-pracodawcy. Do tego dochodzi wymiar podatkowy – utrata rozliczenia liniowego lub ryczałtu, ulg typu IP Box, obowiązki płatnika PIT, którymi zainteresuje się KAS – podkreśla Edyta Defańska-Czujko.

Decyzja nie działa wstecz?

Do tego wiele firm uspokojonych informacją, że decyzja PIP nie działa wstecz, nie zdaje sobie sprawy ze skutków kontroli ZUS dokonanych na podstawie nowego narzędzia. – Zgodnie z ustawą o PIP datą zawarcia umowy o pracę jest data wydania decyzji, wyjątkowo – data rozpoczęcia kontroli, gdy pracodawca w toku sprawy rozwiąże umowę cywilnoprawną, a skutki, także składkowe, powstają od dnia jej wydania – mówi Edyta Defańska-Czujko. Jednak, jej zdaniem, ta konstrukcja wiąże PIP, a nie ZUS.

– Podleganie ubezpieczeniom społecznym powstaje z mocy prawa od dnia faktycznego nawiązania stosunku odpowiadającego art. 22 par. 1 kodeksu pracy, a decyzja ZUS o podleganiu ma charakter deklaratoryjny – potwierdza stan, który istniał – tłumaczy ekspertka.

ZUS może więc, dysponując materiałem z kontroli PIP, wszcząć własne postępowanie i objąć decyzją okres sprzed decyzji inspektora, z ograniczeniem wynikającym z pięcioletniego przedawnienia należności składkowych.

Ponadto, jak tłumaczy Joanna Stolarek, ustawa pozwala PIP wystąpić do sądu o ustalenie istnienia lub treści stosunku pracy również za okres wcześniejszy niż ten, który może zostać objęty decyzją administracyjną. ZUS natomiast, działając w ramach własnych kompetencji ubezpieczeniowych, może badać wcześniejsze okresy i ustalać nieprzedawnione zobowiązania składkowe.

Doktor Katarzyna Kalata zwraca też uwagę, że nawet jeśli PIP stwierdzi istnienie stosunku pracy, ZUS może wykorzystać ustalenia inspektora, ale nadal musi zbadać, jaki tytuł ubezpieczeniowy istniał w poszczególnych okresach, jakie wynagrodzenie zostało wypłacone, które składki zostały już opłacone, jaka część należności nie uległa przedawnieniu oraz czy zachodziły okoliczności zawieszające bieg przedawnienia.

Wówczas skutki finansowe mogą objąć nie tylko zaległe składki, lecz także odsetki, korekty dokumentów rozliczeniowych, składkę zdrowotną, Fundusz Pracy i FGŚP, a w określonych przypadkach również dodatkową opłatę wymierzaną przez ZUS. Do tego mogą dojść korekty podatkowe i indywidualne roszczenia osób wykonujących pracę.

Edyta Defańska-Czujko zwraca uwagę na jeszcze jedną kwestię – okno abolicji trwa do 8 lipca 2027 r. Pracodawca, który w tym czasie zawrze umowę o pracę w miejsce wadliwego stosunku cywilnoprawnego, nie podlega karze grzywny. Abolicja nie kasuje ryzyka składkowego za przeszłość, ale każdy miesiąc utrzymywania wadliwego modelu to kolejny miesiąc doliczany do potencjalnego domiaru i jednocześnie miesiąc bliżej momentu, w którym system wymiany danych między trzema organami osiągnie pełną sprawność.

©℗

Czego się dowie ZUS?

Na skutek wymiany danych ZUS może otrzymać informację o tym, że:

- dana osoba wykonuje pracę w określonych godzinach i miejscu;
- pracuje pod nadzorem przełożonego;
- nie może powierzyć wykonywania obowiązków zastępcy;
- została włączona do struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa;
- umowy o dzieło dotyczą w rzeczywistości powtarzalnych czynności;
- przedsiębiorca B2B świadczy pracę tylko na rzecz jednego podmiotu i na zasadach podobnych do pracowników;
- dokumenty przedstawione PIP nie odpowiadają zgłoszeniom dokonanym w ZUS albo rozliczeniom podatkowym.

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl ebbcc108fd

Wyrok Sądu UE utrudnia rodzinną sukcesję przedsiębiorstwa

ORZECZENIE Darowizna udziałów w przedsiębiorstwie na rzecz dwóch osób **nie jest tym samym co ich zbycie,** nawet jeżeli obdarowani wniosą następnie te udziały do prowadzonej wspólnie spółki osobowej. Może być więc z VAT

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Chodzi o sytuację często spotykaną przy sukcesji firm rodzinnych: rodzic chce przekazać przedsiębiorstwo kilkorgu dzieciom na równych zasadach, a następcy zamierzają wspólnie kontynuować działalność w ramach jednej spółki. – Wyrok Sądu UE pokazuje, że darowizna ułamkowych udziałów, po której dopiero następuje aport do wspólnej spółki, wiąże się z istotnym ryzykiem podatkowym – komentuje Angelika Dahms, menedżer i doradca podatkowy w LTCA. Unijny sąd uznał, że nie wystarczy spojrzeć na końcowy efekt gospodarczy, czyli kontynuację biznesu.

Darowizna dla córek

Wyrok zapadł na tle sprawy kobiety, która planowała przekazać córkom po połowie swojego przedsiębiorstwa. Córki prowadzą wspólnie spółkę jawną i kilka dni po otrzymaniu darowizny wniosłyby do spółki po połowie swojego udziału w przedsiębiorstwie. Zamierzały w ten sposób kontynuować działalność gospodarczą po matce.

Będzie wyłączenie z VAT?

Kobieta była przekonana, że nie zapłaci VAT od tej darowizny. Powołała się na art. 6 pkt 1 ustawy o VAT, zgodnie z którym przepisów tej ustawy nie stosuje się do zbycia przedsiębiorstwa lub jego zorganizowanej części. Przepis ten jest wdrożeniem art. 19 unijnej dyrektywy VAT, z którego wynika, że w przypadku przekazania odpłatnie, nieodpłatnie lub jako aportu do spółki całości lub części majątku państwa członkowskie mogą uznać, że nie miała miejsca dostawa towarów i osoba, której przekazano towary, będzie traktowana jako następca prawny przekazującego.

A może jednak podatek?

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał jednak, że VAT będzie, bo przedmiotem darowizny na rzecz każdej z córek ma być udział w przedsiębiorstwie, który nie umożliwi samodzielnej realizacji zadań gospodarczych. Przekazany majątek nie będzie też bezpośrednio przeznaczony do realizacji zadań gospodarczych. W tym celu zostanie bowiem wykorzystany przez podmiot trzeci (spółkę jawną). Nie ma więc mowy o kontynuacji prowadzenia działalności gospodarczej.

Tego samego zdania był Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu (sygn. akt I SA/Po 515/20). Natomiast wątpliwości nabrał Naczelny Sąd Administracyjny i dlatego 6 lutego 2025 r. skierował pytanie prejudycjalne do Trybunału Sprawiedliwości UE (I FSK 1641/21).

Rzecznik jak polski fiskus

Na pytanie odpowiedział Sąd UE, ponieważ obecnie to on, po zmianie regulaminu TSUE, orzeka co do zasady w sprawach dotyczących VAT. Unijny sąd zgodził się z wykładnią polskiego fiskusa.

Podobnie wcześniej wypowiedział się rzecznik generalny TSUE, o czym pisaliśmy szerzej w artykule „Rzecznik TSUE: rodzinna darowizna udziałów w przedsiębiorstwie jest z VAT" (DGP nr 92/2026). Rzecznik zwrócił uwagę na to, że w art. 19 dyrektywy VAT mowa jest o przekazaniu majątku jednej osobie, a nie dwóm („osoba, której przekazano towary, będzie traktowana jako następca prawny przekazującego"). Ponadto – jak zauważył – zamiarem córek nie było stanie się sukcesorem prawnym firmy matki, ponieważ miały one wnieść otrzymane udziały w przedsiębiorstwie do swojej spółki jawnej.

Sąd UE również

Sąd UE przypomniał natomiast, że co do zasady każda transakcja powinna być uważana dla celów VAT za odrębną i niezależną. Wyjątek dotyczy sytuacji, gdy dwie lub więcej czynności dokonanych przez podatnika są ze sobą na tyle ściśle powiązane, że tworzą obiektywnie jedną niepodzielną transakcję, której rozdzielenie miałoby charakter sztuczny. W tej sprawie takiego ścisłego związku nie ma – stwierdził Sąd UE. Zwrócił uwagę na to, że córki mogą, ale nie muszą wnieść otrzymanych udziałów w przedsiębiorstwie do swojej spółki jawnej. „Ponadto ta druga transakcja nie warunkuje pierwszej transakcji, jest od niej niezależna i zostanie przeprowadzona w późniejszym terminie" – zauważył sąd.

Zgodził się też z fiskusem, że przekazanie udziału w przedsiębiorstwie nie jest tym samym co przekazanie całości przedsiębiorstwa lub jego zorganizowanej części. Otrzymany udział nie umożliwi bowiem każdej z córek samodzielnej realizacji zadań gospodarczych. W związku z tym nie ma nawet potrzeby badania drugiego warunku, który wynika z art. 19 dyrektywy VAT, tj. czy obdarowane zamierzają kontynuować prowadzenie działalności gospodarczej – stwierdził Sąd UE.

Nie ma zaskoczenia

– Rozstrzygnięcie Sądu UE jest zgodne z oczekiwaniami – komentuje Tomasz Michalik, doradca podatkowy i partner w MDDP. Podkreśla, że wyłączenie z opodatkowania transakcji polegającej na przeniesieniu przedsiębiorstwa lub jego zorganizowanej części ma zapewnić neutralność kontynuacji prowadzenia działalności gospodarczej. – Porównałbym to do sytuacji, w której wyłączymy lampę na jednej półce i włączymy ją na innej. Przeniesienie takiej lampy między półkami powinno być neutralne pod względem VAT, czyli bez znaczenia dla obydwu właścicieli – dotychczasowego i nowego – tłumaczy obrazowo Tomasz Michalik.

Natomiast w sprawie, która trafiła na wokandę Sądu UE, obdarowane córki mogły dokonać drugiej transakcji lub jej nie przeprowadzić. Mogłoby się więc zdarzyć, że jedna z córek albo żadna z nich nie wniosłaby swojego udziału do spółki i nie kontynuowałaby działalności gospodarczej po matce. – W konsekwencji Sąd UE uznał, niewątpliwie słusznie, że doszło do dwóch niezależnych czynności, które nie mogą być uznane łącznie za przekazanie majątku w rozumieniu art. 19 dyrektywy VAT. Niewypowiedziany przez Sąd UE wniosek jest zaś taki, że szczegóły, zwłaszcza w przypadku tak istotnej transakcji, mają znaczenie – mówi Tomasz Michalik. ©℗

OPINIA

Wyrok otwiera drogę do opodatkowania, ale nie przesądza o wysokości podatku



ANGELIKA DAHMS
menedżer i doradca podatkowy w LTCA

Unijny sąd nie zgodził się na łączne potraktowanie darowizny udziałów córkom oraz ich późniejszego aportu do spółki jawnej. Uznał, że są to odrębne i niezależne czynności. Każda z córek mogła bowiem samodzielnie zdecydować, czy wniesie otrzymany udział do spółki, a dokonanie aportu nie warunkowało skuteczności wcześniejszej darowizny.
Z ekonomicznego punktu widzenia przedsiębiorstwo nie zostało podzielone na dwie odrębne firmy, lecz miało nadal funkcjonować jako jedna całość. Sąd UE uznał jednak, że ciągłość prowadzenia działalności gospodarczej na końcu takiej operacji nie wystarcza, jeżeli warunki wyłączenia z VAT nie zostaną spełnione na etapie realizacji poszczególnych czynności i wobec każdego z nabywców majątku. W praktyce oznacza to, że przy sukcesji przedsiębiorstwa równie ważne jak jej cel są konstrukcja prawna oraz kolejność podejmowanych działań. Sam zamiar szybkiego wniesienia udziałów do wspólnie prowadzonej spółki nie wystarczy do przyjęcia, że ekonomicznym odbiorcą całego przedsiębiorstwa była od początku właśnie ta spółka.
Nie oznacza to jednak, że każda darowizna przedsiębiorstwa na rzecz kilkorga dzieci będzie musiała podlegać VAT. Inna może być ocena sytuacji, w której każdy następca otrzymuje zespół składników zdolny do samodzielnego działania. Należy też zachować precyzję: Sąd UE przesądził, że w tej sprawie darowizna nie jest objęta wyłączeniem z VAT dotyczącym zbycia przedsiębiorstwa. Nie oznacza to automatycznie, że w każdym takim przypadku wystąpi VAT do zapłaty. Opodatkowanie nieodpłatnego przekazania poszczególnych składników zależy m.in. od tego, czy darczyńcy przysługiwało prawo do odliczenia VAT przy ich nabyciu lub wytworzeniu. Wyrok otwiera więc drogę do opodatkowania, ale nie przesądza jeszcze o wysokości zobowiązania.

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu UE z 9 września 2026 r., sygn. T-366/25

Nie trzeba korygować VAT, gdy najem firmowy zmienia się w prywatny

INTERPRETACJA

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Wycofanie nieruchomości z działalności gospodarczej i przekazanie ich do majątku prywatnego w celu ich dalszego wynajmu nie wymaga korekty VAT naliczonego, bo nie zmienia się przeznaczenie tych nieruchomości – potwierdził dyrektor KIS.

Wątpliwości podatnika, który o to spytał, dotyczyły art. 91 ust. 1–7a ustawy o VAT. Zgodnie z tymi przepisami należy skorygować wcześniejsze odliczenie podatku naliczonego, jeżeli zmieniło się przeznaczenie lub sposób wykorzystania nabytych towarów i usług, w odniesieniu do których podatnik odliczył wcześniej (przy nabyciu) podatek naliczony. W przypadku środków trwałych lub wartości niematerialnych i prawnych (z wyłączeniem tych, których wartość początkowa nie przekracza 15 tys. zł) korekty dokonuje się w ciągu 5 kolejnych lat, a w przypadku nieruchomości i praw wieczystego użytkowania gruntów – w ciągu 10 lat, licząc od roku, w którym zostały oddane do użytkowania.

Jednak najem dla celów zarobkowych jest działalnością gospodarczą w rozumieniu art. 15 ust. 2 ustawy o VAT niezależnie od tego, czy dotyczy on majątku firmowego, czy prywatnego – zwrócił uwagę dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. W związku z tym stwierdził, że wycofanie nieruchomości z działalności gospodarczej do majątku prywatnego w celu ich dalszego wynajmu nie będzie zmianą w sposobie ich wykorzystania. Nie będzie miał tu zastosowania art. 7 ust. 2 pkt 1 ustawy o VAT, który mówi o dostawie towaru na cele osobiste.

„Zatem w związku z wycofaniem z działalności gospodarczej nieruchomości i przekazaniem ich do majątku prywatnego, nie nastąpi zmiana przeznaczenia nieruchomości, a tylko taka sytuacja rodzi obowiązek korekty podatku naliczonego, o której mowa w art. 91 ust. 1–7a ustawy" – podsumował dyrektor KIS. ©℗

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 1 września 2026 r., sygn. 011-KDIB3-2.4012.424.2026.1.KK

eprasa.pl ebbcc108fd

Trzy projekty dotyczące zmian w ryczałcie

PROJEKT Aż trzy projekty przygotowane przez Ministerstwo Finansów zakładają zmiany w ryczałcie od przychodów ewidencjonowanych. Przewidziano w nich nie tylko obniżenie limitu przychodów, lecz także **podwyższenie niektórych stawek podatku i zmiany w zakresie ulg**

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Chodzi o projekty o numerach: UD116, UD458 i UD461. Wszystkie one dotyczą nowelizacji ustaw o PIT, CIT oraz o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne. Zaproponowane zmiany w ryczałcie mają wejść w życie już od 1 stycznia 2027 r.

Podwyższenie stawek

Pierwszy z wymienionych projektów (UD116) został przyjęty 28 sierpnia 2026 r. przez Stały Komitet Rady Ministrów i czeka teraz na rozpatrzenie przez komisję prawniczą, a następnie przez rząd. Wcześniej zmieniał się on wielokrotnie. Z jego aktualnej wersji wynika, że 17-proc. ryczałtem zostaną opodatkowane przychody z umów najmu, dzierżawy (lub o podobnym charakterze) własności intelektualnej i podobnych praw (z wyłączeniem prac chronionych prawem autorskim) zawartych z podmiotem powiązanym.

Ma też wzrosnąć ryczałt od przychodów z najmu bądź dzierżawy innych rzeczy (np. nieruchomości) na rzecz podmiotu powiązanego. Takie przychody powyżej 100 tys. zł mają być objęte 15-proc. podatkiem, i to niezależnie od tego, czy będzie chodziło o najem w ramach działalności gospodarczej, czy najem prywatny.

Ma wzrosnąć ryczałt od przychodów z najmu bądź dzierżawy rzeczy (np. nieruchomości) na rzecz podmiotu powiązanego

Nie ma natomiast innej planowanej wcześniej zmiany, która zakładała wprowadzenie 15-proc. stawki ryczałtu od przychodów powyżej 100 tys. zł, gdy podatnik nie zatrudnia pracowników, a świadczy usługi opodatkowane według stawki 8,5 proc.

Obniżenie limitu przychodów

Drugi projekt – o numerze UD458 – jest obecnie na etapie konsultacji. Zakłada on obniżenie z 2 mln euro do 250 tys. euro limitu przychodów (za rok poprzedni), który pozwala na wybór ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych. Z projektu wynika także, że kto w trakcie roku przekroczy 300 tys. euro przychodów, będzie płacił od nadwyżki 17-proc. ryczałt. Chodzi o przychody osiągnięte w trakcie 2027 r., a potem w trakcie kolejnych lat. O tych zmianach szczegółowo pisaliśmy w artykule „Najwięcej stracą ryczałtowcy. Będzie niższy limit przychodów i 17-proc. stawka podatku" (DGP nr 163/2026).

Zmiany dotyczące ulg

W konsultacjach jest również trzeci projekt – o numerze UD461. Zakłada on m.in. zmiany w dwóch ulgach podatkowych, z których mogą korzystać również ryczałtowcy.

I tak, od 1 stycznia 2027 r. ma zostać zlikwidowana ulga na internet, ale będzie z niej można jeszcze skorzystać na zasadzie praw nabytych. To oznacza, że jeżeli podatnik w rozliczeniu za 2026 r. skorzysta z tej preferencji po raz pierwszy, to będzie mógł ją potrącić również za 2027 r.

Wzrośnie natomiast limit drugiej ulgi – dla honorowych dawców krwi. Przy obliczaniu kwoty, którą można potrącić od przychodu, ryczałtowiec weźmie pod uwagę podwojoną kwotę rekompensaty, tj. 260 zł za litr krwi lub jej składników, a nie, jak dziś, kwotę 130 zł. Zmiana będzie miała zastosowanie po raz pierwszy do rozliczeń za 2027 r. (składanych w 2028 r.). Pisaliśmy o tym m.in. w artykule „Znane są szczegóły zmian w ulgach podatkowych" (DGP nr 169/2026). ©℗

Etap legislacyjny
Projekt nowelizacji ustawy o PIT, o CIT oraz o zryczałtowanym podatku (nr UD116) – przyjęty przez Stały Komitet Rady Ministrów
Dwa projekty nowelizacji ustawy o PIT, o CIT oraz o zryczałtowanym podatku (nr UD458 i UD461) – w konsultacjach

AUTOPROMOCJA

NEWSLETTER

Podatki i Księgowość

– poniedziałkowa dawka wiedzy

Wejdź na **dgp.pl/newslettery** **zapisz się**

Antena na dachu nie odbiera spółdzielni prawa do zwolnienia z CIT

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Dochód z najmu dachu budynku mieszkalnego pod infrastrukturę telekomunikacyjną jest zwolniony z CIT, jeżeli zostanie przeznaczony na utrzymanie zasobów mieszkaniowych – potwierdził Naczelny Sąd Administracyjny.

Jego najnowszy wyrok wpisuje się w ukształtowaną linię orzeczniczą, której przykładem są wcześniejsze wyroki z 24 lipca 2025 r. (sygn. akt II FSK 1409/22 i II FSK 1410/22), 1 czerwca 2023 r. (II FSK 56/23) i 29 czerwca 2021 r. (II FSK 537/21).

Po wyroku sądu kasacyjnego z 1 czerwca 2023 r. dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej zmienił swoje stanowisko i 10 października 2023 r. wydał korzystną interpretację dla wspólnoty mieszkaniowej (nr 0111-KDIB2-1.4010.595.2021.9.DD). Zrobił to jednak tylko w tej sprawie, w pozostałych nie zmienia zdania. Dlatego spory o zwolnienie z CIT dochodów z wynajmu dachów przez spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe wciąż trafiają do sądów administracyjnych.

Dwa warunki zwolnienia z CIT

Najnowszy wyrok zapadł w sprawie spółdzielni, która wynajęła część dachu budynku w celu zainstalowania na nim urządzeń telekomunikacyjnych. Była przekonana, że dochody z najmu są zwolnione z CIT.

Powołała się na art. 17 ust. 1 pkt 44 ustawy o CIT, który zwalnia z podatku dochody m.in. spółdzielni mieszkaniowych uzyskane z gospodarki zasobami mieszkaniowymi – w części przeznaczonej na cele związane z utrzymaniem tych zasobów. Przepis wymaga więc spełnienia dwóch warunków. Po pierwsze, dochód musi pochodzić z gospodarki zasobami mieszkaniowymi. Po drugie, musi zostać przeznaczony na cele związane z utrzymaniem tych zasobów.

Spółdzielnia uważała, że spełnia oba te wymogi. Dach jest bowiem częścią budynku mieszkalnego, a tym samym elementem zasobu mieszkaniowego, a dochód z jego najmu zostanie w całości przeznaczony na remonty budynku.

Więcej na :· dgp.pl

Fiskus: wynajem dachu jest z CIT

Dyrektor KIS stwierdził jednak, że nie wystarczy przeznaczenie środków uzyskanych z najmu na utrzymanie zasobów mieszkaniowych. W pierwszej kolejności trzeba bowiem ustalić, skąd pochodzą te środki. W ocenie fiskusa dochody z najmu fragmentów dachów przedsiębiorcom nie są dochodami z gospodarki zasobami mieszkaniowymi. Umowy z najemcami nie służą bowiem mieszkańcom ani nie są niezbędne do prawidłowego korzystania przez nich z mieszkań – uzasadnił dyrektor KIS. Uznał więc, że spółdzielnia nie ma prawa do zwolnienia z CIT.

Dach jest zasobem mieszkaniowym

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (III SA/Wa 2532/22) przyznał rację spółdzielni. Nie miał wątpliwości, że dach budynku jest częścią zasobu mieszkaniowego, a wynajęcie jego fragmentu nie zmienia jego podstawowego charakteru. Dach wciąż pozostaje częścią budynku mieszkalnego i zachowuje związek z jego podstawową funkcją, czyli zapewnieniem mieszkańcom możliwości zaspokajania potrzeb mieszkaniowych – podkreślił sąd I instancji.

Co więcej – dodał – cały dochód z najmu fragmentów dachów spółdzielnia przeznacza na remonty nieruchomości, co oznacza, że spełniony jest także drugi warunek z art. 17 ust. 1 pkt 44 ustawy o CIT.

Spółdzielnia korzysta ze zwolnienia

Spółdzielnia wygrała również w sądzie kasacyjnym. Jak podkreślił sędzia Krzysztof Kandut, wynajęcie części dachu pod urządzenia telekomunikacyjne nie powoduje, że dach przestaje być częścią zasobu mieszkaniowego. Decydujące znaczenie ma bowiem jego funkcjonalny związek z budynkiem mieszkalnym. Dlatego – zdaniem NSA – wynajęcie części dachu przedsiębiorcy nie wyklucza zwolnienia z CIT. Jeżeli dochód z tego tytułu jest przeznaczony na utrzymanie zasobu mieszkaniowego, spółdzielni przysługuje podatkowe zwolnienie. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 8 września 2026 r., sygn. akt II FSK 1244/23

KOMUNIKAT

INFORMACJA STAROSTY SIEDLECKIEGO

o terminie i miejscu wyłożenia do wglądu zainteresowanych PROJEKTU OPERATU OPISOWO-KARTOGRAFICZNEGO

Na podstawie art. 24a ust. 4-6 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 z późn. zm.) informuję, że **w siedzibie Starostwa Powiatowego w Siedlcach,** ul. Piłsudskiego 40, w pokoju nr **1** (parter) w terminie od **28 września 2026 r.** do **16 października 2026 r.** (15 dni roboczych), w godzinach od 8.00 do 16.00 w poniedziałek, wtorek, czwartek, w godzinach od 8.00 do 18.00 w środę, w godzinach od 8.00 do 14.00 w piątek, **zostanie wyłożony do wglądu** osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej **projekt operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obrębów:**

BORKI-WYRKI, ŁUGI WIELKIE, ŁUGI-RĘTKI
z gminy Zbuczyn, powiatu siedleckiego, woj. mazowieckiego.

Jednocześnie informuję, że projekt może zostać udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej po złożeniu wniosku podpisanego elektronicznie na adres do e-Doręczeń: AE:PL-51807-23599-ASWVB-22.

Projekt operatu opisowo-kartograficznego zawierający wyniki prac geodezyjnych wykonanych na potrzeby modernizacji ewidencji gruntów i budynków opracowany został na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989r. Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2024 r. poz. 219 z późn. zm.)

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Siedlce, dnia 8 września 2026 r.

STAROSTA
Karol Tchórzewski

eprasa.pl ebbcc108fd

TSUE zdecyduje, jak rozliczać nieważne kredyty frankowe

KREDYTY Teoria salda czy dwóch kondykcji? **Czwartkowy wyrok, który ma zapaść w Luksemburgu,** może na nowo ustalić zasady rozliczeń między frankowiczami a bankami i wpłynąć na wysokość kwot odzyskiwanych przez tych pierwszych

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Już dziś Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wyda wyrok w sprawie frankowej Adazik (sprawa nr C-510/25). Pytania zadał Sąd Okręgowy w Warszawie. Będzie to ważne rozstrzygnięcie, gdyż dzięki niemu się dowiemy, jak powinny przebiegać rozliczenia między bankami a frankowiczami po unieważnieniu umowy kredytowej. Czy powinno się stosować teorię salda, czy dwóch kondykcji? Pierwsza jest korzystna dla banków, a druga dla kredytobiorców. W zależności od tego, która z nich zostanie zastosowana, więcej pieniędzy zyska jedna ze stron.

TSUE rozstrzygnie również, jak należy rozumieć prawo konsumenta do odsetek należnych mu w związku z tymi rozliczeniami.

Zyski i straty

Dzisiejsze rozstrzygnięcie TSUE może mieć bardzo konkretne i poważne konsekwencje finansowe dla osób mających kredyty frankowe. W przypadku pojedynczej umowy różnica w rozliczeniach z bankiem – w zależności od tego, jaką teorię wskaże TSUE jako właściwą – może sięgać setek tysięcy złotych.

Zgodnie z teorią dwóch kondykcji obie strony mają prawo do zwrotu wszystkiego, co sobie świadczyły nawzajem w ramach nieważnej umowy kredytowej. Frankowicz może więc domagać się zwrotu wszystkich wpłaconych przez siebie kwot wraz z należnymi odsetkami. Analogiczne uprawnienie przysługuje bankowi w odniesieniu do kapitału, który wypłacił konsumentowi, jednak z ograniczeniami wynikającymi z wyroku TSUE w sprawie Lubreczlik (C-396/24).

Z kolei teoria salda zakłada automatyczne rozliczenie wzajemnych świadczeń. W takim przypadku roszczenie o zwrot przysługuje tylko tej stronie, która świadczyła drugiej więcej. Jeżeli więc konsument spłacił kapitał kredytu i wpłacił bankowi więcej, niż wynosiła wartość kapitału, może odzyskać jedynie powstałą nadwyżkę.

– Teoria salda jest zdecydowanie mniej korzystna dla kredytobiorców. Ogranicza bowiem lub powoduje utratę części odsetek. Zgodnie z nią bowiem konsument, który dochodzi przed sądem zwrotu swoich wpłat, może otrzymać odsetki jedynie od różnicy pomiędzy wzajemnymi świadczeniami – uważa Radosław Górski, radca prawny z Radosław Górski i Wspólnicy, pełnomocnik kredytobiorcy, w którego sprawie sąd postanowił zadać pytania TSUE. Według mecenasa w przypadku teorii dwóch kondykcji konsument, który przykładowo zapłacił bankowi 100 tys. franków, ma prawo do zwrotu właśnie tej kwoty. Może następnie sprzedać 100 tys. franków po aktualnym kursie i uzyskaną kwotę przeznaczyć na rozliczenie kapitału kredytu. Przy kursie rzędu 4,50 zł za franka byłoby to około 450 tys. zł.

Inaczej to wygląda w przypadku teorii salda.

– W przypadku teorii salda te same 100 tys. franków mogą natomiast zostać automatycznie rozliczone z kapitałem kredytu po kursie obowiązującym w momencie dokonywania poszczególnych wpłat, a nie po kursie aktualnym. Jeżeli więc w przeszłości frank kosztował 2, 2,50 czy 3 zł, rozliczenie następuje według tych historycznych wartości. Różnica pomiędzy oboma sposobami rozliczenia może, zależnie od kursu i konkretnej umowy, sięgać 100–150 tys. zł, a w niektórych przypadkach nawet 200–300 tys. zł. Niektórzy sędziowie właśnie w taki sposób rozliczają wpłacone franki szwajcarskie – podkreśla mec. Górski. Jego oczekiwania wobec najnowszego orzeczenia są jednoznaczne: ograniczanie konsumentowi prawa do odsetek powinno zostać uznane za niedopuszczalne. Podobnie niedopuszczalne powinno być stosowanie teorii salda w sposób prowadzący do uszczuplenia roszczeń konsumenta, pozbawienia go odsetek, ograniczania prawa do powoływania się na przedawnienie roszczeń banku lub odebrania mu prawa do odzyskania nominalnej wartości świadczeń spełnionych w wykonaniu nieważnej umowy kredytu.

– Jeżeli trybunał nie przesądzi wprost, że teoria salda jest niedopuszczalna, możliwe jest rozstrzygnięcie, że nie może ona prowadzić do pozbawienia konsumenta należnych mu odsetek ani prawa do pełnej restytucji, czyli odzyskania wszystkiego, co świadczył w wykonaniu nieważnej umowy kredytu – uważa mec. Radosław Górski.

Wtóruje mu Marcin Szołajski, radca prawny z Szołajski Legal Group, również reprezentujący frankowiczów.

– Spodziewam się, że wyrok TSUE, który zapadnie 10 września 2026 r., rozwieje wszelkie wątpliwości i potwierdzi, że w sprawach, w których swojego roszczenia dochodzi konsument, powinna mieć zastosowanie teoria dwóch kondykcji – zaznacza nasz rozmówca.

Banki wolą teorię salda

Związek Banków Polskich opowiada się zdecydowanie za rozliczaniem unieważnionych umów kredytowych według modelu zbliżonego do teorii salda. Jego zdaniem gdyby TSUE opowiedział się za takim sposobem, zwiększyłaby się przewidywalność rozliczeń po unieważnieniu umów kredytowych i zmalałoby ryzyko nieuzasadnionej przewagi jednej ze stron.

– Takie rozwiązanie jest przede wszystkim efektywne procesowo i kosztowo. Skoro roszczenia banku i klienta wynikają z tej samej umowy, powinny być rozliczane łącznie, bez konieczności prowadzenia dwóch odrębnych spraw. Pozwala to ograniczyć koszty dla obu stron procesu, zmniejszyć liczbę formalności oraz odciążyć sądy – przekonuje Katarzyna Urbańska, dyrektor Zespołu Prawno-Legislacyjnego w ZBP. Jej zdaniem model dwóch kondykcji prowadzi do mnożenia liczby postępowań: klient dochodzi zwrotu świadczeń spełnionych na rzecz banku, a bank musi następnie występować o zwrot wypłaconego kapitału w odrębnej sprawie. To niepotrzebnie wydłuża spór i utrudnia szybkie rozliczenie skutków nieważności umowy.

– Teoria salda realizuje fundamentalne zasady postępowania cywilnego i prawa prywatnego: zasadę restytucji, proporcjonalności, skuteczności ochrony prawnej oraz racjonalności ekonomicznej procesu. Pozwala uniknąć wielotorowych, kosztownych i czasochłonnych rozliczeń, prowadząc do szybkiego, kompleksowego i sprawiedliwego rozstrzygnięcia – tłumaczy Urbańska.

Podobnie myśli Wojciech Wandzel, adwokat z KKG Legal, który w sądach reprezentuje banki.

– Jestem w związku z tym zwolennikiem teorii salda. Multiplikowanie spraw komplikuje rozliczenie nieważnej umowy kredytu, a ponadto powoduje niepotrzebne obciążenie sądów. Co więcej, to, że rozliczenie będzie prostsze w ramach jednej tylko sprawy, jest korzystne dla obu stron umowy kredytu – kredytobiorcy i kredytodawcy, skoro strony te nie będą musiały pokryć kosztów (w tym kosztów reprezentacji sądowej przez adwokata lub radcę prawnego) sprawy z powództwa banku o zwrot kapitału kredytu, którą ten musi wytoczyć, gdy rozliczenie następuje według teorii dwóch kondykcji – podkreśla mec. Wojciech Wandzel.

ZBP zauważa, że opowiedzenie się przez TSUE w sprawie C-510/25 Adazik za możliwością kompleksowego rozliczenia stron w jednym postępowaniu wpisywałoby się we wcześniejszą linię orzeczniczą Luksemburga. Jako przykłady wskazuje wyroki w sprawach C-396/24 Lubreczlik oraz C-902/24 Herchoski, w których trybunał akcentował praktyczne znaczenie rozliczenia wzajemnych świadczeń stron.

Wojciech Wandzel zauważa z kolei, że opowiedzenie się dziś przez TSUE za teorią saldamiałoby istotny wpływ na praktykę orzeczniczą sądów w Polsce.

– Trybunał może też jednak wydać orzeczenie, które potwierdzi zasadność teorii dwóch kondykcji, a wówczas orzeczenie to nie będzie miało większego wpływu na obecną sytuację kredytobiorców i kredytodawców. Wreszcie TSUE może pójść w tym kierunku, że szczegółowe zasady rozliczenia się stron nieważnej umowy należą do sfery prawa krajowego, i nie udzielić jasnej odpowiedzi – twierdzi adwokat.

Dwa obozy w sądach

Przez lata podejście sądów do sposobu rozliczania nieważnych umów kredytowych się zmieniało. Początkowo w orzecznictwie konkurowały teoria salda i teoria dwóch kondykcji. Teoria salda zaczęła zyskiwać popularność między innymi w warszawskich i wrocławskich sądach.

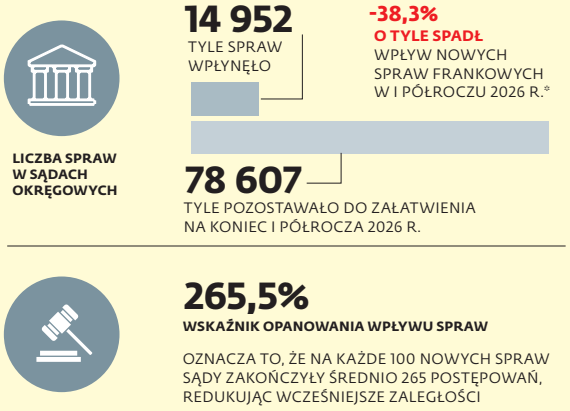
Sytuację zmieniły uchwały Sądu Najwyższego, w których SN opowiedział się za teorią dwóch kondykcji i wskazał, że właśnie ona powinna mieć zastosowanie przy rozliczaniu stron nieważnej umowy kredytu. W rezultacie w latach 2021–2024 zdecydowanie zwyciężyła teoria dwóch kondykcji. Tak było do połowy czerwca 2025 r.

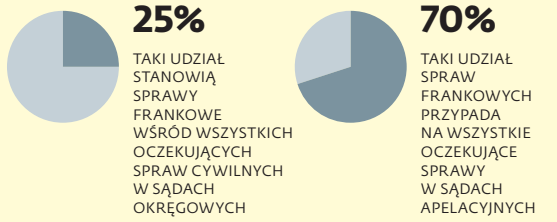
Wszystko zmienił wyrok TSUE z 19 czerwca 2025 r. w sprawie C-396/24 (Lubreczlik). Po jego wydaniu w niektórych sądach nastąpił powrót mechanizmu salda. Także SN, orzekając w niektórych składach, zmienił swoje stanowisko.

– Podczas gdy większość składów orzeczniczych wskazuje, że teoria salda nie ma zastosowania przy rozpoznawaniu spraw z powództw konsumentów, niektóre wydają orzeczenia zgodnie z błędną argumentacją forsowaną przez pełnomocników banków. Kredytobiorcy następnie odwołują się od takich wadliwych wyroków, co wydłuża całą procedurę – zauważa Marcin Szołajski. ©℗

Sprawy frankowe w sądach

dane za I półrocze 2026 r.





* w porównaniu z I półroczem 2025 r.

Źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości RM ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl ebbcc108fd

Nowa wersja zmian w prawie zamówień publicznych. Eksperci nadal widzą mankamenty

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Stowarzyszenie Prawa Zamówień Publicznych (SPZP) przyznaje, że nowa wersja projektu zmian w prawie zamówień publicznych (UD409) z 10 sierpnia 2026 r. jest znacznie bardziej precyzyjna od tej, która trafiła do konsultacji. Problemem jest natomiast pozostawienie przez projektodawców rozwiązań, które zwiększą koszt dostępu do Krajowej Izby Odwoławczej, doprowadzą do likwidacji ustawowego progu rażąco niskiej ceny i dadzą prezesowi Urzędu Zamówień Publicznych uprawnienia, które pozwolą mu wpływać na orzecznictwo izby.

Sierpniowa wersja projektu obniża względem czerwcowej dwie najwyższe stawki wpisów od odwołań do KIO – z 60 tys. do 50 tys. zł i ze 150 tys. do 100 tys. zł – a jednocześnie podnosi z 30 mln do 50 mln euro próg, od którego obowiązuje ta najwyższa. Cztery niższe stawki, obejmujące większość postępowań, nie zmieniły się od czerwca. Najgłębsza korekta dotyczy robót budowlanych o wartości od 30 mln do 50 mln euro: w czerwcu podlegały wpisowi w wysokości 150 tys. zł, w wersji sierpniowej – 50 tys. zł. SPZP jako ustępstwo traktuje jednak wyłącznie przesunięcie progu, czyli zawężenie kręgu zamówień objętych najwyższą stawką.

Ponadto stowarzyszenie zwraca uwagę na to, że ocena skutków regulacji wprost potwierdza cel zmiany – ograniczenie liczby odwołań przez zwiększenie jednostkowego kosztu ich wnoszenia – i wskazuje, że przy niezmienionej liczbie odwołań podwyższone stawki mogłyby zwiększyć dochody budżetu z tego tytułu nawet o 111,3 proc. Ujawnienie tych danych SPZP uznaje za wyraz transparentności, lecz nie za argument merytoryczny: wysokość wpisu nie powinna zniechęcać do korzystania ze środków ochrony prawnej. W tym samym kierunku idzie, jak zauważa stowarzyszenie, zmiana art. 613 p.z.p., podnosząca progi kontroli uprzedniej prezesa UZP z 20 mln do 30 mln euro oraz z 10 mln do 15 mln euro.

Prezes UZP Agnieszka Olszewska tłumaczyła niedawno w rozmowie z DGP, że wysokość wpisów nie zmieniła się od 2010 r., a większość propozycji to waloryzacja o inflację zweryfikowaną z danymi GUS. Najwyższe stawki obejmą zaś wąską grupę postępowań: zamówienia powyżej 15 mln euro to 1,49 proc. postępowań ogłaszanych w TED, a roboty budowlane powyżej 50 mln euro – 0,12 proc.

SPZP nie kwestionuje potrzeby waloryzacji, ale uważa, że podniesienie obowiązujących wpisów o 100 proc. byłoby wystarczające. Jego zdaniem jednak najlepszym rozwiązaniem byłoby uproszczenie regulacji generujących spory interpretacyjne, zwłaszcza fakultatywnych przesłanek wykluczenia, co ograniczyłoby liczbę odwołań u źródła. Przypomina też, że opłata od skargi na orzeczenie KIO jest wielokrotnością wpisu – projekt ustala ją na dwukrotność, nie więcej niż 100 tys. zł – a jej wysokość również nie powinna tworzyć bariery w dostępie do sądu.

W najnowszej wersji projektu utrzymane zostało uchylenie art. 224 ust. 2 p.z.p., który mówi o progu 30 proc. różnicy cenowej uruchamiającym obowiązek wezwania do wyjaśnień. Co więcej, projektodawcy nie zaproponowali w to miejsce żadnego innego mechanizmu. Z uzasadnienia projektu wynika jednak, że zamawiający będą się mogli posługiwać dotychczasowym wskaźnikiem pomocniczo. W ocenie SPZP potwierdza to wcześniejsze zastrzeżenia: skoro projektodawca sam przewiduje, że po zmianach próg nadal będzie się w praktyce pojawiał, tym bardziej zasadne byłoby pozostawienie go w ustawie.

Zmiany w art. 537 i art. 586 p.z.p. przenoszą na odwołującego i przystępującego po jego stronie ciężar wykazania, że oferta zawiera rażąco niską cenę. Na wykonawcę lub zamawiającego przechodzi on dopiero wtedy, gdy wyjaśnień nie udostępniono ze względu na tajemnicę przedsiębiorstwa. Skoro znaczna część informacji cenotwórczych taką tajemnicę stanowi, deklarowane odciążenie zamawiających ma zdaniem stowarzyszenia charakter połowiczny. Według niego właściwe byłoby przyjęcie mechanizmu analogicznego do art. 108 ust. 1 pkt 5 p.z.p., gdzie wystarczy oparcie się na wiarygodnych przesłankach, a nie na jednoznacznych dowodach.

Najdalej idące zastrzeżenia dotyczą projektowanego art. 481a p.z.p. Zgodnie z nim uchwały zgromadzenia ogólnego rozstrzygające rozbieżności zapadają większością głosów w obecności ponad połowy składu izby, co – jak wskazuje SPZP – oznacza, że o treści wiążącej uchwały będzie mogła decydować niewielka część składu. Związanie członka izby uchwałami, które nie są źródłem prawa, w sytuacji gdy istotna część p.z.p. implementuje dyrektywy, może zaś podważać wyłączną kompetencję Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej do wiążącej wykładni unijnego prawa.

Stowarzyszenie wskazuje też na sekwencję, jaką tworzą projektowane art. 471a i art. 601 ust. 3 p.z.p.: prezes UZP, będący zarazem pracodawcą członków KIO, może najpierw wydać objaśnienia prawne, a następnie – w razie rozbieżnego orzecznictwa – wystąpić o zwołanie zgromadzenia ogólnego, by rozstrzygnęło je zgodnie z tymi objaśnieniami. Zamiast tego SPZP proponuje wzmocnienie skargi na orzeczenie izby przez zmianę art. 580 ust. 4 p.z.p., tak by termin na jej wniesienie biegł od doręczenia uzasadnienia, a nie od ogłoszenia orzeczenia. Sierpniowa wersja takiej zmiany nie wprowadza. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt ponownie przekazany do uzgodnień, konsultacji publicznych i opiniowania

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

KOMUNIKAT

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie, obręb	Nr działki	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto (zł)	Wadium zł
1.	ul. Jagiellońska 60 ul. Krakowska 2 w obrębie 178	232 230	0,0555 0,0755 0,1310	BY1B/00022236/0 BY1B/00022237/7	4 960 000,- zł*	500.000,-zł

**Stosownie do przepisu art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203, 1541, 1811, z 2026 r. poz. 507 t.j.), sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej zwolniona jest od podatku VAT.*

Termin i miejsce przetargu: 19.11.2026 r. o godz. 11.00 w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2 w sali Łochowskiego.

2. Termin wpłaty wadium **12.11.2026 r.** przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.
3. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
   – na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczyprzy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
   – na stronie internetowej: http:// bip.um.bydgoszcz.pl.
4. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 58 474, w godzinach 8.00 –16.00 (pon., śr., czw.); 8.00 – 18.00 (wt.); 8.00 – 14.00 (pt.).

AUTOPROMOCJA

OGŁOSZENIA

GAZETA | INTERNET www.ikomunikaty.pl

Ewa Gromek-Tyburska ewa.gromek@infor.pl, tel. +48 510 024 764
Kinga Cikacz kinga.cikacz@infor.pl, tel. +48 668 450 116
Ewa Micek ewa.micek@infor.pl, tel. +48 519 337 889

KOMUNIKATY

OBWIESZCZENIE
z dnia 07 września 2026 r.

Na podstawie art. 37b ust. 2 ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe" (Dz. U. 2026 r. poz. 967)

WOJEWODA PODKARPACKI
ZAWIADAMIA

o wszczęciu postępowania administracyjnego znak: N-II.752.8.2026 celem potwierdzenia nabycia przez Skarb Państwa z dniem 1 czerwca 2003 r. prawa własności gruntu oznaczonego w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 64/1 o powierzchni 12,6735 ha, położonego w jednostce ewidencyjnej Grębów, obr. 0008 Żupawa, stanowiącego fragment linii kolejowych nr 74 relacji Sobów – Stalowa Wola Rozwadów, nr 78 relacji Sandomierz – Grębów oraz nr 80 relacji Furmany - Olendry, oraz nabycia użytkowania wieczystego przedmiotowego gruntu przez PKP S.A. wraz z prawem własności znajdujących się na nim budynków, lokali i innych urządzeń.

Osoby, którym przysługują do ww. działki prawa rzeczowe, wzywa się do ich udokumentowania w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia obwieszczenia.

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.7840.7.2.2026.KOK

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego

o wydaniu decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1, w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

zawiadamiam,

że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa reprezentowanej przez Sandrę Gajdę oraz Jerzego Heidera, **w dniu 3 września 2026 r. została wydana decyzja o pozwoleniu na budowę** inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu **dot. budowy nowej stacji gazowej redukcyjno-pomiarowej I st. SRP Opole Zachód wraz z infrastrukturą towarzyszącą, budowy nowej stacji gazowej redukcyjnej II st. wraz z infrastrukturą towarzyszącą oraz rozbiórki istniejącej stacji gazowej SRP Opole Zachód,** realizowanych w ramach zadania pn.: „SRP Opole Zachód - kompleksowa modernizacja stacji – opracowanie dokumentacji projektowej".

Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja będzie realizowana na następujących nieruchomościach oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działki (w nawiasach numery ksiąg wieczystych): **166101_1.0128.210** (OP1O/00137786/7), **166101_1.0128.212** (OP1O/00137786/7), **166101_1.0128.213** (OP1O/00116191/6), **166101_1.0128.217** (OP1O/00108906/3).

Powyższa decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 34 ust. 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, odwołanie od niniejszej decyzji wnosi się do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Opolskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od niniejszej decyzji administracyjnej powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 34 ust. 3 w związku z art. 39 ust. 1 przywołanej wyżej ustawy).

Stosownie do art. 12 ust. 2b ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, obwieszczenie o wydaniu decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Działając na podstawie art. 10 oraz art. 73 Kodeksu postępowania administracyjnego informuję, iż z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy zainteresowane strony mogą zapoznać się w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, ul. Piastowska 14, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim kontakcie telefonicznym 77 45 24 138, 77 45 24 130.

eprasa.pl ebbcc108fd

Nadal nie wiemy, co o pacjentach wiedzą hakerzy. Czy państwo zawiodło?

OCHRONA DANYCH Prawie miesiąc po wycieku danych z MyDr pacjenci **nadal nie mogą się dowiedzieć,** jakie konkretnie informacje na ich temat wyciekły. Wygląda to na systemowy, wielopoziomowy problem

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Póki co zainteresowani mogą jedynie – za pośrednictwem portalu bezpiecznedane.gov.pl – sprawdzić, czy ich dane zostały skradzione. A i tak stało się to możliwe dopiero po dwóch tygodniach od incydentu, do którego doszło 12 sierpnia. Nadal jednak nie możemy dowiedzieć się, jakie konkretnie informacje trafiły w ręce hakerów. A mowa tu o tak wrażliwych danych jak np. historia choroby czy wystawione recepty. W tym stanie sprawy zasadnym wydaje się postawienie pytania, czy cały ten proces nie przebiega zbyt wolno?

Brak ustawowego terminu

Art. 34 RODO stanowi, że osobę, której dane dotyczą, o naruszeniu ich ochrony powinien zawiadomić administrator danych. Musi to zrobić, jeśli incydent może powodować wysokie ryzyko naruszenia jej praw lub wolności. Tyle tylko że, jak zauważa mecenas Paweł Litwiński, partner w Barta Litwiński Kancelaria Radców Prawnych i Adwokatów, przepis ten nie wprowadza żadnego sztywnego terminu na poinformowanie osób dotkniętych naruszeniem. Mowa jest w nim jedynie o tym, że powinno do tego dojść „bez zbędnej zwłoki".

– Zakładam więc, że akurat w tym przypadku tej zbędnej zwłoki nie ma – kwituje Litwiński.

Przekazanie bez podstawy prawnej?

Z czego jednak mogą wynikać problemy z informowaniem? Po pierwsze państwo nie ma podstawy prawnej do informowania o wyciekach danych z prywatnych podmiotów, bo nie jest ich administratorem. Właśnie dlatego informacje o tym, czyje dane wyciekły, można było sprawdzić na bezpiecznedane.gov.pl dopiero kiedy prokuratura wyraziła na to zgodę, co zajęło jej aż dwa tygodnie.

Pojawiają się jednak wątpliwości, czy dane – w celu upublicznienia ich na państwowym portalu – również nie zostały przekazane CSIRT NASK bez podstawy prawnej. Taką tezę stawia dr Michał Długosz z Uniwersytetu WSB Merito, który w swojej analizie zamieszczonej w mediach społecznościowych wskazuje na art. 26c ust. 1 ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 20 ze zm.; dalej: KSC). Przepis ten stanowi, że CSIRT NASK tworzy i udostępnia usługę online umożliwiającą sprawdzenie przez osobę fizyczną, czy jej dane osobowe nie zostały ujawnione w sieci Internet w sposób nieuprawniony, na skutek incydentu lub cyberzagrożenia. Problem jednak w tym, że, jak zauważa dr Długosz, ust. 1 wspomnianego przepisu ustawy o KSC, regulując wykonywanie tego zadania, wprowadza zamknięty katalog danych, wśród których są takie informacje jak m.in. imię, nazwisko, PESEL, adres. Danych zdrowotnych tam jednak nie ma.

– Dane osobowe, o których mowa w art. 26c, i tajemnica lekarska to dwie różne rzeczy – częściowo się pokrywają, ale nie są tożsame. Ochrona tych pierwszych ma charakter horyzontalny: obejmuje każdą informację o zidentyfikowanej osobie, niezależnie od kontekstu jej pozyskania. Tajemnica lekarska ma charakter relacyjny: chroni nie samą informację, lecz relację zaufania, w ramach której została komuś powierzona – tłumaczy Michał Długosz. Zwraca też uwagę, że system MyDr zawiera wyłącznie dokumentację medyczną. Dopasowanie do niego nawet neutralnej danej z katalogu – np. nr PESEL – nie jest operacją neutralną. A to dlatego, że wytwarza się w ten sposób informację, że dana osoba korzysta z opieki zdrowotnej.

Warto w tym miejscu przypomnieć wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 4 marca 2016 r., sygn. akt II FSK 1452/14. W orzeczeniu tym NSA przesądził, że w kontekście korzystania z usług konkretnego specjalisty nawet imię, nazwisko i adres stają się danymi wrażliwymi.

Innego zdania jest Michał Kibil, partner zarządzający w Kancelarii DGTL.

– Poszczególne CSIRT oraz NASK, mają ogólną, ustawową podstawę do przetwarzania danych związanych z incydentami, a jest nią art. 39 i 42 ustawy o KSC. To właśnie w oparciu o te przepisy zbierane są i publikowane dane na portalu bezpiecznedane.gov.pl – uważa nasz rozmówca. Jego zdaniem to, że musieliśmy czekać aż dwa tygodnie na decyzję prokuratury, wynika z czegoś zupełnie innego.

– Zasadniczo dane, które są publikowane na portalu, są zbierane w oparciu o informacje pozyskane z dark webu (paczki danych umieszczane tam przez przestępców celem wystawienia ich na sprzedaż). W tym przypadku zbiór danych ofiar trafił do NASK z akt śledztwa prowadzonego przez centralne biuro zwalczania cyberprzestępczości. Biorąc pod uwagę, że były one objęte tajemnicą postępowania przygotowawczego, przekazanie ich do administratora serwisu bezpiecznedane.gov.pl wymagało decyzji prokuratora – tłumaczy mec. Kibil.

Obowiązki administratorów i przetwarzających

Jak już o tym wspomniano, to administratorzy danych powinni informować o ich wycieku i jego zakresie. Problem jednak polega na tym, że w omawianym przypadku takimi administratorami są przychodnie, które nie mają wiedzy na ten temat. Wiedzę tę posiada tylko portal MyDr.

– Podmioty przetwarzające, czyli w omawianym przypadku MyDr, mają pomagać administratorom wywiązać się z obowiązków związanych z naruszeniami ochrony danych, co wynika wprost z art. 28 ust. 3 lit. f) RODO. To oznacza, że mają obowiązek przekazać administratorom te wszystkie informacje, które są im potrzebne, żeby mogły one ocenić ryzyko, jakie się wiąże z naruszeniem, i ewentualnie zgłosić incydent prezesowi Urzędu Ochrony Danych Osobowych oraz poinformować osoby, których dane dotyczą – tłumaczy Litwiński.

Z kolei Michał Kibila zauważa, że sam MyDr jako podmiot przetwarzający nie był obowiązany informować ani UODO, ani poszczególnych pacjentów o wycieku danych.

I rzeczywiście portal (z pewnością będąc świadomym społecznych skutków wycieku) wykazuje się szczególną starannością, adresując do pacjentów własne komunikaty.

– Obowiązkiem portalu było bezzwłoczne poinformowanie każdego z administratorów zarówno na gruncie art. 28 RODO, jak i na podstawie zawieranych z placówkami umów powierzenia przetwarzania danych osobowych o naruszeniu, z przekazaniem im wszystkich informacji koniecznych do wypełnienia przez administratorów ich własnych obowiązków z art. 33 (powiadomienia UODO o wycieku) oraz z art. 34 (powiadomienia osób, których naruszenie dotyczyło) RODO – wyjaśnia Kibil. Prawnik zwraca też uwagę, że na administratorach (poszczególnych placówkach) spoczywał obowiązek zweryfikowania swojego procesora (także w zakresie zapewniania przez niego odpowiednich środków bezpieczeństwa) oraz takiego sformułowania umowy powierzenia przetwarzania danych, aby mieć poczucie, że dane te będą bezpieczne, a one same – jako administratorzy – w razie ewentualnego incydentu będą w stanie odpowiednio szybko zareagować i wypełnić swoje obowiązki.

– Instrumentalne zaakceptowanie warunków współpracy narzucanych przez MyDr oraz ewentualny brak przeprowadzania jakichkolwiek czynności weryfikujących dostawcę może być dla PUODO podstawą do pociągnięcia do odpowiedzialności za incydent nie tylko My Dr, ale też poszczególnych placówek, będących administratorami danych osobowych – ostrzega Kibil.

Pacjenci nadal bez wiedzy

Wiele osób, które sprawdziły na bezpiecznedane.gov.pl, że ich dane wyciekły, skarży się, że nie dostały na ten temat żadnej informacji od swojej placówki medycznej. Niektóre placówki rozesłały co prawda wiadomości, jednak wynika z nich jedynie, że nie znają skali wycieku, ale prawdopodobnie dotyczy on danych związanych z dokumentacją medyczną, w tym danych osobowych oraz numerów PESEL. W ostatni weekend do pacjentów trafiły również e-maile autorstwa MyDr z informacją, że padli oni ofiarą ataku, w wyniku którego doszło do naruszenia poufności ich danych osobowych, i ze wskazaniem danych, które mogły zostać naruszone. Zostały one rozesłane przez poszczególne placówki.

Pacjenci dostali też SMS-y z informacją, że naruszenie danych może obejmować PESEL i dane o zdrowiu, a także o ryzykach, jakie im grożą, oraz z odesłaniem ich do strony MyDr.

Mecenas Litwiński uważa, że brak informacji o tym, jakie konkretne dane konkretnej osoby były objęte naruszeniem, to największy problem związany z tą sytuacją.

– Mogę się tylko domyślać, że po prostu nie wiadomo, co dokładnie się stało, i mając do wyboru: czekać albo wysłać tego rodzaju informacje, wybrano drugie rozwiązanie – spekuluje.

Z kolei mec. Kibil zauważa, że sam e-mail pomimo jego długości jest dosyć ogólny, a sam SMS ze względu na swoją formę nie pozwala na kompleksowe opisanie, co się wydarzyło, jakie dane wyciekły i co może zrobić osoba, której dane zostały skradzione, aby zminimalizować ryzyko wykorzystywania tych danych w celach przestępczych.

– Z formalnego punktu widzenia zarówno e-mail, jak i przekazane SMS-y spełniają minimum formalne wymagane przez art. 34 RODO. Opisują charakter naruszenia, wskazują kategorie danych i proponowane środki zaradcze. Problem w tym, że ten modelowy opis, jednakowy dla wszystkich odbiorców, nie do końca przedstawia poszczególnym pacjentom pełen obraz tego, co się stało. Samo RODO nie wymaga personalizacji każdego zawiadomienia, niemniej jednak informacja powinna być sporządzona jasnym i prostym językiem, a użyteczność takiej informacji dla adresata powinna być realna – ocenia Kibil.

Rządowe plany

W związku z wyciekiem rząd postanowił wprowadzić zmiany. Proponuje m.in., aby w przypadku naruszenia bezpieczeństwa danych podmiot przetwarzający przekazywał do CSIRT NASK za pośrednictwem Policji dane osób objętych naruszeniem w minimalnym zakresie: imię, nazwisko i numer PESEL.

Mecenas Litwiński wskazuje w tym kontekście na art. 34 RODO, który – jak to już było opisane – bardzo precyzyjnie określa obowiązki informowania osób o naruszeniu.

Z kolei mec. Kibil uważa, że zapowiadany model ma szansę stworzyć stały kanał dopływu informacji, uzupełniający samodzielną aktywność NASK.

– Jak w każdym jednak przypadku, diabeł tkwi w szczegółach. Pośrednictwo Policji z jednej strony może wydłużyć cały proces, zamiast go skracać, a stworzenie centralnego rejestru osób dotkniętych wyciekami samo w sobie może stać się atrakcyjnym celem ataku i w związku z tym wymaga precyzyjnych zasad minimalizacji, retencji i dostępu. Mam nadzieję, że te kwestie zostaną wyraźnie doprecyzowane na etapie zmiany przepisów – komentuje nasz rozmówca. ©℗

Zgłoszenie naruszenia ochrony danych osobowych organowi nadzorczemu

„Zgłoszenie, (...), musi co najmniej:
- a) opisywać charakter naruszenia ochrony danych osobowych, w tym w miarę możliwości wskazywać kategorie i przybliżoną liczbę osób, których dane dotyczą, oraz kategorie i przybliżoną liczbę wpisów danych osobowych, których dotyczy naruszenie;
- b) zawierać imię i nazwisko oraz dane kontaktowe inspektora ochrony danych lub oznaczenie innego punktu kontaktowego, od którego można uzyskać więcej informacji;
- c) opisywać możliwe konsekwencje naruszenia ochrony danych osobowych;
- d) opisywać środki zastosowane lub proponowane przez administratora w celu zaradzenia naruszeniu ochrony danych osobowych, w tym w stosownych przypadkach środki w celu zminimalizowania jego ewentualnych negatywnych skutków".

Artykuł 33 ust. 3 RODO

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl ebbcc108fd

Zamiast opłaty turystycznej wyższa opłata miejscowa dla gmin

FINANSE Ministerstwo Finansów chce podnieść stawkę maksymalną opłaty miejscowej do 5 zł za dobę. **Po usunięciu warunku dotyczącego czystości powietrza** mogłoby ją pobierać nawet ponad siedem razy więcej gmin

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Jeszcze przed wakacjami informowaliśmy, że w rządzie nie ma zgody co do wprowadzenia nowej opłaty turystycznej. Według MF z dużym prawdopodobieństwem spotkałaby się ona z wetem prezydenta Karola Nawrockiego (pisaliśmy o tym szerzej w artykule „Wyboista droga do wprowadzenia opłaty turystycznej", DGP nr 111/2026). Dlatego teraz resort finansów zaproponował przemodelowanie systemu poboru opłaty miejscowej i jej maksymalnej wysokości w nowej wersji projektu ustawy o zmianie ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych.

Więcej gmin skorzysta

Problem rosnących kosztów związanych z ruchem turystycznym od lat podnoszą gminy, szczególnie te, które nie mogą nawet pobierać opłaty miejscowej. Dlaczego? Ponieważ rada gminy może ją wprowadzić, tylko jeśli dana miejscowość posiada korzystne właściwości klimatyczne oraz walory krajobrazowe. Problematyczny jest szczególnie ten pierwszy warunek – dotyczący czystości powietrza mierzonej w strefach, w których znajdują się gminy. Przez ustalone kryteria opłaty nie mogą pobierać takie miasta jak Kraków czy Szczyrk. W pierwotnej wersji projektu nowelizacji przepisów o podatkach i opłatach lokalnych MF nie dotykał tego tematu. Zmieniło się to po uwagach innych przedstawicieli koalicji rządzącej. Warunek korzystnych właściwości klimatycznych ma zostać usunięty z przepisów.

– To efekt uwag zgłoszonych przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej z naszej inicjatywy – mówi posłanka Daria Gosek-Popiołek (Lewica), kandydatka na prezydenta Krakowa i współautorka jednego z trzech procedowanych obecnie w Sejmie poselskich projektów dotyczących wprowadzenia opłaty turystycznej (są jeszcze te zgłoszone przez Polskę 2050 oraz PSL w porozumieniu z Ministerstwem Sportu i Turystyki).

– Cieszę się, że moja propozycja została poparta przez Ministerstwo Finansów, ale można to było zrobić rok temu. Nasz projekt i projekt Lewicy były blokowane w komisji sejmowej – mówi z kolei poseł z Krakowa Rafał Komarewicz z Klubu Parlamentarnego Centrum, który zgłaszał projekt Polski 2050 (zakładał on m.in. stawkę 5 zł i rezygnację z warunków klimatycznych).

Według informacji podanych przez MF w 2025 r. dochody z tytułu opłaty miejscowej wykazało tylko 206 spośród 2479 wszystkich gmin w Polsce. Po rezygnacji z warunku dotyczącego jakości powietrza może być ich nawet 1,5 tys. W tylu samorządach zlokalizowane są turystyczne obiekty noclegowe.

„Propozycja ta jest tym bardziej uzasadniona, że niejednokrotnie w samej miejscowości posiadającej walory turystyczne poziomy zanieczyszczenia powietrza pozostają na akceptowalnym, dopuszczalnym poziomie, lecz strefa jako taka takiego wymogu nie spełnia" – argumentuje Ministerstwo Finansów.

W projekcie już wcześniej wskazano, że gmina będzie mogła pobierać od turysty opłatę miejscową bez względu na cel podróży, co również ma zwiększyć dochody samorządów. Dziś opłaty nie są pobierane np. podczas wyjazdów biznesowych.

Jaka wysokość opłaty

W poselskich projektach wysokość nowej opłaty turystycznej wahała się od 5 zł, przez ok. 8 zł, do 11 zł za dobę. Lewica i PSL chciały uzależnić ją od minimalnej stawki godzinowej za pracę. Dziś maksymalną kwotę opłaty miejscowej określa w obwieszczeniu Minister Finansów po uwzględnieniu inflacji. Na 2026 r. ustalono ją na poziomie 3,46 zł, w przyszłym miała wzrosnąć o 10 gr. Resort finansów proponuje, aby zwiększyć ją do 5 zł i waloryzować w taki sam sposób. Stawka dla miejscowości posiadających status obszaru ochrony uzdrowiskowej pozostałaby na poziomie 5,03 zł.

„Potencjalne dodatkowe wpływy z tytułu opłaty miejscowej wynikające z zaproponowanego podwyższenia maksymalnej stawki opłaty miejscowej można szacować na kwotę ok. 35 mln zł" – wskazuje MF. Chodzi jednak tylko o te samorządy, które już dziś pobierają opłatę miejscową. W 2025 r. było to 85,7 mln zł, a w tym planowane jest 87,8 mln zł. Sam tylko Kraków szacuje, że przy stawce 4 zł za noc jego roczne wpływy mogłyby się wahać od 60 do nawet 100 mln zł.

„Środki mogłyby wspierać utrzymanie czystości i przestrzeni publicznych, bezpieczeństwo, ochronę dziedzictwa oraz ograniczanie uciążliwości związanych z intensywnym ruchem turystycznym" – wskazuje Urząd Miasta Krakowa w jednym ze swoich stanowisk dotyczących wprowadzenia opłaty turystycznej.

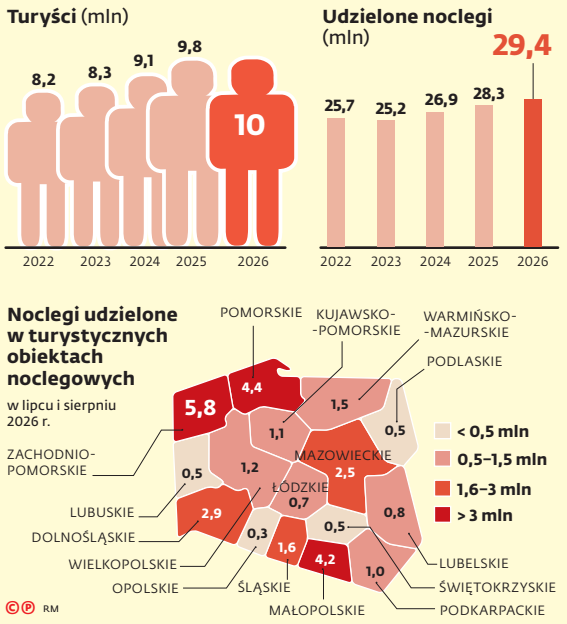
– Absolutnie stawka maksymalna 5 zł jest dla nas nieakceptowalna – komentuje natomiast Marcin Makowski, dyrektor biura Związku Miast i Gmin Morskich. Posłowie już teraz zapowiadają jednak, że będą składali poprawki podnoszące wyjściową stawkę maksymalną do ok. 10 zł.

Resort sportu i turystyki w uwagach skierowanych do nowej propozycji MF podtrzymuje, że chciałby wprowadzenia nowej opłaty turystycznej. Ta w 80 proc. miałaby trafiać do gmin, a w 18 proc. do Polskiej Organizacji Turystycznej, 2 proc. pobierałby inkasent (hotel czy pensjonat). Gminy miałyby też zapewnić turystom rekompensaty w postaci np. zniżek za korzystanie z ich oferty kulturalno-turystycznej.

„W ekstremalnych przypadkach mogłoby to skutkować utratą przez te podmioty płynności finansowej" – ocenia MF i proponuje zwiększyć dochody gmin, podnosząc stawkę maksymalną opłaty miejscowej, zamiast wprowadzania nowej opłaty turystycznej.

Część posłów uważa, że propozycja powinna być przekonsultowana wcześniej z Kancelarią Prezydenta – tak aby nie narazić się na kolejne weto. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt ustawy ponownie skierowany do rozpatrzenia przez Stały Komitet Rady Ministrów



DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

1,2 mld zł dla samorządów na usługi asystencji w 2027 r.

NIEPEŁNOSPRAWNI

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Maksymalnie 3,3 mln zł może otrzymać gmina lub powiat na zapewnienie wsparcia asystenta dla osób niepełnosprawnych w przyszłym roku. Wnioski o przyznanie pieniędzy można składać do końca września.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS) ogłosiło nabór wniosków w ramach programu „Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnością" na 2027 r. Jest on skierowany do gmin i powiatów, które mogą uzyskać środki na sfinansowanie (w całości, bez wkładu własnego) kosztów organizacji usługi asystencji dla osób niepełnosprawnych, które spełniają kryteria wskazane w programie. Tak jak w jego poprzednich edycjach wsparcie asystenta będą mogły otrzymać osoby, które skończyły 16 lat i mają orzeczenie o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności bądź z nim równoważne, a więc wydane np. przez ZUS lub KRUS, a także dzieci między 2. a 16. rokiem życia, które posiadają orzeczenie o niepełnosprawności z tymi samymi wskazaniami, które są wymagane do świadczenia pielęgnacyjnego.

Zgodnie z zasadami programu osoba niepełnosprawna jest kwalifikowana do uzyskania usługi asystencji na podstawie oceny indywidualnej sytuacji – w tym celu jest wykorzystywany specjalny formularz stanowiący załącznik do programu. Podobnie jak w tym roku, również w 2027 r. liczba godzin wsparcia, którą będzie mogła uzyskać osoba niepełnosprawna, będzie wynosić 840, 720, 480 lub 360 godzin rocznie, w zależności od poziomu dysfunkcji zdrowotnej. Nie zmieni się także stawka wynagrodzenia dla asystenta – będzie to niewięcej niż 55 zł brutto za godzinę świadczenia usług. Ponadto wzorem poprzednich edycji programu gmina lub powiat będą mogły z uzyskanej dotacji sfinansować koszt zakupu biletów komunikacji publicznej czy wstępu na wydarzenia kulturalne lub sportowe, jeżeli asystent będzie towarzyszył osobie niepełnosprawnej.

MRPiPS na kolejną edycję programu przeznaczyło rekordową kwotę; będzie to bowiem 1,2 mld zł (w br. jest to 1,1 mld zł). Jednocześnie będzie obowiązywać ograniczenie, że gmina lub powiat może ubiegać się o dofinansowanie i otrzymać do 3 mln zł na cały rok lub do 3,3 mln zł, jeśli świadczenie usług asystencji będzie zlecane podmiotowi zewnętrznemu. Tak jak dotychczas, aby samorząd otrzymał pieniądze na zatrudnienie asystentów, będzie musiał wysłać wniosek drogą elektroniczną do właściwego miejscowo wojewody za pośrednictwem generatora Funduszu Solidarnościowego znajdującego się na stronie internetowej resortu rodziny.

Nabór zgłoszeń od gmin i powiatów będzie trwał do 30 września br. Następnie wojewodowie – po przeprowadzeniu oceny formalnej i merytorycznej wniosków – sporządzą ich zbiorczą listę i przekażą ją do MRPiPS. Będą mieli na to czas do 31 października. Z kolei resort zatwierdzi ostateczną listę rekomendowanych do przyznania finansowania wniosków w ciągu 30 dni od dnia przekazania wszystkich list wojewódzkich. ©℗

eprasa.pl ebbcc108fd



Zamów na 6 miesięcy, oszczędzisz 50%

Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja

Kształcenie kadr medycznych to dopiero początek

WYWIAD prof. dr hab. n. med. Justyna Domienik-Karłowicz: Samo zwiększanie liczby miejsc na studiach nie rozwiąże problemów ochrony zdrowia. Kluczowe są nowoczesne kompetencje, praca zespołowa, rozwój przez całe życie zawodowe oraz stworzenie warunków, które zatrzymają specjalistów w kraju

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Rozmawiamy w cieniu kolejnych zarządzeń NFZ czy projektów resortu zdrowia, mających zreformować sektor zdrowia. Z jakimi największymi wyzwaniami mierzy się dziś ten sektor? Czy jednak nie są to postępujące zmiany demograficzne?

Mamy coraz starsze społeczeństwo dotknięte wielochorobowością i chorobami przewlekłymi. Z drugiej strony kurczy się grupa w wieku produkcyjnym – ubywa płatników, ale i osób mogących sprawować opiekę. W mojej praktyce kardiologicznej rzadko widuję pacjentów z jednym schorzeniem. Blisko połowa populacji zmaga się z nadwagą lub otyłością, co pociąga za sobą cukrzycę, choroby sercowo-naczyniowe i dysfunkcje narządu ruchu. Prowadzenie takiego chorego w modelu odrębnych, izolowanych wizyt u kolejnych specjalistów jest nieskuteczne. Zarządzający systemem nie mogą ograniczać się do dosypywania świadczeń. Konieczna jest przebudowa organizacji wokół idei pacjentocentryczności.

Czy to już się dzieje, czy może to wciąż teoria?

Często pacjent nadal sam musi składać puzzle swojej terapii. Mamy jednak działające dowody, że reorganizacja jest możliwa. Przykładem są ośrodki Breast Cancer Unit leczące pacjentów onkologicznych, gdzie kobieta otrzymuje skoordynowane świadczenie – od diagnostyki, przez zabieg, radio- i chemioterapię, po wsparcie psychologiczne oraz rehabilitację. Podobnie funkcjonował program KOS-BAR w leczeniu choroby otyłościowej. Leczenie otyłości wygasza cukrzycę, nadciśnienie czy konieczność zabiegów ortopedycznych. Przyszłość to interdyscyplinarne zespoły, czyli takie złożone z lekarzy różnych specjalizacji, pielęgniarek, fizjoterapeutów, psychologów, dietetyków. Nie każdy musi uczestniczyć w każdej wizycie, lecz wszyscy realizują spójny plan. Niezbędna jest też weryfikacja jakości – ocenianej medycznymi wynikami oraz opiniami pacjentów.

Zarzewiem kryzysu są braki kadrowe. Przez lata słyszeliśmy, że brakuje lekarzy, stąd kolejki w przychodniach i szpitalach. Czy kadry to jedyne wąskie gardło?

To zbyt duże uproszczenie. Kadra jest newralgicznym punktem, ale zwiększanie limitów przyjęć na studia rozwiąże zaledwie część problemów. Liczy się to, gdzie profesjonaliści trafiają, jakie posiadają kompetencje i jak dzielimy zadania. Rynkowi brakuje dobrze przygotowanych pielęgniarek, fizjoterapeutów, psychologów czy dietetyków. System nie potrzebuje jednego dominującego zawodu, ale synergii. Odpowiedni podział ról pozwala odciążyć lekarza, dając mu przestrzeń na to, co kluczowe.

Jak w takim razie zreformować model kształcenia przeddyplomowego i podyplomowego?

Nie możemy uczyć tak, jak 20 lat temu. Kształcenie nie może polegać na wpajaniu wąskich procedur, które za dekadę znikną, bo zastąpi je postęp technologiczny lub sztuczna inteligencja. Student od pierwszych lat musi mieć możliwość praktykowania i pracy zespołowej, zamiast spędzać czas wyłącznie w salach wykładowych. Niezbędna jest też otwartość na technologie: robotykę, małoinwazyjne metody leczenia czy analizę danych. Kluczem pozostaje komunikacja z chorym – zaniedbana, a decydująca o skuteczności terapii. Trzeba pamiętać, że uzyskanie dyplomu nie kończy edukacji. Szybkość zmian wymusza ustawiczne szkolenie przez całe życie zawodowe, m.in. w nowoczesnych centrach symulacji i laboratoriach anatomicznych, gdzie procedury ćwiczy się najpierw na modelach 3D czy preparatach, a dopiero potem przy łóżku pacjenta.

Kształcimy dziś intensywnie, otwierają się nowe kierunki. Czy nie istnieje groźba, że polski podatnik sfinansuje edukację kadr, które wyjadą na Zachód?

Takie ryzyko jest realne. Działamy w warunkach otwartego europejskiego rynku. Samo wyszkolenie medyka nie zagwarantuje, że zwiąże on swoją przyszłość z krajem. Polityka HR nie może kończyć się na wręczeniu indeksu czy przyjęciu na I rok. Trzeba zarządzać pełną trajektorią, czyli jakością studiów, przejrzystością specjalizacji, warunkami zatrudnienia i retencją w placówkach. Uczelnie i Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego muszą wspierać te zmiany. W przeciwnym razie wykształcimy doskonałych fachowców, którzy wybiorą pracę w zagranicznych szpitalach.

Lekarze uciekają z publicznego systemu przez panujące warunki pracy, w tym finanse. Padają postulaty powiązania płac ze średnimi krajowymi.

Kierunek zmian w Polsce oceniam pozytywnie, choć tempo bywa zbyt wolne. Lekarze nie uciekają jednak od pracy w publicznym sektorze z powodu samych stawek. Specjaliści uciekają od chaosu, braku przewidywalności i paraliżującej biurokracji. Frustruje ich utrudniony dostęp do szybkiej diagnostyki poza największymi ośrodkami, brak wsparcia ze strony innych zawodów medycznych oraz niemożność domknięcia procesu leczenia pacjenta.

Czego się spodziewają dzisiejsi studenci kierunków medycznych? Z jakimi nastrojami wchodzą na rynek?

Młode pokolenie ma komfort poczucia bezpieczeństwa zatrudnienia. Młodzi wiedzą, że praca na nich czeka. Jednak ich podejście różni się od tego sprzed lat. Kiedyś pracowało się w jednym szpitalu od specjalizacji do emerytury. Dziś młodzi oceniają kulturę miejsca pracy. Liczy się dla nich bilans między odpowiedzialną służbą a życiem prywatnym, rodziną czy pasjami. Nie akceptują żmudnych procedur administracyjnych i nadmiernego wymiaru godzin. Jeśli środowisko im nie odpowiada, odchodzą. Zmiany miejsc pracy stały się powszechne. Celem systemu kształcenia nie jest samo dostarczenie rąk do pracy, ale stworzenie systemu, w którym ci ludzie zechcą wykorzystywać swoje wysokie kompetencje.

Wielu upatruje ratunku bądź zagrożenia w AI. Czy technologia zredukuje zapotrzebowanie na medyków?

Niedawno na kongresie Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego w Monachium obserwowałam badanie echokardiograficzne wykonywane przez robota i analizowane przez AI – lekarz otrzymuje gotowy wynik. AI przejmie opisy badań obrazowych, analizę danych czy dokumentację. Z tego względu najmniej zagrożone są profesje oparte na bezpośrednim kontakcie z pacjentami i empatii: pielęgniarki, fizjoterapeuci, lekarze zabiegowi. AI nie zastąpi człowieka tam, gdzie decydują równocześnie zręczność rąk, całościowa ocena kliniczna, odpowiedzialność i relacja z chorym. Nie należy dzielić zawodów na te, które znikną, i te, które przetrwają. Prawda jest inna. Specjalista korzystający ze sztucznej inteligencji zastąpi tego, który z niej rezygnuje. Uczelnie nie mogą izolować studentów od innowacji. Muszą uczyć technologii, by medycy zyskali czas na to, co niezastąpione: na bezpośrednią rozmowę i opiekę nad pacjentem. ©℗



fot. Materiały prasowe

prof. dr hab. n. med. Justyna Domienik-Karłowicz, kardiolog, rektor Wyższej Szkoły Nauk Medycznych w Warszawie

Rozmawiała **Patrycja Otto**

AUTOPROMOCJA

NEWSLETTER

Firma i Prawo

– w każdy wtorek informacje prawne, przepisy, analizy, orzecznictwo

Wejdź na **dgp.pl/newslettery** Zapisz się

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl ebbcc108fd

ZUS nie zapewni godziwej starości dzisiejszym 30- i 40-latkom

UPRAWNIENIA Przyszli seniorzy muszą się liczyć z tym, że świadczenie z ZUS będzie stanowiło coraz mniejszą część ich ostatnich zarobków. **Eksperci wskazują jednak, że wysokość wypłat można jeszcze zwiększyć.** Kluczowe są dłuższa aktywność zawodowa, wysokość składek i dodatkowe oszczędzanie

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

Zakład Ubezpieczeń Społecznych prognozuje, że w kolejnych latach stosunek emerytury do średnich zarobków będzie coraz mniej korzystny dla przyszłych seniorów.

Choć nominalnie świadczenia będą rosły, to ich relacja do średniego wynagrodzenia będzie się sukcesywnie zmniejszać.

Oznacza to, że w przyszłości większość Polaków może otrzymać minimalne emerytury.Od 1 marca 2026 r. minimalne świadczenie emerytalne wynosi 1978,49 zł brutto. Przekłada się to na kwotę 1800,43 zł netto wypłacaną bezpośrednio na konto seniora.

DGP spytał zatem ekspertów oraz prawników o to, czy dziś można jeszcze coś zrobić, by zapobiec tak niskim świadczeniom przyszłych emerytów.

Emerytura zależna od wielu czynników

Zdaniem dr. Marcina Wojewódki, prezesa Instytutu Emerytalnego, kwestia wysokości przyszłej emerytury danej osoby jest w dużym stopniu indywidualna i uzależniona od wielu czynników. – Zarówno tych, na które dana osoba ma większy lub mniejszy wpływ, jak i tych kompletnie od niej niezależnych – podkreślił ekspert.

Według niego to, na co możemy mieć wpływ, to wysokość zgromadzonego kapitału emerytalnego, czyli suma składek odprowadzanych w okresie aktywności zawodowej, oraz to, kiedy przejdziemy na emeryturę – od razu po uzyskaniu wieku emerytalnego czy jednak później. Oczywiście są też czynniki, na które indywidualnie nie mamy prawie żadnego wpływu, czyli np. wysokość inflacji czy zasady waloryzacji kapitału emerytalnego dokonywanej przez rządzących czy późniejszej, podobnej waloryzacji samego świadczenia emerytalnego.

Prognozy wielu ośrodków wskazują na to, że przyszłe emerytury obecnych 30- i 40-latków z powszechnego systemu emerytalnego będą niskie.– Jest to fakt, który trudno niektórym zaakceptować, zwłaszcza politykom, którzy, poza nielicznymi wyjątkami, traktują ten temat jako tabu – zauważył Wojewódka.

Polki z niską emeryturą

Według prezesa Instytutu Emerytalnego z powodu jednego z najniższych w Europie wieków emerytalnych kobiet Polki są skazane na niskie emerytury.

– I żaden polityk nie próbuje rozwiązać tego problemu, nie potrafi otwarcie powiedzieć, że jeśli chcemy wyższych emerytur dla pań, to musimy zauważalnie podnieść ich powszechny wiek emerytalny. W zamian dostajemy natomiast różne prowizoryczne rozwiązania w postaci 13. czy 14. emerytury, renty wdowiej lub kompletnie antysystemowych dodatków emerytalnych dla sołtysów czy członków ochotniczych straży pożarnych – zaznaczył Wojewódka.

Problem polega na tym, że te z założenia jednorazowe „przekupstwa" na stałe zadomowiły się w naszym systemie i konsekwentnie go psują.– Ale swój cel spełniają, bo zawsze jakaś część elektoratu skusi się na wyborcze obietnice emerytalne. A od prawdziwych problemów politykom udaje się uciec – powiedział.

W realiach 2026 r., „kiedy 10 lat temu skutecznie wmówiono Polakom, że obniżenie powszechnego wieku emerytalnego nie spowoduje niskich świadczeń emerytalnych, szczególnie dla kobiet", przyszłość bardzo niskich emerytur dla obecnych 30- i 40-latków jest nieunikniona.

– Nikt bowiem nie odważy się politycznie wprowadzić takich zmian, które poprawiłyby tę sytuację, bo bez wątpienia przegra najbliższe i następne wybory – stwierdził Wojewódka.

Również zdaniem eksperta emerytalnego i eksperta rynku pracy w HRK Payroll Consulting Oskara Sobolewskiego, aby poprawić sytuację przyszłych emerytów z pokolenia dzisiejszych 30- i 40-latków, należałoby wyrównywać i podnosić powszechny wiek emerytalny.

– Wiek emerytalny w Polsce jest na niskim poziomie, zwłaszcza w przypadku kobiet. I to w momencie, kiedy wydłużająca się średnia długość życia powoduje, że świadczenia emerytalne są coraz niższe – powiedział Sobolewski.

W jego ocenie niewątpliwie należy też dodatkowo odkładać na przyszłą emeryturę. – Warto korzystać z rozwiązań, które przewiduje system, takich jak PPE (Pracowniczy Program Emerytalny) czy PPK (Pracownicze Plany Kapitałowe).

Dla tych, którzy nie chcą lub nie mogą uczestniczyć w PPE czy PPK, stworzono indywidualne formy oszczędzania, takie jak IKE (Indywidualne Konto Emerytalne) czy IKZE (Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego).

Przyczyną jest reforma z 1999 r.

Według adwokat Katarzyny Nabożnej-Motały z Kancelarii Nabożna-&Motała niskie świadczenia przyszłych emerytów są konsekwencją przyjętej w 1999 r. reformy opierającej się na zdefiniowanej składce.

Ekspertka zwróciła uwagę, że przed reformą emerytura była wyliczana na podstawie najlepszych zarobków z wybranych lat. – Główną zasadą nowego modelu jest to, że wysokość przyszłej emerytury zależy bezpośrednio od kwoty składek faktycznie wpłaconych i zgromadzonych przez cały okres aktywności zawodowej – podkreśliła.

W jej ocenie, aby złagodzić ten problem, konieczna jest edukacja i stworzenie bodźców zachęcających do rzeczywistego wydłużania aktywności zawodowej.

– System zdefiniowanej składki działa matematycznie – im wyższa jest suma zgromadzonych składek i im krótszy przewidywany okres dalszego życia, tym wyższe świadczenie – zaznaczyła Nabożna-Motała.

Jej zdaniem, zamiast politycznego sporu o podnoszenie ustawowego wieku emerytalnego, należy wdrożyć „agresywne" bodźce podatkowe, takie jak zwolnienia z PIT dla osób osiągających wiek emerytalny i kontynuujących pracę, a także wprowadzić mechanizmy uelastyczniające czas pracy dla seniorów.

Według prawniczki aby złagodzić ten problem, należałoby też przeprowadzić głęboką reformę III filaru emerytalnego obejmującą PPK, IKE i IKZE.

– Sam ZUS nie zapewni oczekiwanego poziomu życia. Należy zwiększyć przewidywalność systemową i stabilność prawną III filaru, aby odbudować zaufanie społeczne utracone po przekształceniach OFE – podkreśliła Nabożna-Motała.

O emeryturze należy myśleć wcześniej

Również zdaniem radcy prawnego Katarzyny Klemby z Kancelarii Radcy Prawnego Katarzyna Klemba o bezpieczeństwie dochodowym na późniejsze lata trzeba myśleć znacznie wcześniej niż kilka lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego.

– W systemie zdefiniowanej składki znaczenie mają przede wszystkim długość aktywności zawodowej, wysokość odprowadzanych składek oraz moment przejścia na emeryturę. Dlatego jednym z najważniejszych sposobów poprawy przyszłego świadczenia pozostaje dłuższa aktywność zawodowa – podkreśliła ekspertka.

Według niej nie wystarczy jednak samo założenie, że będziemy pracować dłużej. – Potrzebna jest też realna możliwość utrzymania zatrudnienia w starszym wieku – zaznaczyła prawniczka.

Jak dodała, ważne jest również to, żeby ubezpieczony wiedział odpowiednio wcześniej, do jakiego świadczenia prowadzi jego obecny poziom wynagrodzenia i składek oraz jak zmieni się prognozowana emerytura, jeśli będzie pracował dłużej.

– Taka informacja pozwala wcześniej podjąć decyzje, a nie dopiero wtedy, gdy możliwości zmiany są już niewielkie – podkreśliła mec. Klemba.

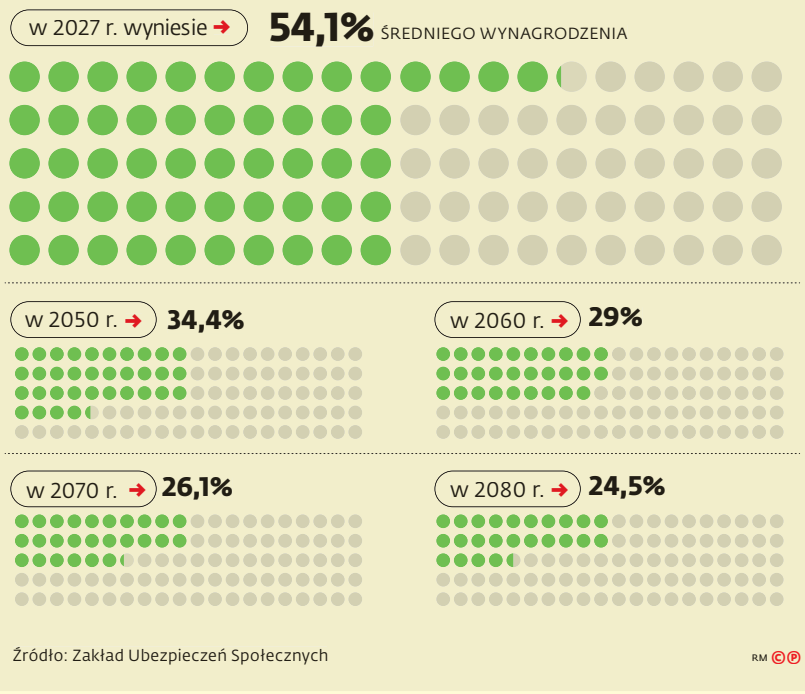
Zwróciła uwagę, że dochodzi do tego kwestia dodatkowego zabezpieczenia emerytalnego.

– Jeżeli państwo chce zachęcać do oszczędzania na późniejszy etap życia, zasady powinny być proste, stabilne i przewidywalne. Trudno oczekiwać, że ludzie będą odkładać środki przez kilkadziesiąt lat, jeżeli nie mają zaufania do trwałości reguł – powiedziała ekspertka.

Według niej nie ma tu jednego rozwiązania. – Potrzebne jest raczej połączenie dłuższej realnej aktywności zawodowej, wcześniejszej i zrozumiałej informacji o prognozowanym świadczeniu oraz stabilnych zasad dodatkowego oszczędzania. Dopiero to daje dzisiejszym 30- i 40-latkom realną możliwość wpływu na poziom przyszłego dochodu na emeryturze – podkreśliła Katarzyna Klemba. ©℗

Emerytury będą coraz niższe

Z prognoz ZUS wynika, że przeciętna emerytura:



Źródło: Zakład Ubezpieczeń Społecznych RM ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl ebbcc108fd

KOMUNIKATY

STAROSTA KONIŃSKI
WN.6821.35.2026

Konin, 10 września 2026 r.

OGŁOSZENIE

Starosta Koniński wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego:

w sprawie udostępnienia w trybie art. 124b w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) na rzecz Energa - Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku, nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym działki **253 o pow. 0,8300 ha,** położonej **w obrębie Węglew, gm. Golina,** stanowiącej według zapisów ewidencji gruntów i budynków, prowadzonej przez Starostę Konińskiego własność Ireny i Piotra Szczublewskich w celu wymiany istniejących przewodów napowietrznych nn-0,4kV na nowe. Na podstawie dokumentów zgromadzonych w sprawie ustalono, iż Piotr Szczublewski nie żyje. Organowi nie są znani jego następcy prawni.

Na podstawie dokumentów zgromadzonych w sprawach ustalono, iż przedmiotowa nieruchomość ma nieuregulowany stan prawny.

W związku z powyższym wzywa się właścicieli lub ich następców prawnych oraz osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do wyżej wymienionej nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o udostępnienie przedmiotowej nieruchomości.

Sprawę prowadzi i informacji udziela Wydział Nieruchomości i Ochrony Gruntów Starostwa Powiatowego w Koninie, Aleje 1 Maja 9, III piętro, pokój 450, 63 24 03 250.

OBWIESZCZENIE
z dnia 10 września 2026 r.

Na podstawie art. 12 ust. 1 i art. 12a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 72 ust. 6 i 6a ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670, ze zm.),

WOJEWODA PODKARPACKI
Z A W I A D A M I A
o wydaniu decyzji
NR 1/9/26, z dnia 7 września 2026 r.

o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: **„Rozbiórka i budowa odcinka gazociągu wysokiego ciśnienia DN 700 MOP 5,5 MPa relacji Jarosław – Rozwadów w miejscowościach Chałupki Dębniańskie i Dębno w ramach zadania pn.: „Opracowanie dokumentacji projektowej przebudowy gazociągu DN 700 relacji Jarosław – Rozwadów na odcinku od m. Chałupki Dębniańskie do m. Dębno”,** na rzecz Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4.

Z treścią ww. decyzji można zapoznać się w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, pod adresem: www.gov.pl/web/uw-podkarpacki, w zakładce „co robimy/nieruchomości i budownictwo” lub osobiście w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia pod numerem telefonu 17-867-15-77.

Zgodnie z art. 12 ust. 1 ww. ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r., Wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu wnioskodawcy oraz zawiadamia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia: w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim, w Urzędzie Leżajsk, właściwym ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej tego urzędu oraz Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. **Zawiadomienie powyższe uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia 10 września 2026 r., w którym nastąpiło obwieszczenie w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim.** Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu zawiadomienie o wydaniu decyzji wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia.

Od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Podkarpackiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

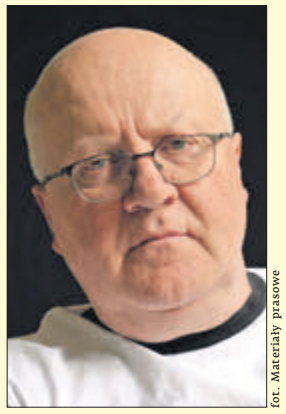
Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania od decyzji Wojewody Podkarpackiego. Z dniem doręczenia Wojewodzie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zgodnie z art. 72 ust. 6 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, wskazuje się jako dzień udostępnienia treści decyzji **dzień 10 września 2026 r.** Udostępnienie następuje na okres 14 dni.

Zgodnie z art. 72 ust. 6a ww. ustawy, informuje się, że z dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia pod numerem telefonu 17-867-15-77.

Transparentność wynagrodzeń oznacza kosztowną przebudowę firm

WYWIAD Zbigniew Dudziński: Trzeba będzie od nowa przejść proces tworzenia i wdrażania systemów wynagrodzeń, a nie tylko dokonać korekty już istniejących



fot. Materiały prasowe

Zbigniew Dudziński
ekspert z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi oraz wynagrodzeń

Czy projekt ustawy o transparentności wynagrodzeń to rewolucja w zarządzaniu wynagrodzeniami?

Tak. Sama dyrektywa unijna i projekt ustawy opracowany na jej podstawie to jest rewolucja. Nakazuje bowiem wprowadzenie w każdej firmie zupełnie nowej formuły zarządzania całą organizacją w celu osiągnięcia zalecanych przez Unię wskaźników równości wynagradzania kobiet i mężczyzn poprzez transparentność. To oznacza wdrożenie nowego narzędzia zarządczego zmieniającego funkcjonowanie organizacji na jej podstawowym poziomie, jakim są tworzenie oczekiwań wobec pracowników, wartościowanie tych oczekiwań, rozliczanie oraz wycena ich realizacji. To wymaga reorganizacji całej firmy na skalę porównywalną do wdrożenia narzędzia zarządczego typu Balanced ScoreCard czy MBO.

Firmy będą musiały tworzyć systemy wynagradzania od początku, bo dostosowanie się do nowych wytycznych nie będzie możliwe. Trzeba będzie od nowa przejść proces ich tworzenia i wdrażania, a nie tylko dokonać korekty już istniejących systemów. Przykładowo wprowadzenie bądź zmodyfikowanie choćby jednego dotychczasowego kryterium wyceny pracy zaburza cały system. A dodam, że wprowadzanie systemów, które dziś istnieją w dużych, ale i średniej wielkości firmach, trwało wiele miesięcy, a nawet lat, ze względu na złożoność procesu oraz konieczność zaangażowania i uzyskania zaufania co najmniej całej kadry menedżerskiej.

Nowa regulacja tworzona na podstawie unijnej dyrektywy wprowadza nowe kryteria wyceny pracy, a więc de facto nowe kryteria opisu oczekiwań wobec pracy. Nie oferuje przy tym żadnego sprawdzonego narzędzia do ich wprowadzenia.

Jakie widzi pan wady regulacji?

Przede wszystkim cztery sztucznie dobrane i nieostre kryteria w narzuconym uniwersalnym systemie wyceny stanowisk i systemie oceny indywidualnej. W wycenie stanowisk stawia się jako podstawowe wymogi umiejętności, wysiłek, odpowiedzialność i warunki pracy. Kryteria te są nieostro zdefiniowane i według mnie błędne, przesuwają akcent określania wartości pracy z wpływu na wynik na takie czynniki jak uciążliwość, wysiłek, warunki fizyczne, mające de facto charakter kosztu, który należałoby zrekompensować, czyli przesuwają akcent z rozliczalności za wynik na niejasne zakresy odpowiedzialności. Jest to moim zdaniem podejście anachroniczne; dzisiejsze systemy oceny wartości pracy koncentrują się na oczekiwanych efektach, a nie jej uciążliwości czy wysiłku.

Poza tym wadą jest objęcie analizą wszystkich składników wynagrodzenia. Wszystkie będą więc analizowane pod kątem ewentualnej dyskryminacji. Problem w tym, że w tej sytuacji zmienne składniki, jak premie, nagrody, muszą być również obiektywne, a więc nie może być osądu, bo ten, co do zasady, można zakwestionować. Wyeliminowane będą musiały być również nagrody uznaniowe, choć przyznawane w niewielkim zakresie – najczęściej 1–3 proc. łącznej kwoty – często pełnią kluczową funkcję motywacyjną.

Wadą są obciążenia regulacyjne, kary, odszkodowania i sankcje. Nie jest jasne, dlaczego dyrektywa nawołuje do ograniczania obciążeń wyłącznie dla MSP – więksi w ogóle się nie liczą? Jeśli chodzi o odszkodowania, to mają być przyznawane bez kosztów dla skarżącego nawet przy przegranej sprawie. Z kolei kary, tak jak odszkodowania, mają być proporcjonalne i odstraszające (nota bene nie ma tu mowy o resocjalizacji tak jak w karach za przestępstwa kryminalne).

Do tego dochodzi wymuszony margines dopuszczalnej różnicy ogółem o wartości 5 proc. w wynagrodzeniu, o ile udowodni się, że elementy wskazujące na większe różnice w płacach nie mają charakteru dyskryminacyjnego. Z pewnością wywoła to zalew pozwów.

A jakie są zalety?

Niemal wszyscy skupiają się na transparentności, która sama w sobie może być traktowana jako zaleta, o ile – moim zdaniem – nie byłaby wymuszana. Sama bowiem transparentność nie wystarczy – musi być zapewniona rzetelność i trafność narzędzi pomiaru. Jest jedna istotna zaleta wymuszania transparentności. Powinna skłonić firmy do większej troski o rzetelność tworzenia, uczciwość i przejrzystość tworzonych systemów wynagrodzeń. Z tym faktycznie wiele nawet dużych firm ma problem. Często są tworzone systemy, których rozwiązania nie są poparte mocnymi argumentami. Łatwiej jednak wymagać stworzenia takich systemów i wdrożenia procedur komunikacji, niż samemu je stworzyć. Szczególnie jeśli chodzi o systemy zmienne, ale nie tylko. Nawet najlepsze systemy wartościowania stanowisk oparte są na osądzie. Systemy oparte wyłącznie na twardych kryteriach nie spełniają swojej roli, bo również wymagają uzasadnienia, dlaczego akurat takie, a nie inne, i jakie mają mieć wagi. Rzadko kiedy da się udowodnić obiektywność stosowanych reguł. Pamiętajmy, że ciężar dowodu jest po stronie pozwanego, ale ostatecznie oceny dokonywać będą urzędnicy i sędziowie, nierozumiejący specyfiki złożonych systemów wyceny, motywacji i wynagradzania.

Czy to, że inne kraje też mają kłopot z zachowaniem terminu wdrożenia dyrektywy, świadczy o jej niedoskonałości?

Opóźnienie jej wdrożenia jest dowodem skali wyzwania, z jakim trzeba się zmierzyć. Choć nikt nie kwestionuje rozwiązań otwarcie, to wszyscy się boją. Nawet lider postępu społecznego Wielka Brytania, która jako pierwsza zaczęła eksperymenty z „walką” o równość wynagradzania kobiet, ograniczyła ostatnio transparentność ogłoszeń rekrutacyjnych. Inny lider postępu, Holandia, przesunęła termin wdrożenia na 1 stycznia 2027 r.

Oficjalny termin transpozycji unijnej dyrektywy o przejrzystości wynagrodzeń (2023/970) do prawa krajowego upłynął 7 czerwca 2026 r. Większość państw członkowskich przekroczyła ten termin, a pełne ustawodawstwo weszło w życie jedynie w niewielkiej grupie krajów.

Kraje z pełnym wdrożeniem przepisów, takie jak Słowacja, Włochy, Litwa, Malta i Grecja, przyjęły akty prawne spełniające formalne unijne wymogi, ale w praktyce szczegółowe wytyczne operacyjne, np. oficjalne metodologie audytów czy cyfrowe narzędzia raportowania, są wciąż dopracowywane.

Komisja Europejska potwierdziła brak możliwości formalnego wydłużenia terminu transpozycji dyrektywy, co oznacza wszczynanie procedur o naruszenie prawa unijnego wobec państw pozostających w opóźnieniu. Wiele państw przyjmuje ustawy w pośpiechu, aby uniknąć finansowych konsekwencji procedur o naruszenie prawa unijnego, podczas gdy cała infrastruktura egzekwowania przepisów pozostaje w powijakach.

Dlaczego kraje z rozwiniętym rynkiem pracy opóźniają proces?

Opóźnienia w państwach o najwyższym PKB wynikają z próby dopasowania sztywnych unijnych ram do bardzo skomplikowanych, istniejących już systemów wynagradzania. Nie można też pominąć kolidowania z modelem układowym: kraje nordyckie (Szwecja, Dania) oraz Niemcy opierają swoje relacje pracownicze na układach zbiorowych i negocjacjach związków zawodowych z pracodawcami. Schemat unijny ingeruje w ten tradycyjny, autonomiczny system. ©℗

Rozmawiała **Patrycja Otto**

eprasa.pl ebbcc108fd

Z etatu na działalność. Lekarka skorzysta z preferencji ZUS

UPRAWNIENIA Świadczenie usług dla byłego pracodawcy **nie zawsze wyklucza prawo do ulg.** Kluczowe jest to, czy zakres obowiązków wykonywanych wcześniej i w ramach firmy rzeczywiście się różni

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

Do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o wydanie interpretacji zwróciła się lekarka, która chciała ustalić, czy może skorzystać z ulgi na start, a także ze składek preferencyjnych przez okres kolejnych 24 miesięcy.

Ulga na start przysługuje przedsiębiorcom, którzy rozpoczynają działalność po raz pierwszy lub wracają do niej po co najmniej pięciu latach przerwy. Pozwala ona nie płacić składek na ubezpieczenia społeczne przez pierwsze sześć miesięcy prowadzenia działalności gospodarczej.

Autorka wniosku wyjaśniła, że do 28 lutego 2026 r. wykonywała pracę jako lekarz rezydent na podstawie umowy o pracę.

Podkreśliła, że do jej obowiązków należała wówczas m.in. opieka nad pacjentami, wykonywanie zaleceń lekarza, rozwiązywanie bieżących problemów pacjentów oraz dbanie o prawidłowe wykorzystanie leków i materiałów medycznych.

Następnie, 2 marca 2026 r. po raz pierwszy rozpoczęła prowadzenie działalności gospodarczej, obejmującej praktykę lekarską specjalistyczną oraz praktykę lekarską ogólną. W ramach prowadzonej działalności zawarła umowę B2B na świadczenie usług jako lekarz specjalista.

Umowa przewidywała m.in. współpracę z personelem szpitala, przekazywanie wykazu wykonanych świadczeń zdrowotnych oraz rozliczanie pracy według stawki godzinowej. Przewidywała także możliwość skorzystania z 30 dni bezpłatnej przerwy w realizacji umowy w ciągu roku.

Zdaniem wnioskodawczyni czynności wykonywane w ramach działalności gospodarczej nie są tożsame z obowiązkami realizowanymi wcześniej na etacie.

Jak wskazała, różnice dotyczą przede wszystkim zakresu odpowiedzialności, sposobu wykonywania świadczeń, samodzielności, ryzyka ekonomicznego oraz podstawy prawnej wykonywania usług.

W związku z tym – zdaniem wnioskodawczyni – przysługuje jej prawo do skorzystania z przewidzianych przepisami preferencji w zakresie składek na ubezpieczenia społeczne, czyli ulgi na start, a także składek preferencyjnych przez okres kolejnych 24 miesięcy.

ZUS uznał stanowisko lekarki za prawidłowe. Podkreślił, że z przedstawionego stanu faktycznego wynika, iż wnioskodawczyni rozpoczęła działalność po raz pierwszy, wcześniej nie prowadziła działalności pozarolniczej, a czynności wykonywane w ramach działalności gospodarczej nie pokrywają się z czynnościami wykonywanymi wcześniej w ramach stosunku pracy. W związku z tym spełnia ona przesłanki do skorzystania z sześciomiesięcznej ulgi na start, a następnie z preferencyjnej podstawy wymiaru składek przez okres kolejnych 24 miesięcy.

Radca prawny Katarzyna Kalata z Kancelarii Kalata, komentując interpretację, stwierdziła, że państwo mówi dziś przedsiębiorcom dwoma głosami.

Prawniczka zwróciła uwagę, że Państwowa Inspekcja Pracy otrzymała nowe narzędzia, aby badać rzeczywisty sposób wykonywania pracy i kwestionować kontrakty B2B, jeżeli pod nazwą działalności gospodarczej ukrywa się zatrudnienie pracownicze.

– Tymczasem ZUS uznał, że lekarka wykonuje inną pracę tylko dlatego, że po przejściu z etatu na B2B działa bardziej samodzielnie, ponosi odpowiedzialność finansową i nie ma prawa do płatnego urlopu. To są jednak konsekwencje zmiany formy współpracy, a nie dowód na zmianę rodzaju wykonywanych czynności – podkreśliła mec. Katarzyna Kalata.

Jak wskazała, zarówno wcześniej, jak i obecnie lekarka leczy pacjentów, pełni dyżury, prowadzi dokumentację medyczną i współpracuje z personelem szpitala.

– Co więcej, sam ZUS wskazał w decyzji, że już częściowe pokrywanie się obowiązków wyklucza ulgę, po czym zaakceptował ją mimo oczywistej zbieżności czynności – zaznaczyła ekspertka.

Jej zdaniem nie można w jednej sprawie uznawać, że zmiana etatu na B2B tworzy zupełnie nową pracę, a w drugiej kontrolować tej samej zmiany jako możliwego pozornego samozatrudnienia. – Taka praktyka nie buduje pewności prawa, lecz tworzy systemową sprzeczność – podkreśliła Katarzyna Kalata.

Z kolei według radcy prawnego Joanny Kaweckiej z Kancelarii Radcy Prawnego Joanna Kawecka interpretacja ZUS napawa optymizmem.

Prawniczka zwróciła uwagę, że możliwość skorzystania z preferencyjnych składek zależy od ustalenia, czy usługi świadczone na rzecz byłego pracodawcy różnią się od czynności wykonywanych wcześniej w ramach stosunku pracy.

– Potwierdził to również organ rentowy w wydanej przez siebie interpretacji indywidualnej, wskazując, że sam fakt świadczenia przez przedsiębiorcę usług na rzecz byłego pracodawcy nie wyłącza automatycznie prawa do ulgi, jeśli rzeczywisty zakres i charakter czynności wykonywanych w ramach działalności gospodarczej są inne niż zakres i charakter czynności wykonywanych przez przedsiębiorcę w ramach stosunku pracy. W niniejszej sprawie nie doszło bowiem do swoistego przekształcenia etatu w samozatrudnienie, ponieważ wcześniejsza umowa o pracę miała charakter szkoleniowy i była zawarta na czas realizacji programu specjalizacji – podkreśliła mec. Kawecka. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

KOMUNIKAT

GP.6840.6.2025.MO

BURMISTRZ MIASTA PŁOŃSK

o g ł a s z a

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej.

Przedmiotem przetargu jest:

Niezabudowana nieruchomość gruntowa, położona w obrębie 0217 Płońsk przy ul. Rzemieślniczej, oznaczona numerem ewidencyjnym działki 1793/44 o powierzchni 0,4618 ha. Dla działki nr 1793/44 o powierzchni 0,4618 ha w Sądzie Rejonowym w Płońsku w Wydziale IV Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta KW PL1L/00019845/2.

Zgodnie ze zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Płońska dla obszaru położonego pomiędzy ulicą Warszawską, Grunwaldzką a drogą ekspresową S7, oraz obszaru położonego pomiędzy ulicą Wieczorków a torami kolejowymi, uchwaloną Uchwałą Nr IV/19/2015 Rady Miejskiej z dnia 15 stycznia 2015 roku (Dz. Urz. Woj. Maz. poz. 2477 z dnia 19 marca 2015 roku): działka ewidencyjna oznaczona nr **1793/44** położona w Płońsku przy ul. Rzemieślniczej, znajduje się w obszarze oznaczonym symbolem:

5.P,U – Przeznaczenie podstawowe: obiekty produkcyjne i zabudowa usługowa.

Przeznaczenie uzupełniające: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, lokale mieszkaniowe, obiekty i urządzenia określone w § 8 ust.6 ww. uchwały, m.in. obiekty małej architektury, obiekty i urządzenia infrastruktury technicznej w tym telekomunikacyjnej, dróg wewnętrznych i dojazdów nie wydzielonych, parkingów i miejsc parkingowych, dojść i ciągów pieszych, ścieżek rowerowych oraz zieleni urządzonej, za wyjątkiem sytuacji określonych w ustaleniach szczegółowych dla poszczególnych terenów.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 20.11.2026 roku o godzinie 10^{00} w Urzędzie Miejskim w Płońsku, sala nr 117.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.003 487,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- **wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej, tj. kwoty – 100.348,70 zł. w terminie do dnia 16.11.2026 roku /włącznie/ na konto Urzędu Miejskiego w Płońsku, Bank Spółdzielczy w Płońsku, nr konta: 73 8230 0007 0004 5636 2000 0003, z dopiskiem „Wadium za działkę nr 1793/44 o powierzchni 0,4618 ha". Za spełnienie ww. warunku uważa się wpływ środków finansowych na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Płońsku najpóźniej w dniu 16.11.2026 roku /włącznie/,**
- w przypadku uczestnictwa w przetargu tylko jednego ze współmałżonków wymagane jest przedłożenie pisemnego oświadczenia woli drugiego współmałżonka o wyrażeniu zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub złożenie oświadczenia woli nabycia nieruchomości z majątku odrębnego,
- w przypadku reprezentowania przez pełnomocnika przedłożenie notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego,
- przedłożenie przez osobę upoważnioną do reprezentowania osoby prawnej aktualnego wypisu z Krajowego Rejestru Sądowego, a w przypadku osób fizycznych występujących i nabywających nieruchomość w ramach prowadzonej działalności – aktualnego wypisu z centralnej ewidencji i informacji o działalności gospodarczej, w przypadku wystąpienia jednego ze wspólników spółki cywilnej notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego. W przypadku reprezentowania osoby prawnej przez pełnomocnika, oprócz aktualnego wypisu z Krajowego Rejestru Sądowego, przedłożenie notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego.
- w przypadku reprezentowania osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą przez pełnomocnika, oprócz aktualnego wypisu z centralnej ewidencji i informacji o działalności gospodarczej, przedłożenie notarialnie potwierdzonego pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego.
- przy nabyciu nieruchomości przez cudzoziemca zastosowanie mają przepisy ustawy z dnia 24 czerwca 1920 r., o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (tj. Dz. Urz. z 2017 r., poz. 2278).

Wpłacone przez nabywcę wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia, natomiast pozostałym osobom zostanie zwrócone nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zakończenia przetargu; Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwienia w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, o którym mowa w art. 41 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami – organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Przetarg będzie ważny bez względu na liczbę uczestników, a rozstrzygnięcie jego pozytywne jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej. Nabywcą nieruchomości zostanie osoba, która w przetargu zaoferuje najwyższą cenę; protokół z przeprowadzonego przetargu stanowi podstawę zawarcia umowy notarialnej.

Zapłata ceny za nabytą nieruchomość winna nastąpić najpóźniej w przeddzień zawarcia umowy notarialnej, której termin ustali sprzedający. Za termin zapłaty ceny uznaje się dzień wpływu należności na wskazane przez sprzedającego konto.

Właściciel, tj. Gmina Miasto Płońsk nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte sprzedawanej nieruchomości. Nieruchomość zbywana jest w istniejącym stanie faktycznym i prawnym.

Termin składania wniosków przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości upłynął 15 kwietnia 2026 r.

Pierwszy przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbył się w dniu 03 lipca 2026 roku w Urzędzie Miejskim w Płońsku. Przetarg zakończył się wynikiem negatywnym.

Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług / Dz. U. z 2025 r., poz. 775 ze zm./, do ceny nieruchomości doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Opłaty: notarialna i sądowa związane z nabyciem nieruchomości obciążają nabywcę.

Zbycie ww. nieruchomości nastąpi na zasadach określonych w ustawie z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026, poz. 399 ze zm.), ustawie o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2026 r., poz. 662 ze zm.), rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213), oraz zgodnie z ustaleniami Rady Miejskiej w Płońsku określonymi w Uchwale Nr LII/375/2021 Rady Miejskiej w Płońsku z dnia 30 września 2021 roku w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż nieruchomości.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Planowania Przestrzennego i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Płońsku, ul. Płocka 39, wejście od ul. 1-go Maja /pokój nr 2 - parter/, tel. (23) 663-13-23 i (23) 663-13-06.

Udział w postępowaniu przetargowym wiąże się z przetwarzaniem danych osobowych oferentów na zasadach określonych w Rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych RODO, Dz. U. UE.L 2016 nr 119 1) oraz w zakresie wynikającym z ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026, poz. 399 ze zm.), rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

Organizator zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Płońsk, dnia 10.09.2026 r.

Burmistrz Miasta Płońsk
/-/
Andrzej Pietrasik

eprasa.pl ebbcc108fd

US

21 WRZEŚNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

21 WRZEŚNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 WRZEŚNIA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 WRZEŚNIA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 WRZEŚNIA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 4 września 2026 r.

Budynki użyteczności publicznej

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 2 września 2026 r. w sprawie zwalniania z obowiązku zapewniania budowli ochronnych w budynkach użyteczności publicznej oraz przypadków, w których nie ma obowiązku zapewniania budowli ochronnych w takich budynkach **Poz. 1181**

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 5 września 2026 r.

Omówienie: W budynku użyteczności publicznej nie ma obowiązku zapewnienia budowli ochronnej, jeżeli zachodzi co najmniej jeden z następujących przypadków:
- budynek użyteczności publicznej nie ma kondygnacji podziemnej, a łączna powierzchnia wewnętrzna wszystkich kondygnacji nadziemnych nie przekracza 5000 mkw.;
- budynek użyteczności publicznej jest przeznaczony do przebywania w nim niewięcej niż 50 osób w tym samym czasie, z wyjątkiem budynku przeznaczonego w całości lub w części na potrzeby administracji publicznej, w którym swoją siedzibę ma organ administracji publicznej;
- budynek użyteczności publicznej jest wpisany do rejestru zabytków albo do wojewódzkiej ewidencji zabytków;
- budynek użyteczności publicznej jest zlokalizowany na terenach zamkniętych określonych odpowiednio decyzją szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego lub Centralnego Biura Antykorupcyjnego i nie są w nim realizowane zadania użyteczności publicznej;
- powierzchnia użytkowa w budynku przeznaczona na potrzeby użyteczności publicznej jest niewiększa niż połowa całkowitej powierzchni użytkowej budynku z wyjątkiem przypadku, w którym powierzchnia użytkowa przeznaczona na potrzeby użyteczności publicznej przekracza 2500 mkw.

Nie ma obowiązku zapewnienia budowli ochronnej w budynku użyteczności publicznej także w przypadku rozbudowy lub nadbudowy budynku, jeżeli wskutek tej rozbudowy lub nadbudowy powierzchnia wewnętrzna budynku zwiększy się o niewięcej niż 2500 mkw. i o niewięcej niż 100 proc. w stosunku do wielkości powierzchni wewnętrznej budynku przed rozbudową lub nadbudową.

Organ ochrony ludności może zwolnić z obowiązku zapewnienia budowli ochronnej w budynku użyteczności publicznej, jeżeli zachodzi m.in. co najmniej jeden z następujących przypadków:
- nie ma technicznych możliwości spełnienia wymagań określonych dla budowli ochronnych, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej;
- w miejscu, w którym zlokalizowano budynek użyteczności publicznej, nie ma potrzeby zapewnienia określonej liczby miejsc schronienia w schronie albo ukryciu, w szczególności gdy w pobliżu budynku użyteczności publicznej nie przebywają stale osoby mogące się chronić w budowli ochronnej;
- brak jest ekonomicznej zasadności inwestycji zapewnienia w budynku użyteczności publicznej schronu albo ukrycia, rozumianej jako nieproporcjonalnie wysokie koszty zapewnienia budowli ochronnej w danym budynku użyteczności publicznej w porównaniu z kosztami wykonania takiej budowli ochronnej w innym budynku.

Obrót energią elektryczną

Rozporządzenie ministra energii z 3 września 2026 r. w sprawie sposobu kształtowania i kalkulacji taryf oraz sposobu rozliczeń w obrocie energią elektryczną **Poz. 1182**

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 5 września 2026 r.

Omówienie: Rozporządzenie przewiduje m.in., że przedsiębiorstwo energetyczne, ustalając taryfę, może wprowadzić zachęty dla użytkowników systemu elektroenergetycznego do korzystania z niego w sposób wspierający:
- bezpieczeństwo pracy tego systemu, rozumiane jako utrzymanie stabilności i niezawodności dostaw energii, oraz
- efektywność kosztową, rozumianą jako ograniczanie kosztów funkcjonowania tego systemu przez racjonalizację obciążenia sieci i zwiększenie elastyczności poboru energii.

Taryfa w zależności od zakresu wykonywanej przez przedsiębiorstwo energetyczne działalności gospodarczej określa:
- grupy taryfowe i szczegółowe kryteria podziału odbiorców na te grupy;
- rodzaje oraz wysokość cen lub stawek opłat dla poszczególnych grup taryfowych, a także warunki ich stosowania;
- sposób ustalania: bonifikat za niedotrzymanie parametrów jakościowych energii elektrycznej oraz standardów jakościowych obsługi odbiorców, a także opłat za: przyłączenie do sieci, usługi wykonywane na dodatkowe zlecenie odbiorcy, nielegalny pobór energii elektrycznej, ponadumowny pobór energii biernej i przekroczenia mocy umownej, wznowienie dostarczania energii elektrycznej, jeżeli wstrzymanie nastąpiło z przyczyn, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawowych.

Określone w taryfie ceny lub stawki opłat dla poszczególnych grup taryfowych różnicuje się odpowiednio do kosztów uzasadnionych wykonywanej działalności gospodarczej związanej z zaopatrzeniem w energię elektryczną. Taryfę kształtuje się w taki sposób, aby odbiorca mógł na jej podstawie obliczyć należność odpowiadającą zakresowi usług związanych z zaopatrzeniem w energię elektryczną określonemu w umowie o świadczenie usług przesyłania lub dystrybucji energii elektrycznej lub w umowie jej sprzedaży albo w umowie kompleksowej. Przedsiębiorstwo energetyczne wykonujące działalność gospodarczą w zakresie wytwarzania energii elektrycznej zawiera w taryfie:
- ceny energii elektrycznej;
- stawki opłat za rezerwy mocy;
- stawki opłat za usługi systemowe;
- sposób ustalania bonifikat za niedotrzymanie parametrów jakościowych energii elektrycznej oraz standardów jakościowych obsługi odbiorców;
- sposób ustalania opłat za nielegalny pobór energii elektrycznej.

Ceny lub stawki opłat zawarte w taryfie kalkuluje się na okres 12 miesięcy.

Wchodzą w życie 10 września 2026 r.

Przedsiębiorstwa żeglugowe – ustawa z 17 lipca 2026 r. o zmianie niektórych ustaw w celu wsparcia przedsiębiorstw żeglugowych oraz stworzenia warunków ich funkcjonowania pod polską banderą (Dz.U. z 10 sierpnia 2026 r. poz. 1079)

Omówienie: Nowelizacja wprowadziła zmiany m.in. w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych. Zgodnie z nowymi przepisami wolne od podatku dochodowego są dochody marynarzy uzyskane z tytułu pracy na statkach morskich podnoszących banderę państwa członkowskiego Unii Europejskiej (UE) lub państwa należącego do Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG), używanych do przewozu ładunku lub osób w żegludze międzynarodowej lub wykorzystywanych do ratownictwa pełnomorskiego, układania rurociągów, do budowy lub obsługi instalacji morskich, a także będących kablowcami, statkami badawczymi lub dźwigami pływającymi z wyjątkiem pracy wykonywanej:
- na holownikach, na których mniej niż 50 proc. czasu pracy faktycznie wykonywanej przez holownik w ciągu roku stanowił przewóz ładunku lub osób drogą morską;
- na pogłębiarkach, na których mniej niż 50 proc. czasu pracy faktycznie wykonywanej przez pogłębiarkę w ciągu roku stanowił transport morski;
- na statkach świadczących regularne usługi pasażerskie między portami państw członkowskich UE, w tym promach typu ro-ro, przez marynarzy niebędących obywatelami państwa członkowskiego UE lub państwa należącego do EOG.

Ponadto nowelizacją dokonano zmian w ustawie – Prawo farmaceutyczne. Nowe unormowania przewidują, że armator w rozumieniu ustawy – Kodeks morski lub ustawy o pracy na morzu zgłasza głównemu inspektorowi farmaceutycznemu zamiar wywozu poza terytorium Polski produktów leczniczych lub wyrobów medycznych, zawartych w ustawowym wykazie, przed przedstawieniem zapotrzebowania do realizacji w aptece ogólnodostępnej. Zgłoszenie zawiera informacje, o których mowa w odpowiednich unormowaniach ustawy o pracy na morzu. Główny inspektor farmaceutyczny może wnieść w drodze decyzji sprzeciw wobec zgłoszenia w terminie siedmiu dni od dnia jego otrzymania. Decyzja w sprawie wniesienia sprzeciwu podlega natychmiastowemu wykonaniu. W przypadku braku wniesienia sprzeciwu główny inspektor farmaceutyczny wydaje postanowienie o niewniesieniu sprzeciwu. Podlega ono publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej głównego inspektora farmaceutycznego. Z chwilą publikacji tego postanowienia uznaje się je za skutecznie doręczone. Postanowienie to jest ważne przez 30 dni od jego publikacji i umożliwia realizację zapotrzebowania, którego dotyczy.

Zapotrzebowanie armatora jest realizowane:
- niepóźniej niż w terminie 14 dni od daty jego wystawienia;
- w dniu przedstawienia go do realizacji albo w innym terminie uzgodnionym przez farmaceutę lub technika farmaceutycznego w ramach jego uprawnień zawodowych z podmiotem przedstawiającym to zapotrzebowanie do realizacji;
- za pełną odpłatnością.

(Ustawa zaczyna obowiązywać po upływie 30 dni od ogłoszenia, tj. od 10 września 2026 r., z wyjątkiem przepisów wchodzących w życie w innych terminach).

Wyróżnianie żołnierzy i pododdziałów – rozporządzenie ministra obrony narodowej z 24 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wyróżniania żołnierzy oraz pododdziałów, oddziałów i instytucji wojskowych (Dz.U. z 26 sierpnia 2026 r. poz. 1133)

Omówienie: Do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie przekazuje się po jednym egzemplarzu każdego rodzaju Kordzika Honorowego Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, Odznaki Honorowej Marynarki Wojennej oraz legitymacji odznak honorowych i tytułów honorowych zgodnie z wzorami określonymi w niniejszym rozporządzeniu.

Wchodzą w życie 12 września 2026 r.

Uczniowie przybywający z zagranicy – rozporządzenie ministra edukacji z 25 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie kształcenia osób niebędących obywatelami polskimi oraz osób będących obywatelami polskimi, które pobierały naukę w szkołach funkcjonujących w systemach oświaty innych państw (Dz.U. z 28 sierpnia 2026 r. poz. 1139)

Omówienie: Nowe przepisy przewidują m.in., że uczeń przybywający z zagranicy jest przyjmowany do klasy VII publicznej szkoły podstawowej dwujęzycznej – na podstawie dokumentów oraz w przypadkach, o których mowa w odpowiednich regulacjach rozporządzenia, na podstawie pozytywnego wyniku sprawdzianu predyspozycji językowych, jeżeli szkoła dysponuje wolnymi miejscami.

Sprawowanie nadzoru – rozporządzenie ministra obrony narodowej z 25 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie sprawowania nadzoru nad czynnościami związanymi z wyrobem wprowadzanym do użytku w komórkach i jednostkach organizacyjnych podległych lub nadzorowanych przez ministra obrony narodowej (Dz.U. z 28 sierpnia 2026 r. poz. 1142)

Omówienie: Rozporządzenie przewiduje, że przystąpienie do sprawowania nadzoru nad czynnościami związanymi z wyrobem wprowadzanym do użytku jest realizowane na podstawie umowy przekazanej przez zamawiającego w terminie pięciu dni roboczych od jej podpisania.

Plan nadzorowania zawiera w szczególności:
- nazwę wyrobu wprowadzanego do użytku;
- dane identyfikacyjne umowy;
- opis i termin wykonania działań nadzoru nad czynnościami związanymi z wyrobem wprowadzanym do użytku;
- określenie dostawcy.

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl ebbcc108fd

DGP | Kadry i Płace

Dodatek dla prenumeratorów 10 września 2026 nr 176 (6845) DGP.pl

POLECA
MP MONITOR prawa pracy i ubezpieczeń

Nowe regulacje pracownicze: czy wpłyną na modele B2B?

PRAKTYKA Transparentność wynagrodzeń, przeciwdziałanie mobbingowi oraz rozszerzone uprawnienia PIP formalnie koncentrują się przede wszystkim na zatrudnieniu na podstawie stosunku pracy. W praktyce skłonią jednak firmy do porównania sytuacji osób wykonujących podobne zadania na różnych podstawach prawnych oraz sprawdzenia, czy deklarowane różnice występują również w codziennym wykonywaniu obowiązków. Niespójne procedury, komunikacja i zasady wynagradzania mogą zwiększyć ryzyko sporów, kontroli oraz zakwestionowania przyjętej formuły współpracy.



Lucyna Brayshaw
radca prawny, partner
w Olesiński i Wspólnicy



Agata Wojtasik-Kołodziej
radca prawny, menedżer
w Olesiński i Wspólnicy



Agnieszka Szary-Trela
radca prawny, menedżer
w Olesiński i Wspólnicy

W najbliższym czasie pracodawcy będą musieli się zmierzyć z kilkoma istotnymi zmianami regulacyjnymi dotyczącymi sposobu zarządzania personelem i organizacji pracy. Chodzi o:

- rozszerzone uprawnienia kontrolne Państwowej Inspekcji Pracy wpływające na funkcjonowanie modeli współpracy B2B, które już obowiązują,
- nowe regulacje dotyczące mobbingu, które zaczną obowiązywać od 5 listopada 2026 r.

Z kolei w zakresie transparentności wynagrodzeń przedsiębiorcy nadal nie mają pewności ani co do ostatecznego brzmienia krajowych przepisów, ani co do terminu ich wejścia w życie. Jednocześnie to właśnie ten obszar może wywołać jedne z najdalej idących skutków organizacyjnych i operacyjnych.

Choć każda z powyższych zmian jest zazwyczaj analizowana osobno, warto spojrzeć na nie całościowo. W praktyce będą bowiem oddziaływać na te same obszary funkcjonowania organizacji:

- kształtowanie relacji w zespole,
- zasady różnicowania sytuacji poszczególnych osób,
- komunikację dotyczącą wynagrodzeń i awansów,
- poczucie sprawiedliwości i transparentności przez członków zespołu.

Największym wyzwaniem może się zatem okazać nie samo wdrożenie nowych obowiązków, lecz zapewnienie spójności przyjmowanych rozwiązań między nimi.

Zmiany przepisów ważne także dla współpracowników

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że współpracownicy B2B pozostają poza głównym zakresem zmian dotyczących transparentności płac i mobbingu. W praktyce oddziaływanie tych regulacji często będzie jednak wykraczało poza stosunki pracy.

Weryfikacja rzeczywistych warunków

Każda z omawianych zmian wymaga od pracodawców przyjrzenia się rzeczywistemu funkcjonowaniu organizacji w konkretnych obszarach:

- transparentność płac – wymaga analizy zasad wynagradzania obowiązujących w przedsiębiorstwie,
- przepisy antymobbingowe – oceny standardów relacji panujących w zespołach,
- nowe uprawnienia Państwowej Inspekcji Pracy – sprawdzenia, czy przyjęty model współpracy odpowiada rzeczywistym warunkom wykonywania pracy.

Na pierwszy plan wysuwa się więc pytanie, które od lat pozostaje w centrum sporów dotyczących modeli B2B, a obecnie jeszcze bardziej zyskuje na znaczeniu: czy teoretyczne różnice wynikające z formalnie przyjętego modelu współpracy znajdują odzwierciedlenie w codziennym funkcjonowaniu organizacji?

Różnice wymagają uzasadnienia

Im mniejsze będą rzeczywiste różnice między sposobem funkcjonowania pracowników i współpracowników B2B, tym trudniejsze może się okazać uzasadnienie stosowania odmiennych podstaw współpracy.

Pracodawca będzie musiał więc umieć odpowiedzieć współpracownikom B2B na pytanie, dlaczego w organizacji funkcjonują różne modele współpracy, a także wyjaśnić im, dlaczego część rozwiązań jest zastrzeżona dla pracowników, a inne obejmują obie grupy.

Zakres obowiązywania

Podobne wątpliwości mogą się pojawić również po stronie pracowników. Gdy osoby zatrudnione na umowach o pracę i współpracownicy B2B wykonują zbliżone zadania w mieszanych zespołach, mogą być pytania, dlaczego niektóre zasady obejmują tylko jedną grupę i z czego wynikają różnice w wynagrodzeniach. Będzie to szczególnie widoczne, jeżeli pracownicy zaczną postrzegać model B2B jako korzystniejszy pod względem finansowym lub organizacyjnym.

Takie sytuacje mogą prowadzić do kwestionowania odmiennych modeli współpracy, a w konsekwencji – do składania skarg do inspekcji pracy.

W kontekście przejrzystości wynagrodzeń pytania mogą dotyczyć nie tylko wysokości płac, lecz również innych elementów współpracy, takich jak premie, benefity, możliwości rozwoju i awansu.

Informacje tylko dla pracowników

Pytania o status współpracowników B2B mogą być dodatkowo wzmacniane przez instrumenty przewidziane w regulacjach dotyczących transparentności wynagrodzeń, w szczególności:

- prawo pracowników do uzyskiwania informacji o poziomach płac w ramach kategorii osób wykonujących taką samą pracę lub pracę o takiej samej wartości,
- obowiązek stosowania obiektywnych kryteriów wynagradzania i awansu,
- przewidziana w określonych przypadkach wspólna ocena wynagrodzeń.

Aktualny projekt polskiej ustawy wdrażającej dyrektywę 2023/970 przewiduje objęcie nowymi obowiązkami pracodawcy wyłącznie pracowników. Osoby współpracujące na podstawie umów B2B nie otrzymają więc analogicznych uprawnień informacyjnych ani nie będą mogły formalnie żądać udostępnienia dodatkowych danych na zasadach przewidzianych dla pracowników. Nie oznacza to jednak, że informacje te pozostaną wyłącznie wewnątrz grupy pracowników. W praktyce mogą one stać się punktem odniesienia także dla współpracowników B2B wykonujących podobne zadania i skłaniać ich do zadawania pytań o przyjęty model oraz różnice w wynagrodzeniach i pozostałych warunkach współpracy.

Wpływ na wizerunek

Informacje udostępniane pracownikom mogą wpływać na sposób postrzegania organizacji przez kandydatów do pracy, kontraktorów oraz inne osoby pozostające z nią w relacjach biznesowych. Dane te nie zawsze będą przy tym uwzględniały specyfikę poszczególnych form współpracy, co może prowadzić do uproszczonych lub niepełnych ocen sytuacji.

W rezultacie transparentność wynagrodzeń może stać się nie tylko narzędziem zwiększającym przejrzystość organizacji, lecz także impulsem do szerszej analizy zasad współpracy, stosowanych modeli zatrudnienia oraz związanych z nimi korzyści i ograniczeń.

Mobbing i inne nadużycia w mieszanych zespołach

Jeżeli transparentność wynagrodzeń może skłaniać do stawiania pytań o zasadność różnic w warunkach współpracy, podobne wątpliwości mogą się pojawić również w obszarze ochrony przed niepożądanymi zachowaniami.

Granice ochrony

Zmiany dotyczące mobbingu i równego traktowania opierają się na założeniu, że pracodawca powinien aktywnie przeciwdziałać nieprawidłowościom w miejscu pracy, a nie jedynie reagować na zgłoszone przypadki. Konieczne więc będzie przyjrzenie się codziennemu funkcjonowaniu zespołów oraz sposobowi organizowania współpracy między ich członkami, niezależnie od podstawy prawnej łączącej poszczególne osoby z organizacją.

Dokończenie na s. C4

Praktyczne wskazówki dla pracodawcy

▸ **Łączne wdrażanie nowych regulacji.** Transparentność wynagrodzeń, przeciwdziałanie mobbingowi, kontrola modeli B2B oraz działania służące utrzymaniu personelu nie powinny być traktowane jako całkowicie odrębne obszary. Wszystkie dotyczą sposobu zarządzania relacjami i oczekiwaniami członków zespołu. Przygotowywane procedury należy zatem analizować pod kątem ich wzajemnej zgodności.

▸ **Spójna i przejrzysta komunikacja wewnętrzna.** Nie wystarczy formalne wdrożenie nowych obowiązków. Pracodawca powinien również jasno wyjaśniać przyjęte zasady, ich cele oraz przyczyny różnicowania sytuacji pracowników i współpracowników B2B.

Kryteria dotyczące poziomów wynagrodzeń, awansów, przydzielania projektów oraz stosowania poszczególnych modeli współpracy powinny być czytelne i spójne. Należy także uwzględniać sposób, w jaki podejmowane decyzje mogą zostać odebrane przez członków zespołu.

▸ **Skuteczna prewencja nieprawidłowości.** Odpowiednio zaprojektowany system informacji zwrotnej, jak również procedury oraz inne działania zapobiegające mobbingowi i innym nadużyciom mogą ograniczyć ryzyko sporów, skarg, kontroli i kwestionowania przyjętych rozwiązań.

Uwaga! Procedury powinny być spójne na poziomie całej organizacji, ale jednocześnie dostosowane do obowiązującej regulacji prawnej i rzeczywistych warunków wykonywania pracy przez poszczególne grupy. ©℗

eprasa.pl ebbcc108fd

Zaległy urlop: co musi wiedzieć pracodawca i pracownik

Urlop wypoczynkowy niewykorzystany w roku, za który przysługuje, powinien zostać udzielony najpóźniej do 30 września kolejnego roku. Nie dotyczy to urlopu na żądanie. Niedotrzymanie tego terminu może skutkować odpowiedzialnością za wykroczenie.



Marek Rotkiewicz
ekspert ds. prawa pracy

Te zasady udzielania wypoczynku odnoszą się nie tylko do niewykorzystanego urlopu przysługującego na podstawie kodeksu pracy (dalej: k.p.), lecz także do dodatkowego urlopu wypoczynkowego. [przykład 1]

Kolejność wykorzystania

Jak podkreślił Sąd Najwyższy w wyroku z 9 maja 2013 r. (sygn. akt II PK 199/12), już samo udzielenie urlopu w kolejnym roku kalendarzowym, przewidziane w art. 168 k.p., stanowi wyjątek od zasady udzielania urlopu bieżącego określonej w art. 161 k.p. Zdaniem SN regulacja ta, rozpatrywana łącznie z podstawową zasadą wykorzystywania urlopu jako okresu odpoczynku od pracy, uzasadnia wniosek, że zaległe wolne powinno być udzielane przed bieżącym. Przemawia za tym również przedawnienie roszczenia o urlop, ponieważ odmienna wykładnia mogłaby prowadzić do niepełnej kompensaty niewykorzystanej puli.

Uwaga! Warto jednak zaznaczyć, że pierwszeństwo to nie zostało wprost wyrażone w przepisach. Zaległe wolne można również łączyć z tym z bieżącego roku. Nie jest to odrębny rodzaj urlopu, który musiałby być udzielany osobno.

Obowiązujący termin

Urlop zaległy ma być udzielony do końca września kolejnego roku, co nie oznacza, że w tym czasie musi zostać w całości wykorzystany. Do zachowania terminu wystarczy, że pracownik rozpocznie korzystanie z niego najpóźniej 30 września. Znaczna część wolnego może zatem przypadać już w październiku. [przykład 2]

Udzielenie urlopu należy więc rozumieć jako rozpoczęcie jego wykorzystywania. Wiąże się to z zasadą, zgodnie z którą jest on udzielany na dni będące dla pracownika dniami pracy, stosownie do obowiązującego go rozkładu czasu pracy. [przykład 3]

Długotrwałe nieobecności mogą uniemożliwić wykonanie obowiązku w ustawowym terminie, ale tylko wtedy, gdy rzeczywiście wykluczały udzielenie urlopu, a nie jedynie je utrudniały. [przykład 4]

Podział na części

Konstrukcja art. 168 k.p. powoduje, że zaległy urlop należy podzielić na część zwykłą oraz tę, która w poprzednim roku mogła zostać udzielona na żądanie. Od całej niewykorzystanej puli trzeba więc odjąć liczbę niewykorzystanych dni na żądanie.

Jeżeli pracownik nie skorzystał z możliwości żądania wolnego na podstawie art. 167^2 k.p., niewykorzystane do końca roku dni tracą swój szczególny charakter i stają się częścią zaległego urlopu wypoczynkowego. Nie obejmuje ich jednak obowiązek udzielenia do 30 września kolejnego roku. [przykład 5]

Próba uzgodnienia

Obowiązek udzielenia zaległego urlopu do końca września nie oznacza, że pracownik może samodzielnie zdecydować o terminie jego wykorzystania. Rozpoczęcie wolnego bez zgody pracodawcy może zostać zakwalifikowane jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych (por. wyrok SN z 5 grudnia 2000 r., sygn. akt I PKN 121/00).

W orzecznictwie ukształtowało się stanowisko, zgodnie z którym pracodawca może jednostronnie nakazać pracownikowi wykorzystanie zaległego urlopu. Przykładowo w wyroku z 7 maja 2008 r. (sygn. akt II PK 313/07) SN wskazał, że z art. 168 k.p. wynika obowiązek udzielenia pracownikowi zaległego urlopu wypoczynkowego w terminie określonym w tym przepisie. Pracodawca nie musi uzyskiwać na to zgody zatrudnionego, a jego decyzja jest dla pracownika wiążąca. Może więc w okresie udzielonego urlopu nie dopuścić go do pracy, a zgłaszana gotowość do jej wykonywania nie prowadzi do nabycia prawa do ekwiwalentu.

Stanowisko PIP

Takie stanowisko zajmuje również państwowa inspekcja pracy. W wyjaśnieniach z 12 marca 2020 r. PIP wskazała, że pracodawca nie musi uzgadniać z pracownikiem terminu wykorzystania puli zaległego urlopu, lecz powinien wyznaczyć go tak, aby zachować ustawową granicę.

Uwaga! Odmienne podejście, zakładające konieczność uzgodnienia terminu z pracownikiem, mogłoby prowadzić do odpowiedzialności pracodawcy za wykroczenie polegające na nieudzieleniu urlopu w terminie. Grozi za to grzywna do 30 tys. zł.

Pracodawca może zatem określić terminy wykorzystania zaległych dni w taki sposób, aby nie zakłócić toku pracy zakładu, a jednocześnie wykonać ustawowy obowiązek. W tym celu powinien:

- poinformować pracowników o wymiarze niewykorzystanego przez nich wolnego;
- wyznaczyć termin na przedstawienie propozycji dat jego wykorzystania, zaznaczając, że ostateczną decyzję podejmuje pracodawca;
- uprzedzić, że jeżeli propozycja nie zostanie przedstawiona albo strony nie osiągną porozumienia, termin zostanie wskazany jednostronnie.

Przedawnienie prawa

Prawo do urlopu przedawnia się z upływem trzech lat liczonych od ostatniego dnia września roku następującego po roku, w którym pracownik nabył do niego prawo.

Bieg przedawnienia roszczenia o urlop wypoczynkowy się nie rozpoczyna, a rozpoczęty ulega zawieszeniu na czas korzystania z urlopu wychowawczego (art. 293^1 k.p.). Jest to jedyna sytuacja, w której dochodzi do zawieszenia biegu terminu przedawnienia prawa do urlopu. [przykład 6] ©℗

Podstawa prawna

- art. 68 par. 1, art. 152 par. 1, art. 154 par. 1, art. 154^2 par. 1, art. 161, art. 163, art. 165–168, art. 174, art. 282 par. 1 pkt 2, art. 291 par. 1, art. 292, art. 293, art. 293^1, art. 295 oraz art. 300 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

PRZYKŁAD 1

Dodatkowe dni wolne

Pracownik otrzymał w październiku 2024 r. orzeczenie o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, które niezwłocznie przedstawił pracodawcy. W 2025 r. nie korzystał z urlopu dodatkowego. Tymczasem, zgodnie z przepisami, pracownikowi niepełnosprawnemu w stopniu znacznym lub umiarkowanym przysługuje dodatkowy urlop wypoczynkowy w wymiarze 10 dni roboczych w roku kalendarzowym. Prawo do pierwszego dodatkowego urlopu pracownik nabywa po przepracowaniu roku od dnia zaliczenia go do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności. Po upływie tego okresu uzyskuje pełne 10 dni wolnego. Nie ma znaczenia, że roczny okres kończy się dopiero w ostatnich miesiącach roku, tak jak w opisanym przypadku. W kolejnych latach prawo do dodatkowej puli powstaje na zasadach ogólnych – z początkiem roku. Z 2025 r. pracownikowi pozostało 10 dni dodatkowego urlopu. Z kolei 1 stycznia 2026 r. nabył prawo do urlopu za 2026 r. – w zwykłym wymiarze 20 albo 26 dni oraz do kolejnych 10 dni dodatkowych. Dodatkowe 10 dni z 2025 r. stanowi zaległość, która powinna zostać udzielona najpóźniej do 30 września 2026 r.

PRZYKŁAD 2

Trzy dni wystarczą do 30 września

Pracownik ma 20 dni niewykorzystanego urlopu z 2025 r. Był długotrwale nieobecny w pracy i wrócił do niej dopiero w lipcu. Ze względu na znaczne nasilenie pracy w firmie w okresie letnim pracodawca chciałby udzielić mu całego zaległego urlopu w sposób ciągły, począwszy od 28 września. Jest to klasyczny przykład prawidłowego wykonania obowiązku do końca września. Chociaż w tym miesiącu przypadną tylko trzy dni wolnego – przy założeniu, że pracownik pracuje od poniedziałku do piątku – istotne jest, że korzystanie z niego rozpocznie się jeszcze we wrześniu.

PRZYKŁAD 3

Pierwszy dzień wypoczynku musi być dniem pracy zgodnie z rozkładem

Pracownik ma 10 dni niewykorzystanego urlopu z 2025 r. Z harmonogramu wynika, że pracuje 23, 24 i 25 września 2026 r., natomiast od 26 do 30 września ma dni wolne. Kolejny dzień pracy przypada 1 października. Udzielenie mu zaległego urlopu od 28 września 2026 r. nie oznacza wykonania obowiązku wynikającego z art. 168 k.p. Korzystanie z wolnego nie rozpoczęłoby się bowiem do końca września, ponieważ pierwszym dniem urlopu może być dopiero dzień, który zgodnie z rozkładem jest dla pracownika dniem pracy.

PRZYKŁAD 4

Choroba nie uniemożliwia wykonania obowiązku

Pracownik ma pięć dni niewykorzystanego urlopu z 2025 r. Na początku stycznia 2026 r. stał się niezdolny do pracy i chorował do połowy czerwca. Wprawdzie choroba objęła znaczną część okresu przewidzianego na udzielenie zaległego wolnego, jednak nie uniemożliwiła pracodawcy wykonania tego obowiązku do 30 września 2026 r.

PRZYKŁAD 5

Część puli można wykorzystać później

Pracownik jest zatrudniony w pełnym wymiarze czasu pracy w systemie podstawowym. Z 2025 r. pozostało mu sześć dni urlopu. W tym samym roku dwukrotnie korzystał z wolnego na żądanie, wykorzystując w ten sposób 2 z przysługujących mu czterech dni. Do 30 września 2026 r. pracodawca musi udzielić mu co najmniej czterech dni zaległego urlopu. Pozostałe dwa dni mogą zostać udzielone do końca 2026 r.

PRZYKŁAD 6

Powołanie nie wstrzymuje biegu terminu

Pracownik miał 10 dni niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego z 2022 r. 1 stycznia 2023 r. został powołany na stanowisko zastępcy wójta, a dotychczasowy pracodawca udzielił mu urlopu bezpłatnego na czas zatrudnienia na podstawie powołania. Przepisy nie przewidują zawieszenia biegu przedawnienia roszczenia o urlop wypoczynkowy na okres korzystania z urlopu bezpłatnego. Niewykorzystane dni z 2022 r. powinny zostać udzielone najpóźniej do 30 września 2023 r. Jeżeli nie dojdzie do przerwania biegu przedawnienia, roszczenie przedawni się z upływem 30 września 2026 r. Po tej dacie dotychczasowy pracodawca będzie mógł uchylić się od jego zaspokojenia. ©℗

eprasa.pl ebbcc108fd

Umowy zlecenia zwiększą staż uprawniający do nagrody jubileuszowej pracownika samorządowego

PYTANIE: Pracownica jest zatrudniona w naszej jednostce od 2024 r. Na 1 stycznia 2026 r. miała łączny staż pracy wynoszący 17 lat i 5 miesięcy. W sierpniu 2026 r. przedłożyła zaświadczenie z ZUS potwierdzające wcześniejsze wykonywanie umów zlecenia przez łącznie 5 lat i 4 miesiące. Po uwzględnieniu tych okresów jej staż na dzień okazania dokumentu wyniósł 23 lata i ponad 4 miesiące. Oznacza to, że wymagany 20-letni okres osiągnęłaby już trzy lata temu. Czy należy wypłacić jej nagrodę za 20 lat pracy, a następnie – za niecałe dwa lata – kolejną nagrodę za 25-lecie pracy?



Izabela Nowacka
ekspertka ds. wynagrodzeń

ODPOWIEDŹ: Tak. Po przedłożeniu zaświadczenia z ZUS pracownicy przysługuje nagroda jubileuszowa za 20 lat pracy. Kolejną nagrodę – za 25 lat pracy – otrzyma w pełnej wysokości po osiągnięciu wymaganego stażu.

Warunki uwzględnienia zlecenia

Od 1 stycznia 2026 r., zgodnie z art. 302^1 kodeksu pracy (dalej: k.p.), do okresu zatrudnienia wlicza się okresy wykonywania przez osobę fizyczną umowy zlecenia lub innej umowy o świadczenie usług, do której na podstawie kodeksu cywilnego stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, jeżeli osoba ta podlegała z tego tytułu ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym.

Uwaga! Okresy wykonywania takich umów potwierdza zaświadczenie wydane przez ZUS o podleganiu wskazanym ubezpieczeniom. Wcześniej do stażu, od którego zależały uprawnienia pracownicze, można było zaliczać przede wszystkim okresy zatrudnienia pracowniczego oraz inne okresy równorzędne, jeżeli przewidywały to przepisy odrębne, np. okresy pracy w gospodarstwie rolnym.

Przepisy przejściowe

Chociaż art. 302^1 k.p. obowiązuje od 1 stycznia 2026 r., przy ustalaniu prawa do nagrody jubileuszowej z uwzględnieniem nowych okresów należy zastosować także przepisy przejściowe zawarte w nowelizacji k.p.

Zgodnie z jej art. 6 uprawnienia pracownicze wynikające z wliczenia nowych okresów do okresu zatrudnienia przysługują od dnia nabycia do nich prawa, jednak nie wcześniej niż:

- 1 stycznia 2026 r. – pracownikom zatrudnionym u pracodawców będących jednostkami sektora finansów publicznych w rozumieniu ustawy o finansach publicznych;
- 1 maja 2026 r. – pracownikom zatrudnionym u pracodawców spoza sektora finansów publicznych.

Oznacza to, że w omawianym przypadku wyższy staż pracy może wpływać na uprawnienia pracownicze od 1 stycznia 2026 r.

Podstawowe zasady

Zasady nabywania prawa do nagród jubileuszowych przez pracowników samorządowych regulują ustawa o pracownikach samorządowych oraz rozporządzenie w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych (dalej: rozporządzenie płacowe). Zgodnie z par. 8 rozporządzenia płacowego pracownik samorządowy nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu upływu okresu uprawniającego do tego świadczenia.

► Jeżeli w dniu wejścia w życie przepisów (tj. 1 stycznia 2026 r.) pozwalających zaliczyć do stażu okresy wcześniej nieuwzględniane pracownik spełnia warunki do otrzymania dwóch lub większej liczby nagród jubileuszowych, wypłaca się mu tylko jedną nagrodę – najwyższą.

► Jeżeli 1 stycznia 2026 r. jego staż jest dłuższy od wymaganego do nagrody danego stopnia, a w ciągu kolejnych 12 miesięcy upłynie okres uprawniający do nagrody wyższego stopnia, pracownik otrzymuje nagrodę niższą w pełnej wysokości, a następnie różnicę między nagrodą wyższą i niższą.

Reguła dotycząca wypłaty różnicy nie znajdzie jednak zastosowania w opisanym przypadku. Pracownica osiągnie bowiem 25-letni staż dopiero za niecałe dwa lata, a więc po upływie 12 miesięcy. Obie nagrody będą jej zatem przysługiwały w pełnej wysokości.

Prawo od 2026 roku

Stanowisko to potwierdza wyrok Sądu Rejonowego w Łomży z 8 maja 2026 r. (sygn. akt IV P 31/26). Z jego uzasadnienia wynika, że pracownikowi przysługuje nagroda jubileuszowa również wtedy, gdy po uwzględnieniu nowych okresów okaże się, że wymagany staż matematycznie osiągnął przed wejściem w życie nowelizacji.

Sąd wyjaśnił, że pracownik nie może nabyć prawa do świadczenia ze stosunku pracy na podstawie przepisu, który w chwili hipotetycznego powstania tego prawa jeszcze nie obowiązywał. Odmienne założenie prowadziłoby do nadania nowym regulacjom mocy wstecznej. Prawo podmiotowe nie może bowiem powstać przed wejściem w życie normy prawnej, która je kreuje.

W związku z tym, że przed 1 stycznia 2026 r. nie obowiązywały przepisy pozwalające na zaliczanie okresów wykonywania umów cywilnoprawnych do ogólnego stażu pracy, nie należy przyjmować, że pracownica nabyła prawo do nagrody za 20 lat pracy trzy lata wcześniej. Prawo to powstało najwcześniej 1 stycznia 2026 r., a możliwość jego wykazania pojawiła się po przedstawieniu zaświadczenia z ZUS.

Uwaga! Nagrodę jubileuszową za 20 lat pracy należy wypłacić niezwłocznie po udokumentowaniu stażu. Po osiągnięciu 25 lat pracownica nabędzie prawo do kolejnej nagrody, również w pełnej wysokości. ©℗

Podstawa prawna

- art. 302^1 par. 2, par. 12 ustawy z 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 6 ustawy z 26 września 2025 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 1423)
- par. 8 rozporządzenia Rady Ministrów z 25 października 2021 r. w prawie wynagradzania pracowników samorządowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1638; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 246)

Jak obliczyć pensję przy odbiorze nadgodzin

PYTANIE: Pracownik przepracował w sierpniu 172 godziny zamiast obowiązujących 160. W ewidencji czasu pracy odnotowano 12 godzin wynikających z przekroczenia normy dobowej. Pracodawca udzieli mu we wrześniu czasu wolnego w wymiarze o połowę wyższym. Okres rozliczeniowy wynosi trzy miesiące i pokrywa się z kwartałami roku kalendarzowego. Pracownik otrzymuje 6000 zł wynagrodzenia zasadniczego oraz zmienną premię miesięczną za czas przepracowany. Jak obliczyć wynagrodzenie za sierpień i wrzesień?

ODPOWIEDŹ: Za sierpień pracownik powinien otrzymać normalne wynagrodzenie za 12 godzin nadliczbowych. Natomiast wynagrodzenie za wrzesień należy pomniejszyć tylko za 12 godzin, a nie za całe 18 godzin udzielonego czasu wolnego. Za dodatkowe 6 godzin wolnego pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia.

Praca nadliczbowa

Czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę oraz przeciętnie 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym co do zasady czterech miesięcy.

Pracą w godzinach nadliczbowych jest praca wykonywana ponad obowiązujące pracownika normy czasu pracy, a także ponad przedłużony dobowy wymiar wynikający z obowiązującego systemu i rozkładu czasu pracy. Jest ona dopuszczalna w razie:

- konieczności prowadzenia akcji ratowniczej w celu ochrony życia lub zdrowia ludzkiego, mienia albo środowiska bądź usunięcia awarii;
- szczególnych potrzeb pracodawcy.

Za pracę w godzinach nadliczbowych, oprócz normalnego wynagrodzenia, przysługuje dodatek w wysokości 50 albo 100 proc. wynagrodzenia.

Na wniosek albo bez wniosku

Na pisemny lub elektroniczny wniosek pracownika pracodawca może udzielić czasu wolnego w takim samym wymiarze jak liczba przepracowanych godzin nadliczbowych. Obowiązuje wówczas proporcja 1:1, czyli za jedną nadgodzinę przysługuje jedna godzina wolnego.

Czas wolny może zostać udzielony również bez wniosku pracownika. W takim przypadku pracodawca musi udzielić go najpóźniej do końca okresu rozliczeniowego, w wymiarze o połowę wyższym niż liczba nadgodzin. Obowiązuje zatem proporcja 1:1,5 – za jedną nadgodzinę pracownik otrzymuje półtorej godziny wolnego. Nie może to jednak spowodować obniżenia wynagrodzenia należnego za pełny miesięczny wymiar czasu pracy.

Uwaga! Udzielenie czasu wolnego powoduje, że pracownikowi nie przysługuje już dodatek za pracę nadliczbową.

Jakie reguły stosować

Jeżeli czas wolny zostanie udzielony bez wniosku pracownika w tym samym miesiącu, w którym wystąpiły nadgodziny, pracownik zachowuje prawo do pełnego wynagrodzenia mimo nieprzepracowania miesięcznego wymiaru.

Jeżeli natomiast wolne przypada w innym miesiącu tego samego okresu rozliczeniowego, pracodawca wypłaca za miesiąc:

- w którym wystąpiły nadgodziny – normalne wynagrodzenie za dodatkowo przepracowane godziny;
- wykorzystania czasu wolnego – wynagrodzenie pomniejszone jedynie za liczbę godzin odpowiadającą liczbie nadgodzin.

Pracownik zachowuje natomiast wynagrodzenie za dodatkową połowę czasu wolnego udzieloną z inicjatywy pracodawcy. W przedstawionym przypadku chodzi o 6 godzin.

Przy ustalaniu wynagrodzenia za pełny miesięczny wymiar czasu pracy stosuje się odpowiednio zasady obowiązujące przy obliczaniu wynagrodzenia urlopowego. Składniki ustalane w wysokości przeciętnej oblicza się jednak z miesiąca, w którym pracownik korzystał z czasu wolnego. Zasada ta wynika z par. 5a rozporządzenia dotyczącego ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy.

Wynagrodzenie za sierpień...

Normalne wynagrodzenie za 12 godzin nadliczbowych wynosi:

- 6000 zł : 160 godz. = 37,50 zł,
- 37,50 zł × 12 godz. = 450 zł.

Łączne wynagrodzenie za sierpień wyniesie:

- 6000 zł + 450 zł = 6450 zł
- oraz premia należna za czas faktycznie przepracowany.

...i za wrzesień

We wrześniu pracownik otrzyma 18 godzin wolnego zgodnie z proporcją 1:1,5. Wynagrodzenie zasadnicze należy jednak pomniejszyć tylko za 12 godzin:

- 6000 zł : 176 godz. = 34,09 zł,
- 34,09 zł × 12 godz. = 409,08 zł,
- 6000 zł – 409,08 zł = 5590,92 zł.

Pomniejszenie obejmuje wyłącznie czas wolny odpowiadający liczbie nadgodzin, za które normalne wynagrodzenie zostało wypłacone w sierpniu. Za pozostałe 6 godzin wolnego pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia.

Uwzględnienie premii

Należy również obliczyć wynagrodzenie za dodatkowe 6 godzin wolnego ze zmiennego składnika, czyli premii. Załóżmy, że premia za 158 godzin faktycznie przepracowanych we wrześniu wyniosła 500 zł:

- 500 zł : 158 godz. = 3,16 zł,
- 3,16 zł × 6 godz. = 18,96 zł.

Łączne wynagrodzenie za wrzesień wyniesie zatem:

- 5590,92 zł + 500 zł + 18,96 zł = 6109,88 zł.

©℗

Izabela Nowacka, ekspertka ds. wynagrodzeń

Podstawa prawna

- art. 129, art. 151, art. 151^1, art. 151^2 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- par. 5a rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w Kodeksie pracy (Dz.U. z 2017 r. poz. 927)

eprasa.pl ebbcc108fd

Wypowiedzenie zmieniające: co sprawdzi sąd pracy?

Pracodawca powinien przestrzegać wymogów dotyczących modyfikacji istotnych postanowień umowy oraz wskazać rzeczywistą i uzasadnioną przyczynę swojej decyzji. Zatrudniony ma 21 dni na jej zakwestionowanie, a uwzględnienie powództwa prowadzi do przywrócenia wcześniejszych zasad zatrudnienia albo przyznania odszkodowania.



Ryszard Sadlik
sędzia Sądu Okręgowego w Kielcach

Zmiana warunków zatrudnienia może nastąpić przede wszystkim poprzez wręczenie pracownikowi wypowiedzenia zmieniającego (art. 42 k.p.). Jest ono konieczne w przypadku modyfikacji istotnych elementów umowy o pracę, zarówno wynikających z ustawy, jak i z woli stron, jeżeli prowadzi ona do pogorszenia sytuacji zatrudnionego. Może to dotyczyć w szczególności rodzaju pracy lub zajmowanego stanowiska, rozkładu albo wymiaru czasu pracy, obniżenia wynagrodzenia czy zmiany miejsca wykonywania obowiązków. Tak wskazał również Sąd Najwyższy w postanowieniu z 12 sierpnia 2025 r. (sygn. akt I PSK 39/25).

Wniesienie odwołania

Do wypowiedzenia zmieniającego stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące wypowiedzenia umowy o pracę. Ma to istotne znaczenie dla możliwości zakwestionowania decyzji pracodawcy. Zgodnie z art. 264 par. 1 k.p. zatrudniony może wnieść odwołanie do sądu pracy w ciągu 21 dni od otrzymania pisma wypowiadającego mu warunki pracy lub płacy.

Niezachowanie terminu

Niezależnie więc od legalności i zasadności wypowiedzenia zmieniającego przekroczenie terminu może skutkować przegraniem procesu. Możliwe jest jednak jego przywrócenie. Zgodnie z art. 265 par. 1 k.p. jeżeli pracownik bez swojej winy nie dokonał w terminie czynności, o której mowa w art. 264 k.p., sąd pracy na jego wniosek postanowi o przywróceniu uchybionego terminu.

Wniosek należy złożyć w ciągu siedmiu dni od dnia ustania przyczyny uchybienia terminu. Trzeba w nim uprawdopodobnić okoliczności uzasadniające przywrócenie terminu (art. 264 par. 2 k.p.). Z możliwości tej może więc skorzystać pracownik, który nie wniósł odwołania na czas z przyczyn od niego niezawinionych.

W orzecznictwie do wymogów formalnych takiego wniosku podchodzi się liberalnie. Przyjmuje się, że pracownik nie musi składać odrębnego pisma; rozpoznanie przez sąd spóźnionego powództwa oznacza przywrócenie terminu. Odpowiednie żądanie może zostać zawarte bezpośrednio w pozwie, przy czym powinno z niego wynikać, że odwołanie wniesiono po terminie (por. wyrok SN z 6 października 2016 r., sygn. akt III PK 151/15). Zatrudniony musi jednak powołać okoliczności usprawiedliwiające opóźnienie, uprawdopodobnić je, a następnie wykazać, że uchybienie nastąpiło bez jego winy (por. wyrok SN z 18 lutego 2025 r., sygn. akt I PSKP 46/24).

Zakres kontroli

W odwołaniu pracownik może zarzucić, że wypowiedzenie zmieniające zostało dokonane z naruszeniem przepisów prawa lub że wskazana przez pracodawcę przyczyna jest nieuzasadniona. Sąd bada wówczas zarówno dochowanie wymogów formalnych, jak i zasadność podjętej decyzji, w tym np. rzeczywisty charakter likwidacji stanowiska pracy lub zmian organizacyjnych podanych jako jej przyczyna.

Kontrola obejmuje także porównanie dotychczasowych postanowień umowy z zaproponowanymi rozwiązaniami, np. dotyczącymi rodzaju pracy i miejsca jej świadczenia. Sąd ocenia, czy rzeczywiście doszło do modyfikacji, czy miała ona istotny charakter oraz czy była niekorzystna dla pracownika (por. postanowienie SN z 23 października 2025 r., sygn. akt III PSK 141/24).

Uwaga! Jeżeli wypowiedzenie narusza przepisy albo jest nieuzasadnione, sąd może uznać je za bezskuteczne. Gdy okres wypowiedzenia już upłynął, może przywrócić pracownika do pracy na poprzednich warunkach albo zasądzić na jego rzecz odszkodowanie.

Powrót na poprzednie warunki

Stosując art. 45 par. 1 k.p. w związku z art. 42 par. 1 k.p., sąd może zobowiązać pracodawcę do dalszego zatrudniania danej osoby na takim samym stanowisku, jakie zajmowała wcześniej, oraz za wynagrodzeniem ustalonym zgodnie z regulaminem lub taryfikatorem obowiązującym przed wręczeniem wypowiedzenia. Tak wskazał SN w wyroku z 23 kwietnia 2025 r. (sygn. akt I PSKP 3/25).

PRZYKŁAD

Skutki błędów w dokumentacji

Pani Janina była zatrudniona jako kierownik sklepu. Ponieważ często spóźniała się do pracy, co utrudniało wydawanie towarów, pracodawca wymierzył jej karę porządkową nagany. Kilka dni później, podczas sprawdzania dokumentacji dotyczącej stanu towarów, stwierdzono liczne błędy rachunkowe. Firma wypowiedziała pani Janinie warunki pracy i płacy, proponując jej stanowisko pracownika gospodarczego oraz wynagrodzenie niższe o 900 zł. Jako przyczyny wskazała błędy w prowadzonej dokumentacji oraz częste spóźnienia.
Pani Janina, nie zgadzając się z tymi zarzutami, wniosła pozew, w którym zażądała przywrócenia dotychczasowych zasad zatrudnienia. Twierdziła, że za spóźnianie się była już ukarana naganą, a przeniesienie jej na niższe stanowisko stanowi szykanę. Sąd oddalił jednak powództwo, uznając wypowiedzenie zmieniające za uzasadnione.

Odmowa nie jest konieczna

Aby wnieść odwołanie do sądu pracy, pracownik nie musi wcześniej odmówić przyjęcia propozycji przedstawionej mu w wypowiedzeniu zmieniającym. Nie jest to przesłanka rozpoznania sprawy. Również w toku postępowania nie ma decydującego znaczenia, czy zatrudniony odrzucił nowe warunki. SN w wyroku z 1 lutego 2000 r. (sygn. akt I PKN 515/99) stwierdził, że: „w sprawie o uznanie wypowiedzenia zmieniającego za bezskuteczne (przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach) nie jest istotne, czy pracownik odmówił przyjęcia zaproponowanych warunków".

Zaskarżenie to nie odmowa

Wniesienie odwołania nie jest równoznaczne z odmową przyjęcia nowych warunków pracy i płacy. Samo skierowanie sprawy do sądu nie powoduje zatem rozwiązania umowy o pracę na podstawie art. 42 par. 3 k.p. Zaskarżenie czynności pracodawcy oraz odrzucenie jego propozycji stanowią bowiem dwie odmienne instytucje prawne, służące osiągnięciu innych celów. Składając pozew, pracownik dąży do utrzymania dotychczasowych postanowień umowy, a nie zakończenia zatrudnienia.

Odrębność tę potwierdził SN m.in. w postanowieniu z 23 lipca 2024 r. (sygn. akt I PSK 7/24), wskazując, że odwołanie od wypowiedzenia warunków pracy i płacy oraz odmowa przyjęcia nowych propozycji są kierowane do innych adresatów i wywołują odmienne skutki.

Uwaga! Stwierdzenie pracownika, że zamierza skierować sprawę do sądu, nie może być potraktowane jako odrzucenie nowych warunków skutkujące rozwiązaniem umowy o pracę. Oświadczenia o odmowie nie wolno również domniemywać. Jeżeli zatrudniony zachowuje milczenie, przyjmuje się, że zaakceptował zaproponowane warunki pracy lub płacy (zob. wyrok SN z 25 lutego 2009 r., sygn. akt II PK 164/08). ©℗

Podstawa prawna

- art. 30 par. 4, art. 42 par. 1–3, art. 45 par. 1, art. 264 par. 1 oraz art. 265 par. 1–2 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1046)

Dokończenie ze s. C1

Formalnie przepisy o mobbingu będą miały zastosowanie do osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę. To pracownik, który doświadczył mobbingu, będzie mógł skorzystać z przewidzianych w takich przypadkach uprawnień.

Jednocześnie sprawcą zachowań uznanych za mobbing może być nie tylko inny pracownik, lecz także osoba wykonująca pracę na podstawie umowy cywilnoprawnej. Ponadto nie wszystkie nieprawidłowości w relacjach między członkami zespołu muszą spełniać kryteria mobbingu. Nie oznacza to jednak, że osoba dotknięta takim zachowaniem jest bez ochrony. Każdy, niezależnie od podstawy współpracy, może np. dochodzić roszczeń z tytułu naruszenia dóbr osobistych. Ochrona ta wynika z kodeksu cywilnego, dlatego przysługuje również współpracownikom B2B.

Wspólne źródła konfliktów

Już na poziomie prawnym widoczne jest zatem zróżnicowanie sytuacji obu grup, a zarazem wzajemne przenikanie się dotyczących ich uprawnień i obowiązków. Tymczasem w wielu przedsiębiorstwach pracownicy i współpracownicy B2B wykonują zadania w tych samych zespołach oraz podlegają tym samym menedżerom. Źródła konfliktów, napięć i poczucia niesprawiedliwości rzadko wynikają wyłącznie z formalnego statusu danej osoby. Znacznie częściej wiążą się z codzienną praktyką funkcjonowania organizacji – sposobem przekazywania informacji, przydzielania projektów, udzielania informacji zwrotnej czy podejmowania decyzji dotyczących zespołu.

Z tego względu trudno zakładać, że działania prewencyjne związane z przeciwdziałaniem mobbingowi i innym niepożądanym zachowaniom powinny być kierowane wyłącznie do pracowników. W praktyce warto objąć nimi również współpracowników B2B, zleceniobiorców, a nawet pracowników tymczasowych, jeżeli na co dzień pracują w tych samych zespołach i są w bieżącym kontakcie z organizacją.

Jednocześnie mechaniczne rozszerzenie działań prewencyjnych i komunikacyjnych na wszystkie osoby, niezależnie od formy oraz charakteru współpracy, w wielu przypadkach nie będzie właściwym rozwiązaniem.

- Po pierwsze, takie działania mogą nie być dostosowane do rzeczywistej sytuacji i warunków funkcjonowania poszczególnych grup.
- Po drugie, proste rozszerzenie procedur może skłaniać do postawienia pytania, czy odmienne formy współpracy są rzeczywiście uzasadnione, czy też mają charakter jedynie pozorny. Stosowanie identycznych procedur wobec pracowników i współpracowników stanowi bowiem jeden z wielu elementów branych pod uwagę przy ocenie prawidłowości zastosowania modelu B2B.

Spójne, lecz zróżnicowane działania

Działania wdrożeniowe mogą również zwrócić uwagę załogi na samo funkcjonowanie w organizacji różnych modeli zatrudnienia.
Większa świadomość pracowników i współpracowników może prowadzić zarówno do inicjatyw zmierzających do zmiany podstawy współpracy, jak i do dokonywania zgłoszeń właściwym organom kontrolnym.

Działania należy zatem zaprojektować tak, aby były spójne i skuteczne na poziomie całej organizacji. Możliwe jest wdrożenie podstawowych rozwiązań adresowanych do wszystkich osób współtworzących zespoły. Tam jednak, gdzie będzie to konieczne, dokumenty, szkolenia i procedury powinny być przygotowane odrębnie oraz odpowiednio dostosowane do poszczególnych grup. Na każdym etapie istotne będzie również to, czy przyjęte założenia i mechanizmy są prawidłowo rozumiane oraz oceniane przez członków załogi. ©℗

Podstawa prawna

- art. 11^1, 11^2, art. 11^3, art. 18^{3a} –18^{3e}, art. 22 par. 1–1^2, art. 94^3 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1871) z uwzględnieniem zmian wynikających z ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy – Kodeks postępowania cywilnego z 19 czerwca 2026 r. (Dz.U. z 2026 r. poz. 1046) wchodzących w życie 5 listopada 2026 r.
- art. 10 ust. 1 pkt 11, art. 11 ust. 1 pkt 7a i ust. 2, art. 13 pkt 1, art. 14b, art. 23 oraz art. 33a ustawy z 13 kwietnia 2007 r. o Państwowej Inspekcji Pracy (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1712; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

eprasa.pl ebbcc108fd

Brak jednej godziny do pełnego wymiaru zajęć uzasadnia ograniczenie etatu

PYTANIE: Nauczyciel dyplomowany jest zatrudniony w szkole ponadpodstawowej na podstawie mianowania. Ze względu na brak godzin języka angielskiego od 1 września 2025 r. planowano ograniczyć jego zatrudnienie do 9,26/18 etatu. Po zakończeniu naboru uczniów przydzielono mu jednak pełny wymiar zajęć. Od 1 września 2026 r. szkoła mogła zapewnić nauczycielowi jedynie 17/18 etatu. Nie było możliwe przydzielenie mu innych zajęć ze względu na brak kwalifikacji ani uzupełnienia pensum w innej szkole. Czy można mu było zmienić wymiar oraz podstawę zatrudnienia z mianowania na umowę o pracę w niepełnym wymiarze?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: W przedstawionej sytuacji zatrudnienie nauczyciela mogło zostać ograniczone do 17/18 etatu na podstawie art. 22 ust. 2 Karty nauczyciela (dalej: KN). Wymagało to jego zgody i wiązało się z proporcjonalnym zmniejszeniem wynagrodzenia, ale nie zmieniało podstawy stosunku pracy. Nauczyciel nadal pozostaje zatrudniony przez mianowanie.

Uwaga! Nie można było natomiast w drodze zwykłego porozumienia zmieniającego przekształcić mianowania w umowę o pracę. Jeżeli strony chciałyby zastosować takie rozwiązanie, konieczne byłoby rozwiązanie dotychczasowego stosunku pracy za porozumieniem stron, a następnie zawarcie nowej umowy o pracę na czas nieokreślony w wymiarze 17/18 etatu.

Obowiązująca zasada

Zasadniczo stosunek pracy z nauczycielem dyplomowanym nawiązuje się przez mianowanie, jeżeli istnieją warunki do zatrudnienia go w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony. Brak pełnego etatu nie musi jednak automatycznie prowadzić do rozwiązania tego stosunku pracy.

Artykuł 22 ust. 2 KN pozwala pozostawić nauczyciela w zatrudnieniu na podstawie mianowania w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązkowego wymiaru zajęć. Rozwiązanie to można zastosować, jeżeli wskutek zmian organizacyjnych określonych w art. 20 ust. 1 KN nie da się zapewnić nauczycielowi pełnego etatu, a jednocześnie nie ma warunków do uzupełnienia jego pensum w innej szkole. Niezbędna jest zgoda nauczyciela.

Przed zastosowaniem tego rozwiązania należy zatem ustalić, czy organ prowadzący może nałożyć na nauczyciela obowiązek uzupełniania pensum w innej szkole na podstawie art. 22 ust. 1 KN. Dopiero rzeczywisty brak takiej możliwości otwiera drogę do ograniczenia zatrudnienia. Niedobór godzin powinien wynikać z zatwierdzonego arkusza organizacji szkoły albo jego zmian, a nie jedynie z przewidywań dyrektora.

Wymiar 17/18 spełnia ustawowy warunek. Bez znaczenia pozostaje przy tym, że w roku szkolnym 2025/2026 po zakończeniu naboru udało się przydzielić nauczycielowi pełne pensum. Możliwość dalszego zatrudnienia ocenia się na podstawie aktualnej organizacji pracy szkoły i liczby godzin przewidzianych na rok szkolny 2026/2027.

Uwaga! Zgoda nauczyciela powinna być jednoznaczna i udzielona na piśmie. Dokument powinien wskazywać nowy wymiar zajęć, datę rozpoczęcia pracy w tym wymiarze oraz informację o proporcjonalnym zmniejszeniu wynagrodzenia. Nie dochodzi jednak do zawarcia nowej umowy ani do zmiany mianowania w umowę o pracę. Pozostałe uprawnienia wynikające z zatrudnienia na podstawie mianowania zostają zachowane.

Brak wymaganej zgody

Jeżeli nauczyciel nie zgodzi się na ograniczenie etatu, dyrektor nie może jednostronnie ustalić wymiaru 17/18. Wówczas można zastosować art. 20 ust. 1 pkt 2 KN, przewidujący rozwiązanie stosunku pracy z przyczyn organizacyjnych. Nauczyciel zatrudniony przez mianowanie może również złożyć wniosek o przeniesienie w stan nieczynny.

Uwaga! Brak zgody nie może zostać zastąpiony dopuszczeniem nauczyciela do pracy w niższym wymiarze ani dorozumianym uzgodnieniem nowych warunków. Dyrektor powinien przeprowadzić procedurę przewidzianą w KN, z zachowaniem właściwych terminów oraz uprawnień nauczyciela.

Zawarcie umowy

Artykuł 10 ust. 6 KN pozwala zatrudnić nauczyciela dyplomowanego na czas nieokreślony w niepełnym wymiarze, jeżeli nie ma warunków do zapewnienia mu pełnego etatu. Przepis ten dotyczy jednak nawiązania nowego stosunku pracy, a nie przekształcenia istniejącego mianowania w umowę za pomocą aneksu.

Rozwiązanie stosunku pracy za porozumieniem i ponowne zatrudnienie na podstawie umowy bezterminowej jest dopuszczalne, ale nie jest konieczne. Nauczyciel powinien zostać uprzedzony, że oznacza ono utratę podstawy zatrudnienia z mianowania i związanej z nią stabilizacji stosunku pracy. Przy braku jednej godziny właściwym rozwiązaniem pozostaje ograniczenie zatrudnienia w trybie art. 22 ust. 2 KN.

©℗

Podstawa prawna
- art. 10 ust. 5–7, art. 20 ust. 1 pkt 2 oraz art. 22 ust. 1 i 2 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)

Całe pensum od września: mianowanie dopiero 1 października 2026 r.

PYTANIE: Nauczyciel dyplomowany był do tej pory zatrudniony na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony w niepełnym wymiarze zajęć. Od 1 września 2026 r. przydzielono mu pełne pensum 18/18, a możliwość zatrudnienia w takim wymiarze ma charakter stały. Czy stosunek pracy przekształcił się w zatrudnienie na podstawie mianowania 1 września, czy nastąpi to dopiero 1 października 2026 r.?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Jeżeli wszystkie warunki określone w art. 10 ust. 5 Karty nauczyciela (dalej: KN) zostały spełnione we wrześniu 2026 r., stosunek pracy przekształci się z mocy prawa w zatrudnienie na podstawie mianowania 1 października 2026 r.

Do końca września podstawą zatrudnienia nauczyciela jest umowa o pracę na czas nieokreślony, mimo że pracuje on już w pełnym wymiarze.

Ustawowy termin

Stosunek pracy z nauczycielem mianowanym lub dyplomowanym nawiązuje się przez mianowanie, jeżeli pracownik ten spełnia wymagania wymienione w art. 10 ust. 5 KN. Jednym z nich jest istnienie warunków do zatrudnienia w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony.

Uwaga! Jeżeli nauczyciel jest już zatrudniony na podstawie umowy bezterminowej, jej przekształcenie nie następuje w dniu spełnienia ostatniej przesłanki. Zgodnie z art. 10 ust. 5a pkt 2 KN dochodzi do tego pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego następującego po miesiącu, w którym zostały spełnione wszystkie wymagane warunki.

Spełnienie ostatniej przesłanki

W opisanym przypadku możliwość zatrudnienia w wymiarze 18/18 powstała 1 września 2026 r. Wrzesień jest zatem miesiącem spełnienia ostatniej przesłanki, natomiast zmiana podstawy stosunku pracy nastąpi 1 października.

Wcześniejsze wykazanie pełnego pensum w arkuszu organizacji szkoły nie przesuwa tej daty na 1 września. Arkusz potwierdza możliwość przydzielenia godzin, lecz warunek zatrudnienia w pełnym wymiarze zostaje spełniony dopiero od dnia, w którym nauczyciel zaczyna pracować na takich zasadach.

Ponieważ dotychczasowa umowa przewidywała niepełny etat, zwiększenie wymiaru od 1 września powinno zostać uzgodnione z nauczycielem i potwierdzone na piśmie.

Automatyczna zmiana

Zmiana następuje automatycznie, bez rozwiązywania dotychczasowej umowy, zawierania nowej ani wydawania aktu mianowania. Na podstawie art. 10 ust. 5b KN dyrektor jedynie potwierdza na piśmie, że 1 października 2026 r. stosunek pracy przekształcił się w zatrudnienie na podstawie mianowania.

Pismo ma charakter deklaratoryjny – dokumentuje skutek wynikający bezpośrednio z ustawy. Powinno wskazywać datę przekształcenia oraz jego podstawę prawną. Ciągłość stosunku pracy zostaje zachowana.

©℗

Podstawa prawna
- art. 10 ust. 5, ust. 5a pkt 2, ust. 5b oraz art. 91c ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)
- art. 29 par. 4 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 483)

Podpisane ślubowanie nie musi trafić do akt osobowych

PYTANIE: Czy dokument potwierdzający złożenie ślubowania przez nauczyciela, któremu nadano stopień nauczyciela mianowanego, należy przechowywać w jego aktach osobowych?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Nie ma obowiązku włączania podpisanej roty ślubowania do akt osobowych. Nie potwierdza ona kwalifikacji ani podstawy zatrudnienia. W części B należy natomiast przechowywać kopię aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego, a po przekształceniu stosunku pracy także pisemne potwierdzenie tego zdarzenia sporządzone przez dyrektora szkoły.

Element procedury

Zgodnie z art. 15 Karty nauczyciela (dalej: KN) przy nadawaniu stopnia nauczyciela mianowanego nauczyciel składa ślubowanie według ustawowej roty i potwierdza je podpisem. Ten dokumentuje dokonanie tej czynności.

Uwaga! Ślubowanie jest elementem procedury nadania stopnia awansu zawodowego, lecz nie zastępuje aktu jego nadania. Nie potwierdza także wykształcenia ani kwalifikacji wymaganych do zajmowania stanowiska.

Zgodnie z par. 3 pkt 2 rozporządzenia w sprawie dokumentacji pracowniczej część B obejmuje oświadczenia i dokumenty dotyczące nawiązania stosunku pracy oraz przebiegu zatrudnienia. Jeżeli nauczyciel uzyskał stopień awansu w czasie zatrudnienia w szkole, należy tam umieścić kopię aktu jego nadania poświadczoną za zgodność z przedłożonym dokumentem.

Uzyskanie stopnia nauczyciela mianowanego nie zawsze prowadzi do zmiany podstawy zatrudnienia. Muszą zostać spełnione wszystkie warunki wskazane w art. 10 ust. 5 KN, w tym możliwość zatrudnienia w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony. Dopiero wówczas umowa bezterminowa przekształca się z mocy prawa w stosunek pracy na podstawie mianowania zgodnie z art. 10 ust. 5a KN.

Potwierdzenie dyrektora

Na podstawie art. 10 ust. 5b KN dyrektor potwierdza przekształcenie na piśmie. Dokument nie tworzy nowego stosunku pracy, lecz potwierdza skutek wynikający z ustawy. Powinien znaleźć się w części B akt osobowych, ponieważ dokumentuje zmianę podstawy zatrudnienia.

©℗

Podstawa prawna
- art. 10 ust. 5–5b, art. 15 oraz art. 91c ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)
- par. 3 pkt 2, par. 5 rozporządzenia ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 10 grudnia 2018 r. w sprawie dokumentacji pracowniczej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 474)

eprasa.pl ebbcc108fd

Pracownik wykazany w SIO jako nauczyciel. Jak naliczyć odpis na fundusz socjalny w 2026 r.?

PYTANIE: W szkole jest zatrudniona osoba niebędąca nauczycielem, która prowadzi zajęcia z zakresu kształcenia zawodowego na podstawie art. 15 ust. 6 ustawy – Prawo oświatowe. Osoba ta pobiera emeryturę inną niż nauczycielska. Od 2026 r. jest uwzględniana w Systemie Informacji Oświatowej (SIO) jako nauczyciel na potrzeby ustalania potrzeb oświatowych. Według jakich zasad należy naliczyć na nią odpis na ZFŚS?

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@info.pl

ODPOWIEDŹ: Odpis na ZFŚS należy naliczyć na zasadach ogólnych określonych w ustawie o ZFŚS, tak jak w przypadku pozostałych pracowników niepedagogicznych szkoły. W 2026 r. odpis podstawowy na jeden pełny etat pracownika zatrudnionego w normalnych warunkach wynosi 2943,23 zł.

Fakt, że osoba ta jest wykazywana w SIO jako nauczyciel, nie oznacza, że staje się nauczycielem podlegającym Karcie nauczyciela.

Podleganie Karcie nauczyciela

Na podstawie art. 15 ust. 6 ustawy – Prawo oświatowe w szkole lub placówce można zatrudnić osobę posiadającą przygotowanie zawodowe uznane przez dyrektora za odpowiednie do prowadzenia zajęć z zakresu kształcenia zawodowego. Do takiej osoby stosuje się odpowiednio art. 15 ust. 2–4 tej ustawy.

Osoba zatrudniona na podstawie art. 15 ust. 6 prawa oświatowego pozostaje osobą niebędącą nauczycielem. Jest zatrudniana na zasadach określonych w kodeksie pracy, a wybrane regulacje dotyczące nauczycieli, m.in. tygodniowego wymiaru zajęć, stosuje się do niej tylko w zakresie wynikającym z art. 15 ust. 2–4 prawa oświatowego. Nie oznacza to objęcia jej Kartą nauczyciela, w tym zasadami naliczania odpisu określonymi w art. 53 KN.

Zgodnie z art. 5 ust. 8 pkt 2 ustawy o ZFŚS ogólnych zasad naliczania odpisu nie stosuje się do nauczycieli podlegających Karcie nauczyciela. Skoro osoba zatrudniona na podstawie art. 15 ust. 6 prawa oświatowego nie należy do tej grupy, należy uwzględnić ją przy naliczaniu odpisu na zasadach ogólnych.

Odpis podstawowy

Odpis podstawowy nalicza się w stosunku do przeciętnej liczby zatrudnionych. Na jednego pracownika zatrudnionego w normalnych warunkach wynosi on 37,5 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej w roku poprzednim albo w drugim półroczu roku poprzedniego, jeżeli przeciętne wynagrodzenie z tego okresu było wyższe.

W 2025 r. przeciętne wynagrodzenie wyniosło 7770,04 zł za cały rok i 7848,60 zł za drugie półrocze. Do obliczenia odpisu w 2026 r. przyjmuje się zatem kwotę 7848,60 zł.

7848,60 zł × 37,5 proc. = 2943,23 zł.

Kwota ta odpowiada jednemu pełnemu etatowi. Pracownika zatrudnionego w niepełnym wymiarze czasu pracy uwzględnia się proporcjonalnie do wymiaru etatu.

Trzeba przy tym pamiętać, że odpisu nie nalicza się jako sumy kwot przypisanych poszczególnym pracownikom. Podstawą jest przeciętna planowana liczba zatrudnionych w roku kalendarzowym, przeliczona na pełne etaty. Na koniec roku odpis koryguje się do przeciętnej rzeczywistej liczby zatrudnionych.

Szersze pojęcie

Na potrzeby systemu informacji oświatowej pojęcie nauczyciela obejmuje również osoby niebędące nauczycielami, zatrudnione na podstawie art. 15 prawa oświatowego. Nie zmienia to jednak ich statusu pracowniczego. Dla naliczenia odpisu na ZFŚS znaczenie ma to, na jakiej podstawie dana osoba jest zatrudniona i czy podlega Karcie nauczyciela, a nie sposób jej wykazania w SIO.

Nie ma również podstaw do jednoczesnego naliczenia na tę samą osobę odpisu jako na pracownika i zwiększenia funduszu z tytułu sprawowania opieki socjalnej nad emerytem lub rencistą. Art. 5 ust. 5 ustawy o ZFŚS dotyczy emerytów i rencistów będących byłymi pracownikami.

Osobę zatrudnioną na podstawie art. 15 ust. 6 prawa oświatowego należy więc uwzględnić w przeciętnej liczbie zatrudnionych w przeliczeniu na pełne etaty na zasadach ogólnych określonych w ustawie o ZFŚS.

PRZYKŁAD

Połowa etatu

Szkoła zatrudnia przez cały 2026 r. na podstawie art. 15 ust. 6 prawa oświatowego osobę prowadzącą zajęcia z zakresu kształcenia zawodowego w wymiarze połowy etatu. Pracownik pobiera emeryturę z ZUS (inną niż nauczycielska) i jest wykazywany w SIO jako nauczyciel.

Przy ustalaniu przeciętnej liczby zatrudnionych pracownika należy uwzględnić jako 0,5 etatu na zasadach ogólnych określonych w ustawie o ZFŚS. Kwota odpowiadająca temu zatrudnieniu wyniesie:

2943,23 zł × 0,5 etatu = 1471,62 zł.

Szkoła nie nalicza odpisu według Karty nauczyciela ani dodatkowego zwiększenia funduszu z tytułu pobierania przez pracownika emerytury. Ostateczna wysokość odpisu dla szkoły będzie wynikała z przeciętnej liczby wszystkich zatrudnionych, przeliczonej na pełne etaty. ©℗

Podstawa prawna

- art. 2 pkt 5, art. 5 ust. 1, 2, 5 i ust. 8 pkt 2 ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- art. 15 ust. 2–4 i 6 ustawy z 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 820; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1036)
- art. 53 ust. 1 i 2 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta Nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)
- art. 3 ust. 2 pkt 3 i ust. 3 pkt 2 ustawy z 15 kwietnia 2011 r. o systemie informacji oświatowej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 803)
- rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 9 marca 2009 r. w sprawie sposobu ustalania przeciętnej liczby zatrudnionych w celu naliczania odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych (Dz.U. nr 43 poz. 349)
- obwieszczenie prezesa GUS z 19 lutego 2026 r. w sprawie przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej w 2025 r. i w II półroczu 2025 r. (M.P. z 2026 r. poz. 232)

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Zapomogi z ZFŚS: kiedy pracodawca odmówi przyznania

PYTANIE: Pracownik złożył wniosek o zapomogę z ZFŚS. Na rachunku funduszu są środki, a w preliminarzu przewidziano pieniądze na pomoc materialną. Czy pracodawca ma obowiązek przyznać zapomogę? Czy może odmówić jej wypłaty, jeżeli sytuacja pracownika nie uzasadnia udzielenia pomocy? Jak prawidłowo rozpatrzyć taki wniosek?

ODPOWIEDŹ: Sam fakt, że na rachunku ZFŚS są pieniądze, a w preliminarzu przewidziano wydatki na zapomogi, nie daje pracownikowi prawa do otrzymania świadczenia. Wniosek należy rozpatrzyć na podstawie regulaminu ZFŚS z uwzględnieniem sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej pracownika. Jeżeli nie zostały spełnione warunki przyznania zapomogi, pracodawca może odmówić jej wypłaty.

UZASADNIENIE: Zapomoga może być finansowana z ZFŚS jako forma pomocy materialnej. Preliminarz określa jedynie planowany sposób wykorzystania środków funduszu. Wyodrębnienie w nim puli na zapomogi oznacza, że pieniądze mogą zostać przeznaczone na ten cel, ale nie przesądza o przyznaniu świadczenia konkretnemu pracownikowi.

Zgodnie z art. 8 ust. 1 ustawy o ZFŚS przyznawanie ulgowych usług i świadczeń oraz wysokość dopłat uzależnia się od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej. Szczegółowe warunki korzystania ze świadczeń określa regulamin ZFŚS.

Każdy wniosek wymaga indywidualnej oceny

Regulamin powinien wskazywać przesłanki przyznawania zapomóg. Może uzależniać udzielenie pomocy m.in. od trudnej sytuacji materialnej, długotrwałej choroby, wypadku, śmierci członka rodziny, pożaru, zalania mieszkania albo innego szczególnego zdarzenia powodującego zwiększone wydatki lub pogorszenie sytuacji życiowej.

Uwaga! Samo wystąpienie takiego zdarzenia nie oznacza jeszcze, że zapomoga musi zostać przyznana. Trzeba ustalić, jak wpłynęło ono na sytuację socjalną pracownika. W przypadku choroby znaczenie mogą mieć np. koszty leczenia i rehabilitacji, dochód gospodarstwa domowego, liczba osób pozostających na utrzymaniu oraz inne istotne obciążenia.

Nie wolno natomiast uzależniać zapomogi od kryteriów niezwiązanych z sytuacją socjalną, takich jak staż pracy, wymiar etatu, rodzaj umowy albo ocena wykonywania obowiązków służbowych. Osoby znajdujące się w porównywalnej sytuacji powinny być oceniane według takich samych zasad.

Pracodawca może żądać niezbędnych dokumentów

Pracownik powinien przekazać informacje potrzebne do oceny jego sytuacji. Pracodawca może żądać ich udokumentowania, ale tylko w zakresie niezbędnym do rozpatrzenia wniosku.

Jeżeli przedstawione dane są niewystarczające, należy zastosować procedurę określoną w regulaminie ZFŚS. W szczególności można wezwać pracownika do uzupełnienia wniosku lub dostarczenia brakujących dokumentów.

Jak uzasadnić decyzję

Ustawa o ZFŚS nie określa szczególnej formy rozstrzygnięcia w sprawie zapomogi. Przyznanie zapomogi albo odmowa jej przyznania powinny mieć podstawę w regulaminie ZFŚS i wynikać z oceny sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej pracownika.

⇨ W przypadku przyznania świadczenia warto wskazać, jaka przesłanka określona w regulaminie została spełniona. Nie trzeba przy tym ujawniać szczegółowych danych dotyczących zdrowia lub sytuacji rodzinnej pracownika.

Przykładowe uzasadnienie może brzmieć: „Po rozpatrzeniu wniosku oraz ocenie sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej pracownika stwierdzono, że została spełniona przesłanka przyznania zapomogi określona w par. ... regulaminu ZFŚS, dotycząca ... . W związku z tym przyznano zapomogę w wysokości ... zł”.

⇨ Jeżeli pracodawca odmawia przyznania zapomogi, powinien wskazać, która przesłanka regulaminowa nie została spełniona. Nie wystarczy ogólne stwierdzenie, że nie ma podstaw do udzielenia pomocy.

Przykładowe uzasadnienie odmowy może brzmieć: „Po rozpatrzeniu wniosku oraz ocenie przedstawionych informacji stwierdzono, że nie została spełniona przesłanka przyznania zapomogi określona w par. ... regulaminu ZFŚS, dotycząca ... . Z tego względu zapomoga nie została przyznana”.

Jeżeli podstawą odmowy jest brak informacji lub dokumentów niezbędnych do oceny sytuacji pracownika, należy wskazać tę przyczynę, jeśli wcześniej umożliwiono mu uzupełnienie wniosku zgodnie z procedurą określoną w regulaminie. ©℗

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

Podstawa prawna

- art. 2 pkt 1, art. 8 ust. 1–2 oraz art. 10 ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- art. 27 ust. 2 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 549)

eprasa.pl ebbcc108fd

DGP | Ubezpieczenia i Świadczenia

Dodatek dla prenumeratorów 10 września 2026 nr 176 (6845) DGP.pl

POLECA
MONITOR prawa pracy i ubezpieczeń

Jak ustalić składki od zlecenia, gdy umowa o pracę została rozwiązana w trakcie miesiąca

PYTANIE: Zleceniobiorca był zgłoszony wyłącznie do obowiązkowego ubezpieczenia zdrowotnego, gdyż na początku współpracy poinformował, że jest zatrudniony na podstawie umowy o pracę na pełny etat w innym podmiocie i otrzymuje wynagrodzenie wyższe od minimalnego. W sierpniu przekazał, że umowa o pracę została rozwiązana 14 sierpnia 2026 r., a wynagrodzenie za przepracowaną część miesiąca było niższe od minimalnego. Jakim ubezpieczeniom podlegał zleceniobiorca w sierpniu i jak należało oskładkować wynagrodzenie za ten miesiąc, które zgodnie z umową zostało wypłacone 10 września?



Izabela Nowacka
ekspertka ds. ubezpieczeń społecznych

ODPOWIEDŹ: Od 15 sierpnia 2026 r. osoba ta powinna być ponownie zgłoszona do obowiązkowych ubezpieczeń emerytalnego, rentowych, wypadkowego oraz zdrowotnego z tytułu umowy zlecenia. Wcześniej należało ją wyrejestrować z ubezpieczenia zdrowotnego. Wynagrodzenie należne za sierpień, ale wypłacone we wrześniu, jest obciążone wymienionymi składkami, ale tylko w części przysługującej za okres od 15 do 31 sierpnia, czyli proporcjonalnie do okresu podlegania tym ubezpieczeniom w czasie trwania umowy zlecenia.

Zmiana tytułu do ubezpieczeń

W trakcie wykonywania umowy zlecenia zmienił się schemat ubezpieczeń zleceniobiorcy. Początkowo podlegał on obowiązkowo wyłącznie ubezpieczeniu zdrowotnemu, ponieważ był w stosunku pracy z innym podmiotem, a jego wynagrodzenie było co najmniej równe minimalnemu.

Ustanie stosunku pracy 14 sierpnia spowodowało, że od następnego dnia jedynym tytułem do ubezpieczeń była umowa zlecenia. Od 15 sierpnia zleceniobiorca obowiązkowo podlega z tego tytułu ubezpieczeniom społecznym i zdrowotnemu.

Obowiązki zgłoszeniowe

Zleceniodawca jako płatnik składek miał obowiązek:

- wyrejestrować zleceniobiorcę z ubezpieczenia zdrowotnego na formularzu ZUS ZWUA, wskazując jako datę wyrejestrowania 15 sierpnia,
- zgłosić zleceniobiorcę od 15 sierpnia na formularzu ZUS ZUA do obowiązkowych ubezpieczeń emerytalnego, rentowych, wypadkowego oraz zdrowotnego (ubezpieczenie chorobowe jest dla zleceniobiorcy dobrowolne).

Rozliczenie wrześniowej wypłaty

Płatność za wykonanie zlecenia w sierpniu nastąpiła 10 września. W raporcie imiennym ZUS RCA sporządzanym za zleceniobiorcę za wrzesień 2026 r. należy zatem wykazać właściwe podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne i ubezpieczenie zdrowotne oraz naliczyć należne składki.

Przepisy ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych nie określają wprost sposobu ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe w sytuacji, w której obowiązek tych ubezpieczeń powstał w trakcie okresu wykonywania umowy zlecenia. Pomocniczo można zastosować zasadę proporcjonalnego zmniejszenia podstawy, określoną w art. 18 ust. 9 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych. Jeżeli objęcie ubezpieczeniami emerytalnym i rentowymi nastąpiło w trakcie miesiąca, a tym samym trwały one tylko przez część miesiąca, to podstawę wymiaru składek za ten miesiąc zmniejsza się proporcjonalnie, dzieląc ją przez liczbę dni kalendarzowych tego miesiąca, a następnie mnożąc przez liczbę dni podlegania ubezpieczeniom.

Proporcjonalna podstawa

Składkami społecznymi musiała zostać objęta wyłącznie część wynagrodzenia ze zlecenia przysługująca za okres od 15 do 31 sierpnia. Nie ma znaczenia, że we wrześniu, w terminie wypłaty wynagrodzenia, zleceniobiorca już podlegał tym ubezpieczeniom przez cały miesiąc.

Istotny jest zakres ubezpieczeń obowiązujący w okresie, za który wynagrodzenie jest należne. Składkę zdrowotną należało natomiast naliczyć od całego wynagrodzenia, ponieważ zleceniobiorca podlegał obowiązkowo ubezpieczeniu zdrowotnemu przez cały sierpień.

Przykład obliczeń

Załóżmy, że miesięczne wynagrodzenie z umowy zlecenia wynosiło 3000 zł. Podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne za część sierpnia należy obliczyć w następujący sposób:

- 3000 zł : 31 dni sierpnia x 17 dni podlegania ubezpieczeniom społecznym = 1645,16 zł.

Jeżeli zleceniobiorca nie przystąpił do dobrowolnego ubezpieczenia chorobowego, składki na ubezpieczenia społeczne finansowane z jego środków wyniosły:

- 1645,16 zł x 11,26 proc. (składka emerytalna i rentowa) = 185,24 zł.

Podstawa wymiaru składki zdrowotnej wyniosła:

- 3000 zł – 185,24 zł = 2814,76 zł.

Składka zdrowotna należna za wrzesień wyniosła:

- 2814,76 zł x 9 proc. = 253,33 zł.

©℗

Podstawa prawna:

- art. 9 ust. 1a, art. 18 ust. 9, art. 36 ust. 14 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199; ost. zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 79, art. 81 ust. 6 ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1461; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1007)

Czy obniżyć zasiłek macierzyński do 70 proc.?

PYTANIE: Pracownica w terminie 21 dni od dnia porodu złożyła wniosek o długi zasiłek macierzyński – za okres urlopu macierzyńskiego i rodzicielskiego w pełnych wymiarach. Zasiłek był wypłacany w wysokości 81,5 proc. podstawy wymiaru. Po zakończeniu 32 tygodni urlopu rodzicielskiego pracownica skorzystała z urlopu wypoczynkowego. Pod jego koniec poinformowała, że dziecko ma zaświadczenie „Za życiem" i wystąpiła o dalszy urlop rodzicielski. Czy za ten okres zasiłek macierzyński wynosi 81,5 proc., czy powinien zostać obniżony do 70 proc. podstawy wymiaru?

ODPOWIEDŹ: Zasiłek macierzyński za dalszy okres urlopu rodzicielskiego przysługuje pracownicy nadal w wysokości 81,5 proc. podstawy wymiaru. Późniejsze przedstawienie informacji o posiadaniu przez dziecko zaświadczenia, o którym mowa w ustawie o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem", nie powoduje obniżenia zasiłku do 70 proc.

Wymiar urlopu

Zasiłek macierzyński przysługuje przez okresy odpowiadające urlopom związanym z rodzicielstwem, określonym w kodeksie pracy jako okres urlopu macierzyńskiego, urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego, uzupełniającego urlopu macierzyńskiego, urlopu rodzicielskiego oraz urlopu ojcowskiego. W przypadku urodzenia jednego dziecka urlop macierzyński wynosi 20 tygodni, natomiast rodzicielski – 41 tygodni.

Rodzice dziecka mającego zaświadczenie, o którym mowa w art. 4 ust. 3 ustawy o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem", mają prawo do urlopu rodzicielskiego w celu sprawowania opieki nad tym dzieckiem w wymiarze do 65 tygodni w przypadku urodzenia jednego dziecka przy jednym porodzie.

Uwaga! Urlop rodzicielski przysługuje łącznie obojgu pracownikom – rodzicom dziecka. Każdemu z nich przysługuje jednak wyłączne prawo do dziewięciu tygodni tego urlopu, którego nie może przenieść na drugiego rodzica. Oznacza to, że jedno z rodziców może wykorzystać maksymalnie 32 tygodnie tzw. zwykłego urlopu rodzicielskiego, a w przypadku dziecka mającego ww. zaświadczenie – 56 tygodni, czyli 65 tygodni pomniejszonych o dziewięć tygodni przeznaczonych wyłącznie dla drugiego rodzica.

Wysokość świadczenia

Co do zasady miesięczny zasiłek macierzyński wynosi 100 proc. podstawy wymiaru za okres urlopu macierzyńskiego oraz 70 proc. za okres urlopu rodzicielskiego.

Jeżeli jednak pracownica niepóźniej niż 21 dni po porodzie złoży wniosek o wypłatę jej zasiłku macierzyńskiego za okres odpowiadający urlopowi macierzyńskiemu i urlopowi rodzicielskiemu w pełnym wymiarze, zasiłek za cały ten okres wynosi 81,5 proc. podstawy wymiaru.

Nie dotyczy to dziewięciotygodniowej części urlopu przeznaczonej wyłącznie dla drugiego rodzica, za którą zasiłek wynosi 70 proc. podstawy.

Do wniosku o przyznanie i wypłatę zasiłku macierzyńskiego rodzicowi dziecka mającego zaświadczenie należy dołączyć oświadczenie ubezpieczonego o posiadaniu przez dziecko takiego dokumentu. Jeśli pracownica w terminie ustawowym złożyła wniosek, późniejsze przekazanie oświadczenia nie zmienia wysokości świadczenia. Dalsze 24 tygodnie urlopu rodzicielskiego stanowią kontynuację tego samego uprawnienia, a nie odrębny urlop. Za ten okres zasiłek macierzyński nadal wynosi 81,5 proc. podstawy wymiaru.

©℗

Izabela Nowacka
ekspertka ds. ubezpieczeń społecznych

Podstawa prawna

- art. 30a ust. 1, art. 31 ust. 2, ust. 3, art. 61b ust. 4a ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 854; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 441)
- art. 182[13] par. 2, par. 4 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- ustawa z 4 listopada 2016 r. o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem" (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1829)

eprasa.pl ebbcc108fd

Kwoty netto premii zasądzonej w wyroku płatnik nie może pomniejszyć

Wartość wskazana w prawomocnym orzeczeniu musi być przekazana przez pracodawcę byłemu zatrudnionemu w pełnej wysokości. Składki trzeba rozliczyć dodatkowo, bez uszczuplenia należności ustalonej przez sąd.

INTERPRETACJA INDYWIDUALNA ZUS Z 27 LIPCA 2026 R., SYGN. DI/200000/43/1910/2026

Stan faktyczny sprawy

Przedsiębiorca wystąpił do ZUS o wydanie interpretacji indywidualnej w sprawie byłego pracownika, z którym pozostawał w sporze o należności ze stosunku pracy. Wyrokiem z 24 maja 2024 r. sąd I instancji zasądził na rzecz pracownika 83 975,80 zł netto tytułem zaległej premii wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od 11 września 2022 r. Apelacja przedsiębiorcy została oddalona, wskutek czego orzeczenie stało się prawomocne. Wątpliwość powstała na etapie wykonania wyroku. Sąd wskazał bowiem w sentencji kwotę „netto", nie rozstrzygając jednocześnie sposobu rozliczenia obciążeń publicznoprawnych. Przedsiębiorca rozważał, czy powinien wypłacić pracownikowi pełną kwotę 83 975,80 zł, a składki i zaliczkę na PIT obliczyć dodatkowo, czy też potraktować zasądzoną kwotę jako podstawę obliczenia należności publicznoprawnych i odpowiednio pomniejszyć wypłatę. Ostatecznie, z ostrożności, wypłacił byłemu pracownikowi całą zasądzoną sumę, a od tej kwoty dodatkowo obliczył i odprowadził składki na ubezpieczenia społeczne oraz zdrowotne. Wypłacona należność została zakwalifikowana jako przychód pracownika ze stosunku pracy w rozumieniu przepisów o PIT i wykazana w informacji PIT-11 za 2025 r.

Przedsiębiorca uważał jednak, że skoro premia stanowi składnik wynagrodzenia za pracę, to zgodnie z art. 78 par. 2 i art. 87 par. 1 k.p. oraz zasadami wynikającymi z art. 18 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych i par. 1 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (dalej: rozporządzenie składkowe) zasądzona kwota 83 975,80 zł powinna zostać potraktowana jako podstawa wymiaru składek, a następnie pomniejszona o finansowane przez pracownika obciążenia.

Stanowisko ZUS

ZUS przypomniał, że zgodnie z art. 18 ust. 1 i 2 oraz art. 20 ust. 1 w zw. z art. 4 pkt 9 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, a także par. 1 rozporządzenia składkowego, podstawę wymiaru składek pracownika stanowi przychód ze stosunku pracy w rozumieniu przepisów ustawy o PIT. Z podstawy tej wyłącza się m.in. wynagrodzenie za czas niezdolności do pracy, zasiłki z ubezpieczeń społecznych oraz przychody wskazane w par. 2 rozporządzenia składkowego. Na podstawie art. 81 ust. 1 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej zasady te stosuje się odpowiednio również przy ustalaniu podstawy wymiaru składki zdrowotnej.

Zdaniem ZUS zasadnicze znaczenie w sprawie miało jednak nie to, czy zaległa premia jest przychodem ze stosunku pracy, lecz sposób rozumienia kwoty wskazanej w prawomocnym wyroku. Sąd zasądził bowiem na rzecz byłego pracownika 83 975,80 zł netto tytułem zaległej premii wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie. ZUS wyjaśnił, że kwota brutto obejmuje pełną wartość świadczenia przed potrąceniem należności publicznoprawnych, w tym składek na ubezpieczenia społeczne, składki zdrowotnej oraz zaliczki na PIT. Kwota netto oznacza natomiast sumę pozostającą po dokonaniu tych potrąceń, a więc faktycznie wypłacaną pracownikowi. Skoro zatem sąd wyraźnie wskazał w sentencji, że należność wynosi 83 975,80 zł netto, to właśnie taką kwotę były pracownik powinien otrzymać.

ZUS nie zgodził się ze stanowiskiem przedsiębiorcy, że kwotę 83 975,80 zł można potraktować jako podstawę wymiaru składek, a następnie pomniejszyć ją o należności finansowane przez pracownika. Takie rozliczenie prowadziłoby do wypłaty kwoty niższej niż zasądzona w prawomocnym wyroku. Zakład odniósł się również do powołanego przez przedsiębiorcę art. 87 par. 1 k.p. oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego, w tym wyroków z 6 stycznia 2009 r. (sygn. akt II PK 117/08) i z 22 kwietnia 1998 r. (sygn. akt I PKN 55/98). ZUS nie zakwestionował zasady, że wynagrodzenie za pracę jest co do zasady rozliczane jako kwota brutto, od której pracodawca jako płatnik dokonuje wymaganych potrąceń. Podkreślił jednak, że rozpatrywana sprawa była odmienna, ponieważ sąd wprost zasądził określoną należność jako kwotę netto.

W ocenie Zakładu nie można zatem pominąć literalnego brzmienia sentencji prawomocnego orzeczenia. Skoro sąd określił należność jako „netto", pracodawca powinien dokonać rozliczeń publicznoprawnych w taki sposób, aby po ich uwzględnieniu pracownik otrzymał pełne 83 975,80 zł.

W konsekwencji ZUS uznał za nieprawidłowe stanowisko, zgodnie z którym zasądzona kwota netto powinna bezpośrednio stanowić podstawę wymiaru składek społecznych i składki zdrowotnej. Rozliczenie musi respektować treść prawomocnego wyroku i zapewnić byłemu pracownikowi wypłatę pełnej kwoty wskazanej przez sąd. ©℗

Oprac. **Leszek Jaworski**

Komentarz



Katarzyna Klemba
radca prawny w Kancelarii Radcy Prawnego Katarzyna Klemba w Łodzi

Interpretacja ZUS pokazuje problem, który może powstać, gdy sąd pracy zasądzi świadczenie w konkretnej kwocie netto. ZUS słusznie przyjął, że pracodawca nie może samodzielnie pomniejszyć tej kwoty o składki finansowane przez pracownika, ponieważ prowadziłoby to do wypłaty należności niższej niż wynikająca z prawomocnego wyroku.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego utrwalony jest pogląd, zgodnie z którym wynagrodzenie za pracę i świadczenia z nim związane są co do zasady zasądzane w kwotach brutto. Następnie pracodawca jako płatnik dokonuje wymaganych potrąceń publicznoprawnych.

W tej sprawie problem powstał więc nie z powodu zmiany zasad rozliczania wynagrodzeń, lecz dlatego, że w prawomocnym wyroku należność została wprost określona jako kwota netto. Pokazuje to, że posługiwanie się w sentencji orzeczenia kwotą netto może utrudnić jego wykonanie. Dla pracodawcy oznacza bowiem konieczność takiego rozliczenia składek i podatku, aby pracownik otrzymał pełną kwotę zasądzoną przez sąd. ©℗

Zaświadczenie od drugiego pracodawcy pomoże ustalić roczny limit składek

PYTANIE: Od 1 stycznia 2026 r. zatrudniamy nowego pracownika. Przez pierwsze pół roku był on równocześnie zatrudniony u innego pracodawcy, który opłacał za niego składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. Ze względu na wysokość wynagrodzenia w najbliższych miesiącach może osiągnąć roczną podstawę wymiaru składek. Czy możemy poprosić go o przedstawienie zaświadczenia od drugiego pracodawcy wskazującego podstawę, od której były za niego opłacane składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe?



Andrzej Radzisław
radca prawny w kancelarii Goźlińska Petryk i Wspólnicy

ODPOWIEDŹ: Roczna podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe w danym roku kalendarzowym nie może być wyższa od kwoty odpowiadającej trzydziestokrotności przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, określonego w ustawie budżetowej.

Uwaga! W 2026 r. limit ten wynosi 282 600 zł. Po jego przekroczeniu do końca roku nie opłaca się za ubezpieczonego składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Ograniczenie to nie dotyczy podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia chorobowe, wypadkowe i zdrowotne.

Przychody ze wszystkich tytułów

Przy ustalaniu limitu uwzględnia się przychody ze wszystkich tytułów, z których za daną osobę były opłacane składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Oznacza to, że przychody uzyskane przez pracownika od drugiego pracodawcy w okresie od stycznia 2026 r. należy uwzględnić przy ustalaniu limitu trzydziestokrotności za ten rok.

Uwaga! Płatnik może więc poprosić pracownika o przedstawienie zaświadczenia od poprzedniego pracodawcy wskazującego podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Informacja o podstawach wymiaru składek jest również dostępna na koncie ubezpieczonego na PUE ZUS.

Zapobieganie korektom

Uzyskanie takiej informacji pozwoli pracodawcy uwzględnić przy ustalaniu limitu przychód osiągnięty w drugim zakładzie pracy i uniknąć nadpłacenia składek. Jeżeli pracownik nie przekaże tych danych, a roczna podstawa wymiaru składek przekroczy dopuszczalny limit, to informację o tym przekaże ZUS. Będzie się to jednak wiązało z koniecznością skorygowania dokumentów rozliczeniowych za miesiąc, w którym doszło do przekroczenia. Przedstawienie zaświadczenia jest więc korzystne zarówno dla pracownika, jak i płatnika. Pracownik nie będzie musiał czekać na zwrot nadpłaconych składek, a pracodawca uniknie sporządzenia korekt dokumentów przekazanych do ZUS. ©℗

Podstawa prawna:
- art. 19 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

eprasa.pl ebbcc108fd